Wydanie ABC

Cena 10 gr.

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI RANO

Rok IV. | Prenumerata z dostawą . . . 2·75 | Lwów, poniedziałek 1 sierpnia 1938 r. | Codziennie korespondencje z prowincji | Nr. 209

Józef Piłsudski o znaczeniu masonerii

Instytut badania historii

prostuje błędy „Wiadomości Literackich"

Warszawa, 31. 7. (PAT.) Instytut Józefa Piłsudskiego, poświęcony badaniom najnowszej historii Polski komunikuje:

W nr. 32 Wiadomości Literackich z dnia 31 lipca r. b. p. Władysław Baranowski w artykule p. t. „Piłsudski w Paryżu" publikuje swoje wspomnienia z rozmów z Józefem Piłsudskim z lat 1920—21.

Szereg poglądów Józefa Piłsudskiego, przytaczanych przez autora artykułu nie budzi wątpliwości, gdyż zgodne są z innymi relacjami z tego okresu.

Natomiast streszczenie wypowiedzeń się Józefa Piłsudskiego o roli masonerii w Polsce, zawarte w ustępie: „Pragnął, aby odrodzone (wolnomularstwo) w Polsce niepodległej, nawiązało nić tradycji historycznych i aby zdołało wśród pokrewnych organizacji na terenie światowym zdobyć szacunek i odegrać swoistą rolę. Piłsudski uważał że sprawa wolnomularstwa u nas ma znaczenie poważne i tak, jak w innych krajach o podobnej strukturze psychicznej i kulturalnej, znajduje głębsze podłoże dla swego istnienia. Sądził, że w życiu polskim, nie dostatecznie zorganizowanym i zdyscyplinowanym, może odegrać ono cementującą funkcję i przynieść państwu poważne korzyści" — nie odpowiada istotnemu stosunkowi Józefa Piłsudskiego do tego zagadnienia i nie zgadza się z szeregiem innych relacji o wątpliwej autentyczności.

Prezes Instytutu Józefa Piłsudskiego poświęconego badaniu najnowszej historii Polski: (—) Walery Sławek.

Warszawa, dnia 30 lipca 1938 r.

Prezydium Zw. Dziennikarzy u Marszałka Śmigłego-Rydza

Warszawa, 31. 7. (PAT) Marszałek Śmigły-Rydz przyjął delegację prezydium Związku Dziennikarzy R.P. w osobach prezesa Związku M. Ścieżyńskiego, wiceprezesa H. Wierzyńskiego i sekretarza generalnego M. Kozłowskiego. Delegacja wręczyła Panu Marszałkowi m. in. uchwały walnego zjazdu Związku Dziennikarzy R. P. w sprawie opodatkowania się dziennikarstwa na Fundusz Obrony Narodowej.

Min. Beck w Oslo

Warszawa, 31. 7. (PAT) Min. spraw zagr. Józef Beck wyjechał z małżonką z oficjalną wizytą do Oslo.

Armia francuska jest mocniejsza, niż kiedykolwiek

Najwybitniejsi angielscy znawcy wojskowi

oceniają wartość bojową żołnierzy francuskich

Warszawa, 31. 7. (Tel. wł.) Po świetnych dniach przyjęcia w Paryżu angielskiej pary królewskiej, echa tej wizyty rozlegają się jeszcze dotąd na szpaltach prasy francuskiej i angielskiej. Czołowi publicyści, mężowie stanu, wojskowi zabierają głos.

Na łamach "Daily Telegraph" zabrał głos współpracownik wojskowy tego dziennika, generał A. C. Temperley. Pisze on: „Francja roztoczyła przed królem dowód swojej siły ludzkiej, która wywarła wielkie wrażenie na królu. Postawa fizyczna, zdrowy wygląd oddziałów, ich zdyscyplinowanie, wytrzymałość, zachowanie się w czasie parady dały widzom zadowolenie i pewność, że kraj może być dumny ze swojej równieź dobrze uzbrojonej armii. Jeszcze nigdy nie widziałem żołnierzy maszerujących z taką precyzją. Uczucie, które odpowiada mojej znajomości armii francuskiej z przeszłości jest tylko jedno: że ta armia jest mocniejszą i więcej gotową do boju jak kiedykolwiek przedtem".

W paryskim „Jour" pisze Leon Bailby: „Po wczorajszej paradzie wojskowej w Wersalu, odwiedził mię stary mój przyjaciel, angielski generał, Spears, i oświadczył mi: Jeżeli lud taki jak Francuzi, będąc miłośnikiem pokoju, rozporządza takim znakomitym instrumentem obrony, dlaczego nie zapozna ją z nim całego świata, a przede wszystkim Anglików".

W chwili zakończenia wielkiej wojny Spears był znany i słynny jako najmłodszy generał armii brytyjskiej. — Marszałek Petain podczas odsłonięcia pomnika „Britania", w Boulogne, przemawiając, zaszczytnie wyróżnił Spears'a.

W Izbie Gmin Spears stoi na czele parlamentarnej Unji angielsko - francuskiej. Widocznie dlatego też rzucił pytanie: „Dlaczego nie zaprosiliście na tę uroczystość 50 czy 60 parlamentarzystów angielskich, ażeby im tę tak potężną wojskową demonstrację pokazać.

Ważny etap reorganizacji polskiego przemysłu

Kartel drożdżowy rozwiązany

ministerstwo grozi zarządem przymusowym

Warszawa, 31. 7. (Tel. wł.—l. r.) W wyniku badań nad kształtowaniem się stosunków w przemyśle drożdżowym, które to badania prowadzone były od dłuższego czasu na terenie zainteresowanych resortów, zapadła w rządzie decyzja rozwiązania kartelu drożdżowego.

Orzekając rozwiązanie kartelu z dniem 15 sierpnia rb. minister przemysłu i handlu zarządził niezwłoczne likwidacje tej organizacji.

Równocześnie zainteresowane przedsiębiorstwa mają podjąć starania w kierunku powołania nowej organizacji przemysłu drożdżowego, która ma uczynić zadość wymaganiom jakie przemysłowi temu zakreślają potrzeby gospodarstwa narodowego kraju.

W szczególności zadaniem nowej organizacji winno być dążenie do istotnej racjonalizacji produkcji i polityki sprzedaży drożdży, do obniżki cen tego ważnego artykułu, do bezwględnego zerwania z polityką unieruchamiania niektórych przedsiębiorstw i opłacania im t. zw. postojowego oraz do spotęgowania eksportu.

Nadto nowa organizacja musi być oparta o taki skład władz i personelu, który przedstawiać będzie należytą gwarancję pracy, zgodnie z powyżej zakreślonymi wytycznymi.

Jeżeli do dnia 1 października zainteresowane przedsiębiorstwa nie zdołają stworzyć tego rodzaju nowej organizacji w drodze dobrowolnego porozumienia, rząd będzie mógł skorzystać z uprawnienia i powoła przymusową organizację dla produkcji i zbytu drożdży.

Bank Rolny otrzymał pozwolenie dewizowe

na dodatkowy kontyngent tomasyny

Warszawa, 31. 7. (Tel. wł. — l. r.) Państwowy Bank Rolny otrzymał pozwolenie dewizowe na dodatkowy kontyngent tomasyny belgijskiej w ilości 4 tys ton która ma być zużyta na akcję zbożową w bież. sezonie jesiennym.

Przy zasadniczym kontyngencie w ilości 41.850 ton, kontyngent dodatkowy wyniesie ogółem 7 tys. ton.

Konsulat polski w Charbinie

Tokio, 31. 7. (PAT) Ostatnio toczą się pomiędzy ambasadą polską a japońskim ministerstwem spraw zagranicznych oraz przedstawicielstwem dyplomatycznym Mandżukuo w Tokio rozmowy dotyczące uregulowania sytuacji konsulatu polskiego w Charbinie.

Walki między stronnictwami: Narodowym i Pracy

Warszawa, 31. 7. („Echo") Donoszą nam z województwa poznańskiego o nieporozumieniach między Stronnictwem Narodowym a Stronnictwem Pracy. Na zebraniach Str. Nar. w Gnieźnie i Lesznie doszło nawet do utarczek między zwolennikami tych partyj.

Okólnik gen. Składkowskiego do wojewodów

Pensje pracownicze i należności emerytalne muszą być wypłacane regularnie

Warszawa, 31. 7. (Tel. wł. — l. r.). Minister Spraw Wewnętrznych zalecił wojewodom zwrócenie uwagi na konieczność nie dopuszczania do narastania zaległości w wynagrodzeniach pracowniczych i należnościach emerytalnych.

Minister, uznając za zbyt rygorystyczne wykorzystywanie przez niektóre związki samorządowe uprawnień w sprawie ograniczeń w dochodzeniu roszczeń prywatno - prawnych, wskazał na potrzebę zaspokojenia tych należności z tego okresu budżetowego, w którym one powstały. Dotyczyć to ma przede wszystkim zaległości nie przekraczających kwot rocznego wynagrodzenia oraz należności osób, których uposażenia miesięczne nie przekraczają 500 złotych.

Pogoda w dniu dzisiejszym

W Polsce zachodniej i środkowej pogoda o zachmurzeniu niewielkim, na pozostałym obszarze kraju przeważnie dość dużym. Skłonność do burz. Temperatura 25 st. Słabe wiatry z kierunków zmiennych.

W radomskim kościele o. o. bernardynów

odkryto rzeźby Wita Stwosza

Radom, 31. 7. (PAT) W czasie obecnie przeprowadzanej restauracji kościoła O.O. Bernardynów w Radomiu przy renowacji głównego ołtarza okazało się, że znajdujące się tam figury Chrystusa, Matki Boskiej i Św. Jana są dziełem albo Wita Stwosza albo jednego z jego uczniów.

Rewelacyjne to odkrycie zostało dokonane po zdjęciu z tych figur potrójnej powłoki farb i malatury, które nakładane w przeszłych wiekach przez nieudolnych domorosłych „mistrzów" zupełnie zasłoniły kształty pięknych w czystym gotyckim stylu wykonanych postaci.

W związku z dokonanym odkryciem bawili w Radomiu prof. Walicki i dyrektor Muzeum Narodowego w Warszawie dr. Lorentz. Konserwacji figur dokonuje artysta rzeźbiarz p. Migdalski z Łodzi.

Radykalne zmiany w szkolnictwie

włoskiej młodzieży rzemieślniczej

Warszawa, 31. 7. („Echo") Na specjalnym posiedzeniu italskiej Rady Ministrów, na którym przewodniczył Mussolini, uchwalona została nowa ustawa, regulująca sprawy terminatorskie. Ustawa ta wprowadza radykalne zmiany w tradycyjnych stosunkach mistrzów z terminatorami, opartych dotychczas wyłącznie na umowach o charakterze prywatno-prawnym.

Z uwagi na kolosalne znaczenie kształcenia zawodowego młodzieży dla gospodarki krajowej, rząd faszystowski położył głównie nacisk na racjonalne zorganizowanie dopływu nowych sił do zawodów rzemieślniczych. Z tego też względu ustawa między innymi przewiduje wybór i przyjmowanie nowych terminatorów do nauki wyłącznie przez urzędowe biura pośrednictwa pracy.

Terminatorzy będą musieli obowiązkowo uczęszczać na odpowiednie kursy zawodowe.

———

Pogrzeb ofiar katastrofy lotniczej

Ciechanów, 31. 7. (PAT) W Ciechanowie odbył się pogrzeb kpt. obserwatora, Tadeusza Waliszewskiego, który poniósł śmierć w czasie katastrofy polskiego samolotu pod Czerniowcami.

Warszawa, 31. 7. (PAT) Wczoraj rano po nabożeństwie żałobnym w kościele Św. Józafata odbył się pogrzeb na cmentarzu wojskowym na Powązkach Olimpiusza Nartowskiego, pilota komunikacyjnego, Zygmunta Zarzyckiego — radiooperatora radiowego i Franciszka Panka — mechanika pokładowego, którzy zginęli w katastrofie polskiego samolotu pod Czerniowcami.

Mussolini ograniczył działalność „misjonarzy"

Szkodliwa robota metodystów w dwusetną rocznicę sekty Wesley'a

Warszawa, 31. 7. („Echo") Na ziemiach wschodnich wzrasta coraz bardziej ruch sekciarski. Najbardziej agresywną i planową działalność prowadzi kościół metodystyczny, którego MWR i OP jeszcze nie uznało pod względem prawnym.

W tym roku

METODYŚCI OBCHODZĄ 200 LAT ZAŁOŻENIA SWEGO „KOŚCIOŁA"

przez Johna Wesley'a, który początkowo działał wśród emigrantów z Herrnhut.

W Stanach Zjednoczonych Póln. Ameryki zamieszkuje 10 milionów metodystów (w tym znaczna część murzynów), w Anglii zaledwie 1 milion, a największej mają metodyści kolorowych wyznawców. Ogółem liczą około

200 MILN. CZŁONKÓW.

Jest to sekta pacyfistyczna, a w Polsce główną działalność rozwija wśród mniejszości narodowych. Centrum znajduje się w Warszawie, gdzie na Placu Zbawiciela metodyści posiadają wielką kamienicę, kaplicę, bibliotekę, stołownię dla ubogich i gdzie są wydawane dwa pisma: po polsku „Pielgrzym Polski" (redaktor Kośmiderski i stały współpracownik Lechicki), oraz po białorusku

„ŚWIETACZ CHRYSTOWAJE NAWUKI"

(Piotrowski— Białorusin).

Superintendentem ogólnym jest pastor Wahrieldt, a sprawami akcji białoruskiej i ukraińskiej kieruje pastor Chambers, były sekretarz YMCA w czasie wojny, fanatyczny metodysta.

Ośrodkiem dla akcji wśród Niemców jest Bydgoszcz. W zborach metodystycznych jest wielu Żydów.

WE LWOWIE

jako kaznodzieja metodystyczny działa niejaki Czesław Lechicki, dawny stały współpracownik „Polaka Katolika" i „Przeglądu Katolickiego" oraz autor panegirycznych publikacji o działalności w Polsce Zakonu OO Jezuitów. Lechicki

PRZESZEDŁ PRZED ROKIEM NA LUTERANIZM

w zborze ks. Banszla, ale pełni obowiązki pastora metodystycznego. Tenże Lechicki pisuje obecnie do wszystkich pism ewangelickich różnych odcieni i jest głównym agitatorem stworzenia stałego porozumienia między sekciarzami.

TOLEROWANIE SEKT

na obszarze naszego przygranicza powinno być prawem wzbronione. Dalsze różniczkowanie wyznaniowe Kresów nie odpowiada zupełnie dzisiejszej polityce zjednoczeniowej Państwa. Jedynym zapobieżeniem złu byłoby wydanie prawa wzbraniającego obywatelom obcym wygłaszanie odczytów, organizowanie działalności politycznej, religijnej i społecznej.

MUSSOLINI JUŻ DAWNO OGRANICZYŁ DZIAŁALNOŚĆ ANGLOSASKICH MISJONARZY

i w metropolii i w Abisynii. Tolerując działalność sekt, zabrania jedynie cudzoziemcom prowadzenia agitacji religijnej.

———

Stalszowane listy Daladiera i Chamberleina

Paryż, 31. 7. (PAT) Czynniki urzędowe stwierdzają, że ogłoszony przez czeski dziennik „Lidove Noviny" tekst rzekomych listów wymienionych pomiędzy Daladier i Chamberlainem jest zwykłym falsyfikatem.

Protest na... protest

Tokio, 31. 7. (PAT) Ministerstwo spraw zagranicznych komunikuje, że wiceminister Horinuszi odrzucił protest sowiecki dotyczący ostatnich wypadków na pograniczu i że swej strony wystosował protest do rządu sowieckiego.

Lord Runciman przyjedzie 3 sierpnia

Program wstępnych rokowań między rządem czeskim a Niemcami

Praga, 31. 7. (PAT) Przyjazd lorda Runcimana nastąpi ostatecznie w dniu 3 sierpnia. Przede wszystkim przedstawiony mu będzie tekst trzech projektów ustaw oraz memorandum stronnictwa Niemców sudeckich w przekładzie na język angielski. Następnie otrzyma on od rządu wyjaśnienia co do wszystkich punktów, które mogły by się wydawać niejasne.

Lord Runciman nawiąże kontakt ze stronnictwem Niemców sudeckich. Rząd ograniczy się przy tym do udzielenia pewnych komentarzy do swych projektów ustaw, oraz do zajęcia stanowiska wobec memorandum Niemców sudeckich.

Stronnictwo Niemców sudeckich ma opatrzyć komentarzami swoje memorandum i zająć stanowisko wobec projektów rządowych. Następnie jak oczekują lord Runciman wystąpi z projektem co do dalszego biegu rokowań.

Napad Arabów na kolonię żydowską

Jerozolima, 31. 7. (PAT) Terroryści arabscy dokonali napadu na kolonię żydowską „Kroani" pod Haifą. W starciu z patrolem wojskowym dwaj Arabowie zostali zabici.

Ubiegłej nocy nieznani sprawcy podpalili stację kolejową w Kafrjennis.

Niefortunna podróż cudzoziemców z Wiednia do... Berezy Kartuskiej

Warszawa, 31. 7. (Tel. wł. — l. r.). Min. Spraw Wewnętrznych prowadzi w dalszym ciągu akcję zwalczania napływu do Polski uciążliwych cudzoziemców, głównie z terenu b. Austrii, przez osadzanie ich w miejscu odosobnienia w Berezie Kartuskiej.

Akcja ta, skierowana jest przeciw cudzoziemcom którzy przybywają do Polski w drodze nielegalnej, bądź po przybyciu legalnym, nie opuszczają granic Państwa Polskiego w terminie posiadanego zezwolenia, zamierzając osiedlić się w Polsce za pomocą obchodzenia wszelkich wydanych w tej sprawie zarządzeń.

W wyniku tej akcji, w ostatnich dniach osadzeni zostali w miejscu odosobnienia w Berezie Kartuskiej m. in. przebywający w wojew. krakowskim inż. Leon Klahr i Henryk Dawid, którzy przybyli do Polski w drodze nielegalnej z Wiednia.

———

Budowa pomnika ks. Kordeckiego w Szczytnikach koło Kalisza

Warszawa, 31. 7. (Tel. wł. — l. r.). Komitet budowy pomnika o. Augustyna Kordeckiego w Szczytnikach koło Kalisza, pod protektoratem Prymasa Polski, prezesa Rady Ministrów i generała Zakonu oo. Paulinów, wydał odezwę, w której wzywa społeczeństwo do składek na pomnik, podkreślając, że historia postawiła o. Kordeckiego w rzędzie wodzów i bohaterów Polski.

Odezwa podkreśla, że w 20-lecie odzyskania Niepodległości w miejscu, w którym ujrzał światło dzienne wielki syn naszej Ojczyzny, powinien stanąć trwały i monumentalny jego pomnik.

CZESKI „STATUT"

W przededniu przyjazdu lorda Runcimana do Pragi i zapewne też pod wpływem tego przyjazdu — rząd czechosłowacki ogłosił tekst „statutu narodowościowego", ujętego w 13 punktów. Dla wszelkiego jednak zabezpieczenia sobie swobody ruchów i celem otwarcia sobie jakby furtki na przyszłość, rząd praski ogłosił, że opublikowany tekst statutu narodowościowego „nie obejmuje całości przewidywanych rozwiązań", że „ostateczna redakcja nie jest jeszcze ukończona"... Mamy tu zatem do czynienia niejako z „balonem próbnym", puszczonym w atmosferę świadomie w tym celu tylko, by zorientować się we wrażeniu, jakie wywrze projekt „statutu" zarówno wśród mniejszości narodowych Czechosłowacji — niemieckiej, słowackiej, węgierskiej, polskiej — jak i w sferach politycznych za granicą. Niewątpliwie też zamierzony cel został osiągnięty: opublikowany właśnie, a fragmentaryczny i nieustalony definitywnie, tekst „statutu" stanowi temat bardzo ożywionej debaty, w której oczywiście prym dzierżą głosy, pochodzące z Sudetów... Głosy — powiedzmy z góry— negatywnie odnoszące się do tonu i zawartości tego „statutu".

Oczywiście i z naszego stanowiska, ze stanowiska zainteresowań losem blisko dwustutysięcznej rzeszy rodaków za Olzą, ta — jak oświadcza lord Halifax — „konieczność zmian w Czechosłowacji" skupia w całej pełni uwagę społeczeństwa i władz polskich.

Postulaty ludności polskiej za Olzą zostały złożone premierowi Hodży. Są to konkretne, realne postulaty, ujęte w formę ścisłą i wyraźną — i to, właśnie odbiegające od ogólnikowego, abstrakcyjnego tonu, jaki panuje w ogłoszonym właśnie tekście „statutu narodowościowego", zatwierdzonego przez praską radę ministrów.

Czytamy w tym tekście szereg teoretycznych zasad, jak np. o „równości wszystkich obywateli"; o „ochronie narodowości"; o tym, że „dzieci nie mogą być wychowywane przez osoby narodowości odmiennej niż ich rodzice"; o powoływaniu urzędników „głównie spośród obywateli tej narodowości", jaka dominuje na danym obszarze; o „jednakowym traktowaniu wszystkich narodowości proporcjonalnie do ich stanu liczebnego" itd. itd.

Pomijamy już zasadniczą kwestię, że co do „stanu liczebnego" Polaków za Olzą panuje zasadnicza rozbieżność między naszymi ustaleniami a sztuczną i wykrętną „statystyką" oficjalną władz czechosłowackich — że zatem trzebaby przedtem sprostować tę „statystykę" i sprowadzić ją do „rzeczywistej rzeczywistości", jeśli obiecana w statucie „równość" i „proporcjonalność" miałaby wejść w praktykę życiową.

Ale i z naszych względów na ten tekst „statutu" trzeba spoglądać okiem krytycznym. Bo i cóż z tego, że na cierpliwym papierze zostają spisane piękne zasady, szczytne słowa — kiedy z 20-letnich doświadczeń wiemy, jak daleka jest w Czechosłowacji droga od teorii do praktyki, kiedy wciąż przekonujemy się, że żadna z umów, żadna z obietnic nie jest dotrzymywana... Od pierwszych prób porozumienia — jeszcze w zaraniu bytu państwowego wskrzeszonej Polski i Czechosłowacji, jeszcze w r. 1919-ym, jeszcze w sprawie plebiscytu — po dzień dzisiejszy doświadczamy wciąż tego samego: słowa, padające z ust miarodajnych czynników czeskich, pozostają pustosłowiem, a w Karwinie czy Jabłonkowie, w gminie polskiej powiatu cieszyńskiego czy kopalni powiatu frysztackiego, nadal toczy się walec czechizacyjny, nadal panuje nacisk i samowola, nadal nastawienie władz lokalnych i praca czeskich działaczy politycznych i społecznych idzie w kierunku popierania wszystkiego, co jest wymierzone przeciw Polsce jako państwu i przeciw naszym rodakom za Olzą.

Doświadczenia, które czynimy stale, na przestrzeni lat 20-tu do ostatniej chwili, każą nam zachowywać uzasadniony sceptycyzm wobec pięknych słów, tak często używanych przez Pragę, słów, w których pełno takich terminów, jak „równość", „równouprawnienie", „demokracja", „proporcjonalność" itd.

My od tych pięknych słów wolimy— czyny. I póki one nie nastąpią, będziemy się do najwznioślejszych „tekstów" statutowych odnosili z uzasadnionym sceptycyzmem...

B. S.

LIST OTWARTY MALINOWSKIEGO-WOJTKA

Poniżej zamieszczamy list znanego i dobrze zasłużonego działacza polskiego świata pracy, sen. R. P. Mariana Malinowskiego-Wojtka.

Senator M. Malinowski od wczesnej młodości stanął w szeregach bojowników o wolność Polski i sprawiedliwość społeczną. Bierze udział w Organizacji Bojowej PPS. na terenie Radomia. Organizuje PPS. w b. Kongresówce. Skazany na katorgę, ucieka z zesłania, by z powrotem walczyć z zaborcą. Jest w Legionach Piłsudskiego, jako minister bez teki wchodzi do pierwszego rządu polskiego w Lublinie.

Za pracę niepodległościową odznaczony jest Krzyżem Virtuti Militari i Krzyżem Niepodległości z mieczami.

Po uzyskaniu niepodległości pracuje czynnie aż do ostatnich chwil w robotniczych związkach zawodowych, spełniając rolę czynnego orędownika ludzi pracy w Polsce.

Do polskich mas pracujących!

Obywatelki Robotnice i Obywatele Robotnicy!

Zwracam się do Was wszystkich w SPRAWIE BARDZO W TEJ CHWILI WAŻNEJ dla Waszej przyszłości i dla przyszłości Państwa Polskiego, w sprawie — ZJEDNOCZENIA SIĘ POLSKICH MAS PRACUJĄCYCH W JEDNĄ ORGANIZACJĘ ZAWODOWĄ.

Do zabrania głosu w tej sprawie upoważnia mnie fakt, IŻ PONAD 40 LAT pracowałem wśród Was i dla Was. Chcę zwrócić Wam wszystkim uwagę, że już nadszedł czas, aby polscy robotnicy zdobyli się NA NOWY, po wywalczeniu niepodległości czyn — CZYN ZJEDNOCZENIA WSZYSTKICH LUDZI PRACY W POLSCE W JEDEN POTĘŻNY ZWIĄZEK ZAWODOWY DLA WALKI O LEPSZE JUTRO PAŃSTWA POLSKIEGO I ROBOTNIKA W POLSCE.

Szliście do tej pory przez wiele lat, RÓŻNYMI DROGAMI, POD RÓŻNYMI SZTANDARAMI I NAZWAMI z głębokim przekonaniem, że idziecie po drodze dobrej i słusznej. I nie Waszą, lecz historii rzeczą będzie osądzić kto z Was i ile miał słuszności.

Szliście różnymi drogami — aż w listopadzie 1918 roku spotkaliście się wszyscy JAKO WOLNI OBYWATELE WE WŁASNEJ NIEPODLEGŁEJ OJCZYŹNIE.

Od tej pory w ciągu tych dwudziestu lat dokonały się na całym świecie wielkie zmiany polityczne, gospodarcze i społeczne, w dalszym ciągu jeszcze ludzkość dokonywa wielkich przemian w poszukiwaniu dróg do lepszej i sprawiedliwszej przyszłości.

U nas w Polsce los polskich mas pracujących zależny jest od tego, czy Polska jako państwo będzie mocna politycznie, bogata gospodarczo, oraz społecznie uporządkowana, czy też będzie krajem o wybujałym partyjnictwie, krajem, gdzie przywódcy robotników więcej dbają o swoje korzyści partyjne, niż o interes Narodu i Państwa.

Wasz los jest ściśle i nierozerwalnie związany z dalszymi losami naszego Państwa. O ile Polska będzie potężniejszą i bogatszą, o tyle Wam, dzieciom i wnukom Waszym w przyszłości będzie lepiej.

Ale przyszła potęga i bogactwo Polski zależne jest od tego, jak szybko dziś NARÓD POLSKI DOKONA KONSOLIDACJI, i jak szybko polskie masy pracujące zdadzą sobie sprawę z dzisiejszej rzeczywistości i zrozumieją, że BEZ ZJEDNOCZENIA WSZYSTKICH ROBOTNIKÓW W JEDNEJ ORGANIZACJI ZAWODOWEJ — NIE MA PLANOWEJ PRACY DLA PRZYSZŁOŚCI POLSKI I LEPSZEGO JUTRA DLA POLSKICH MAS PRACUJĄCYCH.

Naczelny Wódz Marszałek Śmigły Rydz postawił przed narodem wielkie zadanie do wykonania.

Rzucił hasło konsolidacji i zjednoczenia się społeczeństwa, jako pierwszego warunku do „podciągnięcia Polski w zwyż".

NADESZŁY BOWIEM CZASY TAKIE, W KTÓRYCH KONIECZNOŚCIĄ JEST ABY CAŁY NARÓD, WSZYSTKIE WARSTWY SPOŁECZNE ZNALAZŁY WSPÓLNY JĘZYK, BY WSPÓLNYM WYSIŁKIEM ROZWIĄZAĆ SPRAWY MAJĄCE NA WZGLĘDZIE DOBRO I POTĘGĘ PAŃSTWA POLSKIEGO.

Robotnicy polscy nieraz już dawali i ciągle jeszcze dają dowody tego, że sprawy Państwa Polskiego dobrze rozumieją i że one leżą im bardzo na sercu. Dowodem tego, są przeświadczające się w poważnych sumach groszowe ich składki oraz nadliczbowe godziny pracy, poświęcone na sprzęt dla armii.

Dziś w Polsce konieczną jest rzeczą zjednoczenie się wszystkich robotników w jednej wielkiej organizacji zawodowej. Zjednoczenie to konieczne jest zarówno dla Państwa Polskiego, jak i dla polskich mas pracujących, które dopiero przez złączenie się w jedną organizację zawodową wezmą praktycznie odpowiedni udział w dalszej budowie Polski.

DOTYCHCZASOWE FORMY ORGANIZACYJNE, ROZPROSZKOWANIE I PODZIELENIE RZESZ PRACUJĄCYCH NA SZEREG ZWIĄZKÓW I ZWIĄZECZKÓW W DZISIEJSZYCH I PRZYSZŁYCH CZASACH NIC LUDZIOM PRACY W POLSCE DOBREGO NIE DA, GDYŻ SĄ TO FORMY I SPOSOBY JUŻ DAWNO PRZEŻYTE, NADAJĄCE SIĘ RACZEJ DO LAMUSA HISTORII, NIŻ DO NOWORODZĄCEJ SIĘ RZECZYWISTOŚCI.

Od kilku miesięcy obserwuję, jak rzucone przez Naczelnego Wodza hasło konsolidacji Narodu, a na odcinku robotniczym wynikające z tego hasło zjednoczenia się wszystkich polskich robotników w jedną zawodówkę, jest przekręcane, fałszywie tłumaczone przez ludzi obłudnych i złośliwych, nie rozumiejących nowych, nadchodzących czasów, nie spostrzegających zbliżania się tej nowej, lepszej przyszłości, już NIE TYLKO DLA NAS POLAKÓW, ALE DLA CAŁEJ LUDZKOŚCI.

Polska w obecnych czasach MUSI BYĆ CZUJNĄ I MOCNĄ, MUSI BYĆ NA WSZYSTKO PRZYGOTOWANĄ.

TEGO PRZYGOTOWANIA ZAŚ NA WSZELKIE EWENTUALNOŚCI DOKONAĆ MOŻNA JEDYNIE PRZEZ SKONSOLIDOWANIE SIĘ NARODU ORAZ ZJEDNOCZENIE SIĘ POLSKICH MAS PRACUJĄCYCH W JEDNĄ, PLANOWO ZORGANIZOWANĄ GROMADĘ.

To też nie zważajcie na te wszystkie głosy dzisiejszych opozycjonistów, ludzi dnia wczorajszego, gdy Was tumanią jakimiś nieuchwytnymi mirażami „SOCJALISTYCZNEGO RAJU".

HASŁO ZJEDNOCZENIA SIĘ POLSKICH MAS PRACUJĄCYCH W JEDNEJ GROMADZIE, W JEDNEJ ORGANIZACJI ZAWODOWEJ WBREW ROBOCIE PARTYJNIKÓW W POLSCE ZWYCIĘŻY — BO ZWYCIĘŻYĆ MUSI.

Aby Czyn robotników — CZYN ZJEDNOCZENIA SIĘ MÓGŁ SZYBCIEJ i łatwiej być dokonany — MACIE GOTOWĄ FORMĘ NOWEJ ORGANIZACJI, w której ZNALEŹĆ SIĘ MOŻECIE WSZYSCY NIEZALEŻNIE OD TEGO, JAKIMI DROGAMI I POD JAKIMI SZTANDARAMI KTOŚ Z WAS DO DNIA WCZORAJSZEGO KROCZYŁ.

Nikt nikogo nie będzie pytał skąd przybył, albowiem GŁÓWNYM DLA NAS WSZYSTKICH ZADANIEM W TEJ CHWILI JEST PODANIE SOBIE DŁONI, ABY SOLIDARNYM WYSIŁKIEM I GROMADNĄ, ZJEDNOCZONĄ PRACĄ BUDOWAĆ NOWE JUTRO POLSKI.

ZJEDNOCZENIE POLSKICH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH jest właśnie tą organizacją, przy pomocy której zjednoczyć się łatwo możecie, a ZJEDNOCZYĆ SIĘ WAM TRZEBA KONIECZNIE.

Zwracam się w tej sprawie do Was — zwracam się dlatego, bo widzę, że GODZINA CZYNU WASZEGO WYBIŁA!

Czynem tym będzie: ZJEDNOCZENIE SIĘ POLSKICH MAS PRACUJĄCYCH W JEDNEJ ZAWODÓWCE.

WSZELKIE OCIĄGANIE SIĘ, WSZELKIE USIŁOWANIE UTRZYMANIA WAS, POLSKICH ROBOTNIKÓW NADAL W ROZDZIELENIU PRZYNIESIE SZKODY JUŻ NIE TYLKO WAM SAMYM, ALE I POLSCE.

I dlatego zwracam Wam, Obywatelki Robotnice i Obywatele Robotnicy — uwagę NA KONIECZNOŚĆ jak najszybszego dokonania przez WAS CZYNU ZJEDNOCZENIA SIĘ wszystkich, całej polskiej masy pracującej W JEDNEJ WIELKIEJ ZAWODÓWCE: W ZJEDNOCZENIU POLSKICH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH.

Jest to dziś, według mojego głębokiego zrozumienia najbardziej paląca potrzeba, moment, którego przeoczyć Wam bezkarnie nie wolno.

DZIAŁAJCIE WIĘC WSZYSCY NA RZECZ ZJEDNOCZENIA!

JEDNOCZCIE WASZE SZEREGI!

DOKONYWUJCIE TEGO, TAK WAŻNEGO DLA POLSKI I DLA WAS CZYNU!

Warszawa, dnia 20 lipca 1938 r.

Malinowski Marian - Wojtek

Litwa w kleszczach niemiecko-sowieckich

Sowieckie macki i niemiecka agresywność

Warszawa, 30. 7. (Tel. wł.) Litewskie ministerstwo rolnictwa otrzymało zaproszenie od ludowego komisariatu rolnictwa ZSRR na zorganizowanie wycieczki agronomów i rolników litewskich do ZSRR. Szczególem charakterystycznym jest, że ludowy komisariat rolnictwa proponuje Litwinom daleko posunięte ulgi, które są równoznaczne niemal że z całkowicie bezpłatnym przejazdem i pobytem w ZSRR. Według krążących wersji wycieczka zostanie zorganizowana jeszcze w lecie br.

Prasa litewska zwraca uwagę na wzrastającą agresywność Niemców, zamieszkałych w Litwie wobec rdzennych Litwinów. Jak donosi jeden z dzienników kowieńskich, specjalnie trudne stosunki wytworzyły się w fabrykach, w których pracują w charakterze majstrów czy inżynierów specjaliści Niemcy. Podkreślają oni swe niemieckie pochodzenie i stosują wobec litewskich robotników najrozmaitsze szykany. Prasa litewska domaga się zmiany tych nastrojów.

Venizelos redivivus

Siostrzeniec Venizelosa dowódcą niefortunnego powstania na Krecie

Ateny, 30. 7. (PAT) Donoszą tu z Krety, że wybuchła tam rewolta, na czele której stanął niejaki Mitsotakis, siostrzeniec Venizelosa. Mitsotakis na czele 500 ludzi obsadził m. Kaneą i miejscową radiostację. Urzędnicy na czele z gubernatorem, zaskoczeni wybuchem powstania, dostali się do niewoli.

Rząd wydał energiczne zarządzenia i wysłał kilka pułków na Kretę.

Ateny, 30. 7. (PAT) W kołach rządowych ostatnie wydarzenia na Krecie są bagatelizowane. Do wypadków tych nie jest przywiązywane żadne większe znaczenie.

Korzystając z chwili gdy następowała zmiana warty, grupa żołnierzy, licząca około 400 ludzi, przedostała się do miasta Kanea, które zajęła. Władze rządowe wysłały niezwłocznie na miejsce zajść oddziały armii i marynarki oraz eskadrę lotniczą, które przywróciły bez żadnej trudności porządek.

Na całej wyspie Krecie panuje zupełny spokój.

Lwowscy legioniści założyli spółdzielnię kred.

„Niepodległość Gospodarcza"

W piątek, dnia 29 lipca b. r. o godzinie 18-tej w lokalu Zarządu Okręgu Zw. Legionistów Polskich we Lwowie (ul. Kopernika 42 a) odbyło się zgromadzenie założycielskie Spółdzielni Kredytowej z ogr. odp. we Lwowie p. n. „Niepodległość gospodarcza". Przewodniczył pos. Wojciechowski.

Na wstępie członek Komitetu Założycielskiego p. Kwiatkowski wyjaśnił statut Spółdzielni, której celem jest zakładanie nowych i wykupno z obcych rąk już istniejących placówek gospodarczych.

W pierwszym etapie swej działalności Spółdzielnia obejmie drobne warsztaty.

Członkami Spółdzielni mogą być członkowie wszystkich organizacji i stowarzyszeń niepodległościowych w czterech województwach płd. - wschodnich.

Z kolei członkowie - założyciele pod pisali deklaracje po czym w dalszej części obrad uchwalono wysokość udziału na 50 zł., wpisowe na 2 zł. Radę Nadzorczą wybrano w następującym składzie:

Przewodniczący — mjr. inż. Sanojca, zastępca — dr Nieświatowski, sekretarz Baykowski, członkowie: dyr. Świetlik, dyr. Baranowski, dyr. dr Wagner, mjr. rez. Kreiter, mjr. Domoń, ławnik Zarz. Miasta Kozioł.

Na zakończenie Zgromadzenie postanowiło przystąpić do Związku Rewizyjnego Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych w Warszawie przez Okręgowy Związek we Lwowie.

Z kolei rozpoczęła obrady Rada Nadzorcza, która powołała Dyrekcję Spółdzielni w następującym składzie: kpt. rez. Kwiatkowski Stefan, mjr. s. s. Ziemba Juliusz, p. Wojtarowicz Adolf, oraz zastępców: pp. s. s. inż. Skórski Stan. i dr Augustyn Władysław.

* * *

Wczorajsze zgromadzenie świadczy dobitnie, iż ci, którzy walczyli o niepodległość Polski, zdają sobie błęboko sprawę z wagi zagadnień gospodarczych, z ich roli dla rozwoju Narodu i Państwa i wraz z całym polskim społeczeństwem podejmują walkę o lepsze jutro, o prawdziwą „niepodległość gospodarczą".

Przeto z całą radością należy powitać inicjatywę Związku Legionistów Polskich, którzy znów jak przed dwudziestu laty wraz z innymi kombatantami, wstają na apel do walki... tym razem na froncie gospodarczym.

Polskie towary w Indiach

Warszawa, 30. 7. (Tel. wł.—I. r.) Na terenie Indii brytyjskich odbyły się trzy wystawy wzorów towarów polskich. Pierwsza odbyła się w mieście Amritsar w czasie od 19 do 25 kwietnia, druga w Cawanpore również w kwietniu, trzecia w maju w Kalkucie. Ta ostatnia dała zamówień na 1.111 funtów.

———

Przedstawiciele Syrii i Iraku pragną utworzyć jedno państwo

Jerozolima, 30. 7. (PAT) Donoszą z Bejrutu, że odbyła się tam nieoficjalna narada czołowych osobistości Syrii i Iraku. Jak słychać, na naradzie tej omawiano możliwości utworzenia państwa związkowego, w skład którego weszłyby Irak i Syria. Po zakończeniu obrad uczestnicy ich mieli złożyć czołowym osobistościom angielskim szczegółowe sprawozdanie.

Podobno też ze strony angielskiej nie wysuwane są żadne sprzeciwy przeciwko takiemu rozwiązaniu sprawy Iraku i Syrii.

———

Ambasador Japonii na Wawelu

Kraków, 30. 7. (PAT) Bawiący w Krakowie ambasador Japonii w Warszawie p. Sakoh w tow. sekretarza p. Noguchi Yoshis udał się w dniu wczorajszym przed południem na Wawel, gdzie w krypcie pod Wieżą Srebrnych Dzwonów oddał hołd pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego, składając u Jego trumny wieniec z białych dalij i czerwonych róż, przepasany wstęgą o barwach narodowych Japonii z napisem: „Wielkiemu Marszałkowi Polski — Ambasador Cesarstwa Japonii".

Uroczystość w krypcie wawelskiej odbyła się w obecności przedstawicieli władz z p. wicewojewodą krakowskim dr. Piotrem Małaszyńskim na czele.

Zatrudnienie Polaków w Stoczni Gdańskiej

Pierwsze rezultaty rokowań polsko-gdańskich

Gdańsk, 30. 7. (ATE) Pierwszym realnym osiągnięciem rozmów gospodarczych polsko-gdańskich, opartych na deklaracji Senatu W. M. Gdańska o poszanowaniu praw Polski w Gdańsku niewątpliwie jest sprawa zatrudnienia personelu polskiego w stoczni gdańskiej. Mimo licznych polskich zamówień normalna sprawa angażowania polskiego personelu w stoczni gdańskiej, dotychczas natrafiała na duże trudności. Obecnie doszło do porozumienia, na podstawie którego 40 proc. wakujących lub nowoutworzonych stanowisk, obsadzanych będzie kandydatami narodowości polskiej. Poza tym stocznia jest zobowiązana przyjmować co roku 25 uczni narodowości polskiej. Przedstawianie kandydatów na te stanowiska odbywać się będzie przez męża zaufania rządu polskiego, którym został mianowany radca Portu i Dróg Wodnych w Gdańsku p. T. Smulkowski.

400 kilometrów przez morze

na wątłej łodzi ze skóry lwów morskich

Nowy Jork, 30. 7. (PAT) Z Kotzebue na Alasce donoszą, że znany uczony i podróżnik, jezuita ks. Bernard Hubbard, przybył tam, dokonawszy niesłychanie śmiałego przejazdu przez cieśninę Beringa w łodzi, zbudowanej ze skór lwów morskich. Cieśnina jest w tym miejscu 400 km szeroka. Ojciec Hubbard tę ryzykowną podróż przez wody zawsze burzliwe odbył w towarzystwie 2-ch amerykańskich studentów uniwersytetu i sześciu Eskimosów. Celem wyprawy tej było udowodnienie, że w czasach przedhistorycznych ludzie mogli w podobnych łodziach przepłynąć z Azji do Ameryki, oraz potwierdzenie teorii o pochodzeniu Eskimosów i Indian od żółtej rasy azjatyckiej, która to teoria ostatnimi czasy podawana była przez uczonych w wątpliwość.

Otwarcie wystawy przetworów owocowych

Zw. Młodej Polski we Lwowie

W dniu 29 bm. odbyło się uroczyste otwarcie Wystawy Przetworów Owocowych, będącej pokazem prac przeprowadzonego kursu przetworów owocowych dla członkiń Związku Młodej Polski.

Otwarcia wystawy w zastępstwie kierownika dr. Z. Ryżewskiego dokonał p. Zakrzewski krótkim przemówieniem, witając przedstawicieli Oboźu Zjednoczenia Narodowego, Służby Młodych OZN, Ruchu Nar.-Państw., Wydziału Powiatowego, przedstawicieli prasy oraz innych organizacyj społeczno-politycznych.

Z kolei kierowniczka kursu p. inż. M. Skoczyńska zaznajomiła zebranych gości z systemem przeprowadzania tychże kursów.

Po przemówieniu p. inż. Skoczyńskiej oraz po przeprowadzonej lekcji poglądowej przez p. Tomaszewską z uczestniczkami kursu, zabrał głos dr. Jan Fedyk, który w imieniu Kierownictwa Okręgu podziękował kierowniczkom kursu za przeprowadzenie tegoż kursu jak również urządzenie wystawy.

Po części oficjalnej zebrani goście oglądali eksponaty wystawy.

Polki na kongresie Międzynarodowej Rady Kobiet

Warszawa, 30. 7. (Tel. wł. — I. r.). Na Kongresie Rady Międzynarodowej Kobiet w Edynburgu w Szkocji wybrane zostały do władz kongresowych m. in. 2 przedstawicielki Polski, a mianowicie Janina Huberowa, przewodnicząca komisji ekonomii domowej i Wanda Wojtowicz - Grabińska, wiceprzewodnicząca komisji zagadnień moralnych. W przewodnictwie Kongresu zasiadła przew. Rady Narodowej Kobiet sen. Fleszarowa.

Lord admiralicji brytyjskiej w portach bałtyckich

Warszawa, 30. 7. (PAT) Pierwszy lord admiralicji brytyjskiej Duff Cooper odbędzie w ciągu sierpnia yachtem admiralicji „Enchanteresse" podróż do portów morza Bałtyckiego.

Pierwszy lord admiralicji odwiedzi kolejno Kilonię, Gdynię, Gdańsk, Helsinki Sztokholm i Kopenhagę.

Otwarcie doniosłej placówki naukowej
na szlaku powietrznym Bałtyk — Morze Czarne
Poświęcenie obserwatorium astronomicznego na Pop Iwanie

Żabie, 30. 7. (PAT) Huculszczyzna otrzymała wczoraj nowy wspaniały gmach obserwatorium meteorologiczno-astronomicznego imienia Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Gmach przeznaczony jest do naukowych badań powietrznych szlaków Rzplitej. Rozpoczęty przed dwoma laty, został przekazany Państwowemu Instytutowi Meteorologicznemu. Jest to gmach monumentalny, umieszczony na szczycie góry Pop Iwan na wysokości ponad 2000 mtr. a zbudowany z niezwykłym kunsztem architektonicznym z górskiego kamienia, w nowoczesnym stylu, doskonale harmonizującym z otoczeniem wysokogórskiego krajobrazu.

Na uroczystość otwarcia przybyli:

marsz. Senatu Al. Prystor, prez. Zarządu głów. LOPP gen. inż. Berbecki, wicemin. komunikacji inż. Piasecki, wicewojewoda stanisławowski i prezes stanisławowskiego okręgu LOPP dr Seydlitz, wiceprezes Aero Klubu Rzplitej sen. Rudowski, prez. Tow. Miłośników Huculszczyzny sen. gen. Zarzycki, przedstawiciele centralnych władz LOPP, prezes Aeroklubu lwowskiego dyr. Okr. Kolei Państw. we Lwowie płk. Grosser, starostowie kosowski Fiala i Kołomyjski i w. in. W uroczystości wzięły też udział miejscowe władze i licznie przybyła ludność huculska z wójtem Żabiego Szekiry kiem na czele, w barwnych strojach regionalnych.

U wejścia powitał przybyłych prez. zarządu gł. LOPP gen. Berbecki, poczym kapelan LOPP ks. Paszkowski w asyście księdza-proboszcza z Żabiego, Bolesławskiego, dokonał poświęcenia gmachu i wygłosił okolicznościowe przemówienie. Następnie zabrał głos gen. Berbecki, który scharakteryzował rozwój prac nad budową obserwatorium. Mówca podkreślił, że gmach obserwatorium meteorologiczno-astronomicznego powstał na wyraźne polecenie Marszałka Piłsudskiego, którego imię ta placówka naukowa odtąd będzie nosić.

Po powitaniu obecnych i wyrażeniu podziękowania wszystkim, którzy przyczynili się do powstania tej placówki, gen. Berbecki poprosił marsz. Prystora o otwarcie nowego gmachu nauki polskiej.

W imieniu parlamentu

zabrał głos marsz. Prystor, wyrażając wielkie zadowolenie z powodu znakomitego rozwoju LOPP, która wybudowała nowy wspaniały przybytek służący sprawom Ojczyzny. Przemówienie zakończył okrzykiem na cześć prezesa LOPP gen. Berbeckiego.

W odpowiedzi gen. Berbecki wzniósł okrzyk: Niech żyje Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska, Jej Prezydent Prof. Ignacy Mościcki i Wódz Naczelny Armii Polskiej Marszałek Śmigły-Rydz! Okrzyk ten obecni wielokrotnie z entuzjazmem podchwycili.

Marsz. Prystor dokonał przecięcia wstęgi

Po przecięciu przez marsz. Prystora wstęgi, uczestnicy uroczystości z p. marszałkiem i gen. Berbeckim na czele zwiedzili lokal i wyposażenie naukowe gmachu. Po wpisaniu się obecnych do księgi pamiątkowej, do zebranych w hallu obserwatorium przemówił wiceminister komunikacji inż. Piasecki.

Rozwój lotnictwa — mówił min. Piasecki — bez dokładnego poznania wyższych warstw powietrza jest nie do pomyślenia. Dlatego też rozwój meteorologii musi iść w parze z rozwojem lotnictwa.

Obserwatorium na Pop Iwanie spełniać będzie to zadanie przede wszystkim na odcinku polsko-rumuńskim — wielkiego szlaku lotniczego Bałtyk—Morze Śródziemne.

Przyjemnie mi jest podkreślić przy tej okazji, że placówka, której uroczystość otwarcia dzisiaj obchodzimy, po wstała z inicjatywy LOPP-u, została zrealizowana wysiłkiem społeczeństwa zorganizowanego w tej instytucji.

Zabierali jeszcze głos doc. Blaton, dyr. PIM w Warszawie, kierownik obserwatorium meteorologiczno - astronomicznego na Pop Iwanie mgr. Midowicz oraz prof. Uniw. J.P. w Warszawie Kamiencki, po czym odbyło się uroczyste przekazanie nowej placówki naukowej kierownikowi obserwatorium.

Po uroczystości odbył się wspólny obiad, po którym zaproszeni goście konno zjechali ze szczytu Pop Iwana i udali się z powrotem do Żabiego.

Z dniem dzisiejszym obserwatorium obejmuje stałą służbę i będzie zasilać P.I.M. oraz lotnictwo zarówno cywilne jak i wojskowe w informacje, zdobyte na podstawie przeprowadzanych badań.

Kontakt obserwatorium ze światem na razie odbywa się drogą radiotelefoniczną ze Stanisławowem, za której pośrednictwem wszelkie wiadomości stamtąd przekazywane są do centrali i innych ośrodków badań meteorologicznych.

Na zakończenie podkreślić trzeba pomoc, jaką miejscowa ludność huculska okazywała w czasie budowy obserwatorium na Pop Iwanie.

———

Przed wizytą szefa sztabu lotnictwa franc. w Berlinie
Przypuszczenia berlińskiej prasy

Berlin, 30. 7. (PAT) Zbliżająca się wizyta gen. Vuillemin w Berlinie budzi w tutejszej prasie coraz większe zainteresowanie. Prasa wyraża przypuszczenie, że głównym zadaniem pobytu szefa sztabu lotnictwa francuskiego będzie wybadanie przezeń w rozmowach bezpośrednich z marszałkiem Goeringiem gruntu dla możliwości zawarcia międzynarodowego porozumienia lotniczego, którego założenia uzgodnione być miały w konferencjach sztabów generalnych francuskiego i brytyjskiego.

Oddziały polskie w czeskim gimn. w Cieszynie

Praga, 30. 7. (PAT) Na dzisiejszym posiedzeniu rady ministrów postanowiono utworzyć przy czeskim gimnazjum w czeskim Cieszynie równoległy oddział polski.

Wiedemann w Paryżu?

Paryż, 30. 7. (PAT) W kołach dziennikarskich i politycznych Paryża kursowały wczoraj bardzo szeroko pogłoski, które nadesły do Paryża via Londyn, że adiutant kanclerza Hitlera kpt. Wiedeman, którego bliski ponowny przyjazd do Londynu, pomimo kilkakrotnych zaprzeczeń, w dalszym ciągu oczekiwany jest w kołach prasowych, przed przybyciem do Londynu zatrzyma się po drodze w Paryżu. — Ewentualna misja kpt. Wiedemana w kołach dziennikarskich Paryża komentowana jest jako zapowiedź wdrożenia rokowań o pakt lotniczy angielsko—niemiecki.

Paryż, 30. 7. (PAT) Agencja Havasa w związku z obiegającymi od wczoraj rozmaitymi pogłoskami stwierdza, że w kołach miarodajnych nie zastanawiano się bynajmniej nad możliwością wizyty kpt. Wiedemanna w Paryżu.

Walka straży sowieckiej z oddziałami japońskimi
Nagłe zaostrzenie konfliktu na Dalekim Wschodzie

Moskwa, 30. 7. (PAT) **Biuletyn prasowy ludowego komisariatu spraw zagranicznych podał wczoraj następujący komunikat:**

Dnia 29 bm. o godz. 16 na północ od wzgórza koło jeziora Chasan, co do którego, jak wiadomo, rząd japoński zgłosił niedawno nieuzasadnione pretensje, dwa oddziały japońsko-mandżurskie przekroczyły granicę sowiecką usiłowały zająć wzgórze, znajdujące się w odległości dwóch kilometrów na północ od wzgórza koło jeziora Chasan. Straż graniczna sowiecka wyparła te oddziały z terytorium sowieckiego. Po obu stronach są zabici i ranni.

Pierwszy dzień zawodów konnych we Lwowie
o mistrzostwo armii na rok 1938

Lwów, 30. 7. (PAT) W piątek rozpoczęły się we Lwowie trzydniowe zawody konne o mistrzostwo wojska na rok 1938. O godz. 6.45 rano przybył na boisko Sokoła-Macierzy inspektor armii gen. dyw. Kaz. Fabrycy, który po odebraniu raportu od kierownika zawodów gen. Kleeberga przeszedł przed szwadronem honorowym, złożonym z oddziałów podolskiej brygady kawalerii. Następnie przy dźwiękach hasła Wojska Polskiego i Hymnu państwowego podniesiona została flaga państwowa jako znak rozpoczęcia zawodów. Defilada szwadronu honorowego przed insp. armii gen. Fabrycym zakończyła uroczystość inauguracji zawodów.

Na uroczystość otwarcia przybyli m. in. generałowie Anders, Korytowski, Abraham, płk. dypl. Brochwicz-Lewiński, prezes Pol. Zw. Jeździeckiego, szef dep. kawalerii Skuratowicz, płk. dypl. Morawski, oraz kilkunastu dowódców pułków kawalerii.

W piątek w pierwszym dniu zawodów odbyła się t. zw. próba ujeżdżenia na czworoboku i próba posłuszeństwa w skokach przez przeszkody. Do zawodów stanęło 70 zawodników. Warunki próby 1-go dnia zawodów były ciężkie, ze względu na wysokie wymagania oraz panujący upał. Próba z przerwą półgodzinną trwała 12 godzin. Wyniki 1-go dnia zawodów są następujące:

Zespołowo 1. miejsce zajęło Centrum wyszkolenia kawalerii 1.156 pkt.

Indywidualnie po 1. dniu zawodów prowadzi por. Muszyński (CKW) 109 pkt., 2) por. Zbrowski (p. uł. podolskich 96 pkt., 3) rtm. Zawadzki (pułk uł. wielkopolskich) 227 pkt., 4) por. Kiedacz (p. uł. poznańskich) 236 pkt., 5) por. Jasiński (p. ul. lubelskich) 259 pkt., 6) por. Najgrodzki (KOP) 246 pkt., 7) por. Rozałowski (p. uł. poznańskich), 8) por. Będkowski (p. uł. podolskich), 9) por. Borzdziłowski (p. uł. jazłowieckich), 10) rtm. Cyngoff (CKW).

W sobotę drugi dzień zawodów o godz. 6 rano w programie próba wytrzymałości na polach Krzywczyc pod Lwowem.

KOBIETA I DOM

Polki na Międzynar. Kongresie Kobiet w Edynburgu

W Edynburgu, z okazji odbywającego się tam wielkiego Kongresu Rady Międzynarodowej Kobiet, związanego z jubileuszem 50-lecia istnienia tej organizacji światowej, przebywała delegacja polska: senatorka dr Regina Fleszarowa, Janina Huberowa, Wanda Ładzina, Wanda Kwiecińska, Stanisława Paleolog, Janina Rowińska, dr Maria Skokowska-Rudolf i Wanda Woytowicz-Grabińska.

Uczestniczki polskiej delegacji brały żywy udział w obradach komisyjnych zabierając głos przy omawianiu poszczególnych zagadnień. Pani Rowińska np. w Komisji spraw migracyjnych przemawiała na temat opieki nad ubogimi cudzoziemcami oraz przygotowaniu kobiet do osadnictwa. W Komisji spraw politycznych wielkie zainteresowanie wzbudził niedawny Kongres Pracy Społeczno-Obywatelskiej Polek i jego wyniki. Polskie przedstawicielki uczestniczyły też w Komisji spraw filmowych, prasowych, radiowych.

W Komisji Zdrowia Publicznego p. dr Skokowska-Rudolf poinformowała Kongres o utworzeniu kobiecego Komitetu Aprowizacyjnego i o działalności Polek w dziedzinie żywienia. W Komisji opieki nad dzieckiem była mowa o polskiej akcji w tej dziedzinie, zwłaszcza o żłobkach i stacjach opieki nad matką i dzieckiem. Komisja prawna oraz zagadnień moralnych wysłuchała przemówienia p. Woytowicz-Grabińskiej na temat metod wychowawczych dla nieletnich zagrożonych moralnie, oraz o polskich projektach ustaw o zwalczaniu nierządu i chorób wenerycznych, a na posiedzeniu plenarnym przyjęto raport p. Huberowej w sprawie organizacji gospodarstwa domowego. Wniosek delegacji polskiej o utworzenie nowej Komisji Ekonomii Domowej został uchwalony.

Prasa edynburska żywo interwiewowała nasze delegatki. Oświadczenie p. dr Skokowskiej: „Polka nie żąda praw dla siebie — już je otrzymała — żąda obowiązków", jako niezwykle sensacyjne, cytuje pismo „The Scotsman" z 14 VII.

Powszechne zainteresowanie wzbudzała osoba p. St. Paleolog, komisarza polskiej policji, którą zasypywano pytaniami o kobiecą policję mundurową.

Słoje, słoiczki...

Sezon konserw owocowych na zimę w całej pełni. Różne są przyzwyczajenia, różne wymagania, różne gusta w różnych domach. Jeżeli chodzi o zdrowe odżywianie rodziny to mniej słodkie, a bardziej owocowe jam'y należy używać zamiast konfitur, kompoty w dużej mierze mogą zastąpić świeże owoce, a marmelady przydają się na drugie śniadania do szkoły i na podwieczorki. Konfitury w syropie i galarety są bardziej reprezentacyjne, zresztą galareta porzeczkowa jest w dobrej kuchni tak potrzebna do sosów i legumin, że bez niej się obejść nie sposób. Z soków-syropów niezbędny jest malinowy i porzeczkowy.

Łatwiej jest, jeżeli nie rozstrzygnąć kwestii naczyń, to przynajmniej podać wskazówki pewne co do zalet i wad rozmaitych słoi i konserwatorów.

Do kompotów w większych ilościach najlepsze są konserwatory systemu Weck'a, powtarzam systemu a nie kosztowne firmy, gdyż mamy kilka firm krajowych wyrabiających takie słoje i wszystkie mają towar dobry. Zaletą kompotów robionych w takich słojach jest zachowanie kształtu, aromatu a do pewnego stopnia i koloru owocu. Wadą to że chociaż słoje staniały, jednak nabycie większej ich ilości jest wydatkiem poważnym. Przy mniej licznych rodzinach radzę robić kompoty w małych, staroświeckich kompotierkach i już ugotowane, jeszcze gorące zalewać pechem. Zalewanie to wymaga pewnej wprawy, bo chodzi o użycie niedużej ilości pechu a szczelne nim pokrycie konserwy. Jest to najtańszy sposób przechowywania kompotów.

Dziecięca garderoba na wywczasach letnich

Wyprawka dla dziecka, udającego się na wywczasy letnie powinna się składać mniej więcej z następujących części garderoby: dwa lub trzy kostiumy trykotowe, tak zwane „pajacyki", bardzo praktyczne, estetyczne, które podłużają optycznie nóżki. Takie pajacyki równie są dobre dla chłopców, jak i dla dziewczynek.

Poza tym parę sukienek z kretoniku, lub taniego muślinu bardzo barwnego w kwiatki, muszki, rzuciki, koniecznie na tle jasnym. Krój: karczek odcinany, od karczka luźno poszerzające się ku dołowi i kończące się na jakieś dwa centymetry powyżej kolanka. Na dnie chłodniejsze sukienka z taniej wełny w kratę, do niej kołnierzyk związany na dużą kokardę, takiego samego koloru co pasek i kokarda we włosach. Płaszczyk w kolorze przeważającym w materiale szkockim.

Dla chłopczyków odpowiednie są krótkie spodenki, szerokie, rodzaj shortów w kolorze piaskowym a do nich białe lub jasne bluzki-koszulki, przypinane na guzik. Ubranko ze szkockiego materiału nadaje się również doskonale i dla chłopców od lat trzech do ośmiu lub dziewczynki nawet. Kołnierzyk „bebe" i duża kokarda przydaje im wdzięku.

Kokieteryjnie wyglądają te malutkie stworzonka w pidżamach: długie spodenki nadają im dziwnie poważno-zabawny wygląd, — lecz w zasadzie nie jest to ubiór higieniczny, chyba w wyjątkowych okazjach; natomiast mikroskopijne „slipy" z płótna i do nich w dnie chłodniejsze, szczególniej nad morzem, marynarskie bluzeczki w odmiennym, lecz harmonizującym kolorze, wyglądają bardzo ładnie. Zgrabne sandałki, jak najbardziej przewiewne bardzo praktycznie obuwają i chronią nogi.

Naturalnie, gdy „mamusia" rozporządza dowolnymi środkami materialnymi, do takiej „standard" wyprawki dodać można jeszcze strojne sukienki, jedną białą, całą z puszystych walensienek, drugą z organdi w pastelowych kolorach, lub zdobną w malutkie stylowe bukieciki, trzecią z białej piki ze skórzanym paskiem, przewleczonym w talii przez kontrafałdy i t. d., i t. d.

Dla chłopców znów nieśmiertelny marynarski komplet: długie białe spodnie, granatowa marynarska bluzka z dużym kołnierzem „na paradę" wygląda zawsze bardzo dobrze, może być również coś w rodzaju fantazyjnego „smokingu", ciemne, krótkie majteczki, z bolerkiem, a do tego koszulka jedwabna, również cała ze wstawek lub koroneczek.

Pyjamy zawsze modne



Pyjamy letnie jedwabne, przybrane białą piką, stebnowaniem w kolorze materiału, wstawką i guziczkami.

Angielska armia kobieca

Angielski minister wojny sir Hore Belisha zapowiedział w Izbie Gmin stworzenie armii kobiecej. Organizacja powołana do życia w tym celu wyszkolić ma w najbliższym czasie pół miliona dziewcząt i kobiet w wieku od 17 do 65 roku życia. Ma ona głównie na celu wyszkolenie Angielek w kierunku obrony kraju przed wrogiem na tyłach armii. Żeńska Służba Ochotnicza, gdyż tak się nazywa powstała niedawno organizacja główną kwaterę posiada w Londynie. Na jej czele stanęła lady Reading, wdowa po byłym wicekrólu Indii.

Kariera lady Reading jest niezwykła. Pracę rozpoczęła jako stenotypistka w kancelarii sławnego adwokata londyńskiego Montague.

W r. 1925 przyjęta została w charakterze prywatnej sekretarki lorda Reading i wyjechała do Delhi. Znajomość języków, prawa, inteligencja i duża samodzielność w pracy przyczyniły się do tego, że po powrocie do Anglii lord Reading mianował ją kierowniczką swojej kancelarii. W r. 1930 umarła żona lorda Reading i mimo, że był to wielki cios dla 70-letniego starca, niemniej w rok później poślubił on swoją sekretarkę.

W r. 1935 lord zmarł a jego druga żona poświęciła swoje zdolności pracy społecznej.

Stanowisko „szefa sztabu" Żeńskiej Służby Ochotniczej zawdzięcza więc lady Reading swym wyjątkowie nieprzeciętnym zdolnościom.

Piękne włosy

W dzisiejszych czasach włosy nie mogą być bezkarnie wystawione na działanie słońca, wiatru i morskiej wody, ponieważ przy obecnym stanie rozwoju higieny i potrzeb współczesnej fryzury, nasze włosy stale podlegają cudacznemu układaniu, myciu, ondulacji. Obecnie, jeśli włosy mają być dobrze ułożone, muszą być całkowicie odtłuszczone.

Pierwotna kobieta nigdy sobie włosów nie myła, chodziła zawsze z odkrytą głową, gdyż włosy jej były w stanie takiego natłuszczenia, że tworzyły one rodzaj pancerza ochronnego. Dziś przez częste mycie pozbawiamy nasze włosy naturalnej ochrony, jakim jest tłuszcz. Dlatego podczas wakacji nasze włosy nie chronione kapeluszem, poddane bezpośredniemu działaniu słońca, wiatru i niepogody. Wysychają, niszczą się, kruszeją, łamią.

Celem wzmocnienia naszych włosów winniśmy nacierać je bardzo często oliwą, a nawet myć w oliwie. Kąpiel taka winna trwać 20—30 minut. Należy nakładać włosy oliwą gorącą i przykryć głowę dwoma ręcznikami, z których jeden uprzednio zanurzamy we wrzącej wodzie, a drugi jest suchy. Oliwa staje się wtedy bardziej płynna i lepiej przenika włosy. Następnie włosy zmywamy gorącą wodą i w ten sposób usuwamy nadmiar tłuszczu. Zabieg taki jest konieczny, jeśli pani pragnie, by włosy jej układały się w piękną fryzurę.

W PORZE LETNIEJ JEDZMY KIEŁBASĘ GOTOWANĄ

W okresie gorących dni najlepiej jeść kiełbasę gotowaną. Podajemy prosty sposób gotowania surowej kiełbasy. Kiełbasę surową należy włożyć do małej ilości wrzącej wody i gotować przez 20—30 min. w naczyniu przykrytym. Wędzoną kiełbasę gotujemy krócej niż surową. Po ugotowaniu można smażyć kiełbasę na rozpalonym tłuszczu, licząc na 50 dkg kiełbasy 4 dkg tłuszczu. Smażyć z obydwu stron aż do zrumienienia.

Przegląd prasy

Na sprowadzenie prochów Stanisława Augusta — Junackie hufce pracy

NA SPROWADZENIE PROCHÓW STANISŁAWA AUGUSTA

W zupełnej ciszy, niemal w tajemnicy odbyło się sprowadzenie z Rosji zwłok Stanisława Augusta i pochowanie ich w rodzinnym Wołczynie. Krótka wiadomość podana przez Pol. Ag. Telegraficzną — i koniec. Nie sądzimy, aby takie załatwienie tego „kawałka" rewindykacyjnego było właściwe. Ostatni król Polski był postacią tragiczną, bo wypadło mu żyć i działać w okresie tragicznym dla narodu. Cokolwiek można by jednak zarzucić Stanisławowi Augustowi — mało który monarcha polski oddziałał tak silnie na swoją epokę, aby ją nazwano jego mianem. Ostatni król stworzył „epokę Stanisławowską", której rozmach i płodność były walnym dowodem odrodzenia narodowego.

Dobrze się stało, iż doczesne szczątki Stanisława Augusta wróciły nareszcie do Ojczyzny, ale opieszałość tych, którzy przeprowadzali Traktat Ryski i wstydliwość cichego złożenia prochów Poniatowskiego w Wołczynie — budzi przykre refleksje. O sprowadzeniu zwłok Stanisława Augusta pisze „Ill. Kurier Codzienny":

Z uczuciem szczerej ulgi szerokie sfery społeczeństwa polskiego dowiedziały się wczoraj, że zwłoki króla Stanisława Augusta wróciły do Polski.

Krótka ta, w tej chwili nieoczekiwana wiadomość, kładzie nareszcie kres bolesnemu uczuciu, jakie świadomie czy podświadomie ogarniało wszystkich współczesnych Polaków, ilekroć razy rozmowy ich czy myśli krążyły około osoby ostatniego króla polskiego i pośmiertnych jego losów.

W dalszym ciągu pisze „I. K. C.":

I Polska, ta sama Polska, która oparta o słuszne swoje prawa, w traktacie pokojowym z bolszewikmi wyraźnie zastrzeżone, rewindykowała wszystkie te gobeliny i arrasy, monogramem Stanisława Augusta oznaczone, ta sama Polska milcząco tolerowała poniewierkę resztki śmiertelnych szczątków tego samego króla.

Gdy kilkanaście lat temu doszła do nas wieść o tej prawdzie, tak bolesnej i tak upokarzającej, nie dla dawnego, zmarłego już króla Polski, ale dla dzisiejszej żywej Polski, nikt, dosłownie nikt nie ujął się za tym zbezczeszczonym majestatem, nie zażądał od rządu polskiego przedsięwzięcia wszystkich możliwych kroków celem wydostania tych zwłok z pod władzy barbarzyńców i godnego pochowania ich na polskiej ziemi.

Gdy się o tym po cichu mówiło, zaraz odzywały się głosy, duszące dalszą dyskusję. Jakto, chcecie sprowadzić do Polski zwłoki tego, który Polskę zaprzepaścił, który imię Polski wobec jej wrogów sponiewierał?

Nie tutaj miejsce na przeprowadzanie całego „procesu" przeciw Stanisławowi Augustowi. To pewna, że bezstronna a dzisiaj już niemal wszechstronnie uświadomiona krytyka historyczna, z wielu punktów tego oskarżenia uwolniła już Stanisława Augusta.

JUNACKIE HUFCE PRACY

„Polska Zbrojna" pisze o udziale młodzieży szkolnej w junackich hufcach pracy:

Z tym światem młodzieży, wyrwanej z nędzy bezrobocia, przymusowego włóczęgostwa i żebractwa, z rozpaczy, iż jest się niepotrzebnym, ze światem młodzieży odrodzonej przez pracę, ujętej w karby dyscypliny, zespolonej silnymi węzłami koleżeństwa, powodującego, iż nawet prawdziwy trud w pocie czoła, z ciężką łopatą w ręku, nie wydaje się ciężki — zetknęła się po raz pierwszy w życiu w rb. nasza młodzież szkolna. Maturzyści, którzy w jesieni rb. pójdą do służby wojskowej, a po tym w uczelniach wyższych będą przygotowywać się do swych przyszłych zawodów, inżynierów, nauczycieli, czy lekarzy, latem tego roku w obozach JHP. zetknęli się ze światem tych, dla których przecież będą mieli pracować w przyszłości. Stanęli po żołniersku ramię w ramię, do tej samej roboty z tymi, których kiedyś, jako robotników ujmą w ramy wielkiej pracy twórczej, których uczyć będą, gdy zajdzie tego potrzeba, leczyć, a — gdy wybije godzina przeznaczeń ojczyzny, poprowadzą ze sobą, jako żołnierzy na pole zwycięstw.

Jest rzeczą pewną, iż nic tak nie łączy, nie zbliża, nie wiąże we wspomnieniu na długie lata, jak praca wspólna. Te krótkie tygodnie letnie, spędzone wspólnie przez maturzystów i junaków pod skwarem słońca, z łopatą w dłoni, nauczyły ich wzajemnego szacunku, przekonały o wartości jednych i drugich nawzajem, usunęły mur między tzw. „inteligentem" a „robotnikiem" na zawsze. Junacy z „cenzusem" i bez w szkole pracy nauczyli się siebie cenić i szanować nawzajem.

(int.)

Olbrzymią rozbudową dróg rozpoczęli Niemcy w Austrii

Jedną z pierwszych prac inwestycyjnych, rozpoczętych przez Niemcy w Austrii, jest rozbudowa dróg, podjęta w pierwszym rzędzie dla celów strategicznych.

Zapotrzebowanie robotników do prac drogowych jest tak wielkie, że daje się dotkliwie odczuć brak rąk roboczych przy pracach rolnych, jakkolwiek nie wszyscy bezrobotni zostali zatrudnieni.

Sprawozdania poszczególnych gauleiterów wskazują na fakt napotykanych trudności przy skierowywaniu bezrobotnych miejskich do prac drogowych. Bezrobotni ci mianowicie uporczywie uchylają się od ciężkiej pracy na drogach i wolą pozostawać w mieście, korzystając z zasiłków i doraźnych wsparć. Prasa austriacka domaga się wydania zarządzeń, zmuszających bezrobotnych do podjęcia pracy na przydzielonych odcinkach.

Migawki

Na falach fantazji...

Jedno z lwowskich pism popołudniowych zamieściło notatkę pod efektownym tytułem: „Śmiała wyprawa na łodzi, zrobionej ze skór lwów".

Otóż znany uczony i podróżnik, który dokonał tego „niesłychanie śmiałego przejazdu" przez cieśninę Beringa w łupince ze skór lwów, na przestrzeni 400 km., byłby zapewne niezmiernie zaskoczony własnym bohaterstwem, jeżeli nie cudem!

Wiadomo bowiem, że lew, należący do rodziny kotów, posiada skórę bardzo cienką, nie nadającą się jako materiał do zszywania łodzi. Wynalazca frapującego tytułu miał zapewne na myśli skórę lwów morskich, albo fok, które to zwierzęta są w cieśninie Beringa bardzo pospolite i posiadają całkiem swoisty gatunek skóry.

Ale „skóra z lwa" — to brzmi efektownej. Zawsze to król zwierząt i król p u s t y n i, frapujący kontrast z ryzykowną wyprawą „przez burzliwe wody"...

No i z ogona lwa dałoby się zrobić od biedy wiosło. Szkoda, że dziennik nie podał, czy słynny uczony i podróżnik wpadł na ten praktyczny pomysł? A gdzie lwi pazur redaktora?

Oema

Wycieczka do Gdyni

Delegatura L. P. T. organizuje 6 sierpnia wycieczkę pociągiem popularnym ze Lwowa i Przemyśla do Gdyni. — Pobyt w Gdyni trzy dni. — Opłata za przejazd w obie strony łącznie z 2-ma noclegami, zwiedzaniem Gdyni z przewodnikami, zwiedzaniem portu motorówką i wycieczką statkiem do Jastarni wynosi dla Lwowa 25 zł., dla Przemyśla 24 zł. — Odjazd ze Lwowa 6 sierpnia wieczór. — Przyjazd do Lwowa 10 sierpnia wieczór.

Pamiętaj codziennie o F. O. N.

A MOZE... MATOŁEK?

Ten człowiek drażni mnie wytrwale i systematycznie. Nie potrafi powiedzieć zdania, w którym nie znajdowałoby się słowo „ale". I, naturalnie, ponieważ ten człowiek jest polskim inteligentem, przed „ale" znajduje pomieszczenie wykaz państw zachodnioeuropejskich, a po „ale" słowo Polska, w Polsce, z Polską...

— Tak, tak, Niemcy...ale Polska...

— Tak, tak, w Anglii... ale w Polsce...

Już raz powiedziałam mu:

— Tak, w gębie... ale w głowie... — co mniej więcej znaczy: „w gębie ma pan języki ale w głowie siano!"

Ostatnio ten facet przyszedł do mnie z pretensjami:

— Jak można pisać o tym, żeby inteligenci mieli po troje i czworo dzieci, gdy zna się dobrze warunki...

— Warunki finansowe? Właśnie, całkiem nie złe...

— Nie, nie o to mi chodzi — faceta nie zajmuje absolutnie strona finansowa tej imprezy populacyjnej o której pisałam w jednej z migawek. Facet ma „sprawy wyższe" w oku. — Mnie chodzi o warunki wychowawcze w Polsce.

— Znaczy?

— W Anglii można wychowywać dzieci ale w Polsce nie.

— Cóż to, czy nie ma w Polsce mamek?

— Są, ale...

— Mleko mają zwarzone?

— Nie, ale...

— Francuskich i niemieckich bon nie ma w Polsce?

— Są, ale szybko się polonizują.

— A to dopiero nieszczęście, ha! A może szkół w Polsce nie ma?

— Są, ale złe.

— Aż tak ostro?

Więc on, ten facet, od razu do mnie z Jędrzejewiczami. Że niby Jędrzejewicze, jędrzejewiczeniada, jędrzejewiczostwo. I tak przez dobrą godzinę nuci: Oj, Jędrzeju, Jędrzeju! Zaczyna mnie ogarniać panika. „Jędrzeju, Jędrzeju!" A cóż on tak znowu w kółko rataja... Wariat może? Więc mówię, żeby go uspokoić.

— Rzeczywiście.

To go tak rozochociło, że całkiem zrobił się wylewny, niczym rynsztok lwowski na wiosnę.

— Dobrze to mówić: miej czworo dzieci bo to i dwoje przyjemność i obowiązek państwowy. Ale że tych czworo dzieci nie można u nas z powodu braku odpowiednich szkół wychować — to o tym cicho — sza. Petitem, na ostatniej stronie podaje się do publicznej wiadomości, że tylko część młodzieży zgłaszającej się do szkół średnich może być przyjęta. Do szkół nie ma.

— Zrobi się!

— Pewnie że się zrobi, ale mnie nie o to chodzi — i facet wydął policzki, że niby jemu nie o takie drobnostki a tylko o ważne sprawy chodzi. — Proszę zważyć bowiem, że u nas nie ma szkół specjalnych.

Więc ja mu zaraz, że się myli, że są, że właśnie jest nowy podział a co za tym idzie są szkoły matematyczne, humanistyczne, przyrodnicze, pedagogiczne, techniczne, zawodowe... On mądrze kiwa głową, że niby wie — a po tym:

— Mnie nie o to chodzi. Mnie chodzi o naprawdę specjalne szkoły! Specjalne! Takie jak Kolegia angielskie, jak słynna szkoła 595 w Nowym Jorku. Kolegia! Kolegia! — zawołał z zachwytem — to są dopiero szkoły! To dopiero warto mieć dzieci, żeby je oddać do takich szkół! Proszę sobie przeczytać Kiplinga „Sheley i Sp."; na podstawie tej książki można dowiedzieć się, gdzie są kuźnie patriotyzmu i imperializmu angielskiego. Wiem, wiem, proszę mi nie przerywać — machnął ręką, jakby chciał odsunąć od siebie słowa, którymi zamierzałam go obsypać. — Wiem, stara Anglia, pieniądz angielski, przemysł angielski, kolonie, a my młode państwo, na gruzach...

— Przepraszam, nie to chciałam powiedzieć. Państwo młode i owszem — ale czy wie pan o tym, że wprawdzie nie każda szkoła polska to angielskie kolegium, ale jest u nas cały szereg szkół, jak Ojców Jezuitów w Krakowie, które są właśnie kolegiami w najściślejszym słowa tego znaczeniu. Wszystkie większe miasta w Polsce mają kolegia, tylko, że o nich się nie trąbi...

Spojrzał na mnie z ukosa.

— Tak, możliwe, ale za to nie mamy szkoły nr. 595. Słynnej szkoły..

— Z czego?

— Słynnej ze swoich uczniów. Tam kształcą się najzdolniejsze dzieci. Najzdolniejsze ze zdolnych. Tam rzeczywiście wychowują się pierwsi obywatele Stanów Zjednoczonych. Ot, Ameryka ale my... Gdybym miał mieć dzieci to tylko w Ameryce. Przypuśćmy, że mam specjalnie uzdolnionego syna. Co z nim mogę zrobić w Polsce? Oddać do szkół, które nie mają podziału, które nie uznają różnicy poziomu umysłowego i przyjmują zarówno matołków jak i bardzo zdolnych, których zdolności marnują się w takiej szkole? O, nie! Za żadne grzechy. Wolę nie mieć dzieci! Ameryka, Ameryka — westchnął — tam co innego, tam mi się dziecko nie zmarnuje. Szkoła 595...

Wtedy zirytowałam się nie na żarty.

— Może pan mieć dzieci i w Polsce. Niechże się pan wreszcie dowie, panie, „Ale", że w Polsce jest parę takich szkół a jedna z nich, prowadzona w Rydzynie w pałacu książąt Sułkowskich przewyższa pańską szkołę 595 o 100 procent. Tak!

Wytrzeszczył oczy, znieruchomiał.

— Rydzyna? Czy naprawdę?

— Naprawdę! Tylko, że się o tym nie pisze, nie robi się amerykańskiej reklamy, Polskie Radio nie robi stamtąd reportaży, ponieważ też zna tylko słynną szkołę z Nowego Jorku.

Twarz mego rozmówcy przybrała najgłupszy, jaki udało mi się widzieć na bożym świecie, wyraz.

— Rydzyna? — pytał z niedowierzaniem.

— Tak, Rydzyna. Wielkopolska — i dodałam jeszcze: — Oprócz tej szkoły dla najzdolniejszych, mamy jeszcze sporo szkół dla specjalnie upośledzonych umysłowo. Niech pan nie będzie taki pewny, panie „Ale", i nim pan zapozna się bliżej z rydzyńską szkołą, proszę zasięgnąć informacji o szkołach dla upośledzonych. Gdyby pan zdecydował się mieć dzieci, panie „Ale", te informacje mogą się okazać bardzo pożyteczne.

Po wypowiedzeniu przeze mnie tej złośliwostki, pożegnaliśmy się i rozeszli, sądzę, na zawsze. Czy jestem temu winna? Może panu „Ale" naprawdę urodzi się matołek a wtedy zachowamy w Małopolsce jednego obywatela więcej. Pan „Ale" nie przeniesie się ani do Ameryki, ani do Rydzyny. Z matołkami zostaje się w kraju...

M. K.

Problem kształcenia zawodowego młodzieży

Wzrost uprzemysłowienia kraju, a zwłaszcza powstające zręby C. O. P. każą nam zwracać coraz baczniejszą uwagę na zagadnienie kształcenia młodych sił odpowiednio wykwalifikowanych zawodowo.

Już teraz w przemyśle metalowym spotykamy się z brakiem ludzi ze średnim wykształceniem zawodowym. Z niebezpieczeństwa tego zjawiska zdają sobie sprawę czynniki rządowe, czego dowodem jest wprowadzenie do budżetu w roku bieżącym kredytów na uruchomienie licznych nowych szkół zawodowych.

Z drugiej strony i młodzież sama zaczyna się coraz bardziej garnąć do szkół zawodowych. Napływ ten jest tak silny, że znaczny odsetek kandydatów nie może znaleźć miejsc wolnych. Liczba młodzieży w szkołach zawodowych od r. 1935 wzrosła o 39 proc. W r. 1935/36 w szkołach zawodowych było 65.925 słuchaczów, dziś zaś jest ich — 91.585. W wielu jednak dziedzinach i ten szybki nawet wzrost nie jest w stanie zaspokoić potrzeb rozwijającego się przemysłu.

Dotyczy to zwłaszcza tak ogromnie ważnego przemysłu metalowego. Nie rozporządzamy ścisłymi danymi, dotyczącymi liczby wykwalifikowanych pracowników, zatrudnionych w przemyśle metalowym. Według jednak informacyj czasopisma „Oświata i Wychowanie", liczba ta w ciągu ostatniego trzechlecia wzrastała z szybkością 12 proc. rocznie. Jeżeli uwzględnimy zapotrzebowanie na metalowców jeszcze w innych dziedzinach przemysłu, w zakładach użyteczności publicznej, oraz w rzemiośle, to okaże się z całą jaskrawością, że obecnie istniejące szkoły zawodowe w żaden sposób nie będą mogły mu podołać.

Z jednej strony może to nam zahamować rozwój przemysłu, z drugiej wchodzą tu w grę zagadnienia obrony kraju. Jednym z decydujących czynników w wojnie przyszłości będzie zdolność wielokrotnego powiększenia produkcji gospodarczej kraju. Nie dokona tego państwo, nie posiadające odpowiedniego zapasu wykwalifikowanych pracowników. Z tych właśnie względów problem kształcenia zawodowego licznych kadr młodych narasta do wagi jednego z najpoważniejszych zagadnień państwowych.

Czy jednak przy obecnych możliwościach możemy rozbudować do tego stopnia szkolnictwo zawodowe, by zaspokoiło całkowicie nasze potrzeby?

Koszt budowy trzyklasowej szkoły mechanicznej wraz z kompletnym wyposażeniem w warsztaty i maszyny wynosi 350 tys. zł.; gimnazjum ślusarsko-tokarskiego — milion zł. Ponadto koszt kształcenia jednego ucznia w szkole mechanicznej jest bardzo wysoki i waha się od 300 do 500 zł.

Tak więc objęcie szkoleniem zawodowym mas młodzieży jest połączone z wielkimi wydatkami inwestycyjnymi. W chwili zaś gdy setki tysięcy dzieci nie może dostać się do szkoły powszechnej, gdy mamy w Polsce milion analfabetów — większość środków przeznaczanych na oświatę musi być obracana na realizację obowiązkowego nauczania powszechnego.

Trzeba zatem, poza uruchamianiem maksymalnie możliwej liczby szkół zawodowych, poszukać również innych, tańszych środków szkolenia zawodowego. Jednym z takich środków jest wykorzystanie możliwości kształcenia zawodowego przez warsztaty przemysłowe. Przedsiębiorstwa ciągną bezpośrednie korzyści z wiadomości fachowych robotnika. Słusznym zatem jest, by na nie został częściowo rozłożony koszt szkolenia zawodowego, który obecnie ponosi Państwo.

Rozszerzenie zasięgu szkół fabrycznych — naturalnie na właściwych zasadach opartych, dobrze zorganizowanych i kontrolowanych — oraz rozwinięcie szkolnictwa dokształcającego zawodowego byłoby jednym z elementów rozwiązujących tak palący dla Polski problem przygotowania zawodowego.

A problem ten musi zostać rozwiązany, aby przestały wreszcie istnieć zastępy młodzieży, która poza łopatą nie zna innych narzędzi pracy.

W. J. B.

Książki

„Gasnące blaski"

Mariana Andrzeja Bugajskiego

Nakładem księgarni St. Malinowskiego we Lwowie ukazał się tomik poezji Mariana Andrzeja Bugajskiego, p. t. „Gasnące blaski".

Tomik ten zasługuje na głębszą krytykę. Przede wszystkim z uwagi na osobę autora. Dla niego bowiem poezja dzisiejsza jest potężnym krzykiem protestu przeciw bezideowości naszego wczoraj, kiedy:

„...„Słowa najczulsze jak złoto lśniły napozór
wygładzone przez ludzki zaśliniony ozór,
przeto myśli podniebne opadły dziś na dół
uśmiercone podłą Judaszową zdradą".

Przeto szuka poeta na dziś treści głębszej, myśli nowej, walczy z pustą formą, z pięknym, lecz niestety tylko... werbalizmem. On chce — jak sam mówi — by była „poezja jak chleb czerstwa a nie złota jak księżyc". Bo:

„Dziś poezja jest żywa i szara jak ziemia,
w której trud rąk wieśniaczych ziarnem się rozplemnia,
tak twarda, jak życie codzienne w mur zakute
i cicha, jak łez czyichś niepłakanych smutek".

To jest jego wiara w wartość, w rolę poezji, która musi być związana z ziemią, z człowiekiem, z nim żyć, cier pieć, śmiać się i płakać.

Taka jest poezja dnia dzisiejszego...

To też każdy wiersz Bugajskiego, każda strofa mówi życiem, nastrojem dni smutnych i wesołych, spokojnych i burzliwych, chmurnych i pogodnych dni, które są przeżywaną przeciętną rzeczywistością człowieczą. Nie pragnie w swej twórczości „lotów nieodsiężnych, urągających ziemi"...

Z nagą prawdą życia łączy autora pogląd na rolę poezji i... obrany zawód. Jest przecież lekarzem i... pisze! Więc jak może pisać? Czy o kwiatach tylko, o słońcu i słonecznych, podniebnych lotach, kiedy tu codzień w wędrówkach swoich od suteren do poddasza widzi:

Drzwi otulone workiem i wilgotnym sianem.
Na barłogu człowiek. Niepotrzebny. Bez pracy.
„..Mieszkają tu praczki, rębacze
i kątem na poddaszu jakiś blady student.
Stęchłe powietrze...
Ktoś krwią pluje..., a żyje złym ludziom na przekór.

To też rozdział pierwszy „O dniu szarym" jest wierny zapowiedzi w wierszu „Wczoraj i dziś" i jest „...żywy jak ziemia..." Rozdział ten zawiera kilka przepięknych utworów, jak: Dzień roboczy, Wiec, Grabarz, Wizyta w uliczce, Karnawał, Głód. Bugajski z całą świadomością unika wywodów nużących, zawiłego języka. Woli prosty, barwny opis. Toteż każdy jego obraz wychodzi z ram. Jest jasny, plastyczny. I każdy utwór części pierwszej zawiera niby od niechcenia rzuconą myśl o wielkiej wadze socjalnej, która dominuje, mimo całego kunsztu opisowego, nad obrazem i zostawia... zamierzone wrażenie. W olbrzymim stopniu pomaga w tym operowanie kontrastem, który niekiedy aż jest nieco za jaskrawy. Kiedyś zostanie on stonowany, gdy poeta „znajdzie siebie".

Są nieco purpurowe te wiersze, czerwone, rewolucyjne, buntujące się przeciw temu, co jest złe, podłe i niskie w życiu ludzkim. Takie jest święte prawo młodości walczyć o... lepsze jutro, lepszą dolę człowieczą.

Tematyka Bugajskiego śmiała, szeroka, obejmuje szczególnie nowoczesne miasto, tworząc jakiś nowy styl urbanistyczny. Ciekawym jest rozdział poświęcony kinu.

Na specjalną uwagę zasługują również niebanalne erotyki Bugajskiego, przez które wije się „smutek cichy, niepłakany", uderzający prostotą słowa. Szczególny w tonie jest utwór „Nawet".

Dla osiągnięcia formy winien Bugajski poświęcić wiele pracy; nie potrafi bowiem jej w zupełności zastąpić olbrzymia wewnętrzna dynamika, siła przeżyć psychicznych. Technika i bogactwo słowa muszą uzyskać w wierszu jego należne miejsce.

KURBAN SAID

ALI i NINO

91

Autoryzowany przekład H. Bukowskiej

(Ciąg dalszy)

Opuściłem bazar i pojechałem do Szimran. W dużej sali, wysłanej dywanami, siedzi Nino zamyślona przed stosem kolczyków, branzoletek, jedwabnych szali i flakonów z perfumami. Całuję mnie cicho i tkliwie, a we mnie nagle budzi się rozpacz. Eunuch przynosi sorbety i z niechęcią patrzy na wszystkie moje podarunki. Nie należy kobiety tak psuć.

* * *

Życie Persa zaczyna się w nocy. Nocą ludzie się ożywiają, myśl staje się lotniejsza, mowa płynniejsza. Dzień obarczony jest upałem, kurzem i brudem. Nocą budzi się „teszachüt", dziwna wytworność perska, którą kocham i podziwiam i która jest zupełnie odmienna od świata Baku, Dagestanu albo Gruzji. Była godzina ósma, gdy galowe karoce mego stryja zajechały przed nasz dom. Jedna przeznaczona była dla mnie, druga dla ojca. Tego wymaga etykieta. Przed każdą karocą trzech „peszedmetów", czyli heroldów, trzymających w ręku, na długim kiju latarnie, których jaskrawe światło padało na ich skupione twarze. Za młodu wycięto im śledzionę. Jedynym celem ich życia było biec przed karocą i z patosem, grubym głosem krzyczeć „Uwaga"!

Na drodze nie było nikogo. Mimo to heroldowie w równych odstępach czasu powtarzali swój okrzyk „uwaga!", bo i to należy do etykiety. Jechaliśmy przez wąskie uliczki, wzdłuż nieskończonych, szarych, gliniastych murów, za którymi kryły się pałace albo chaty, koszary albo biura. Ku ulicy zwrócone są tylko gliniane, ślepe mury, osłaniające życie Persów przed okiem niepowołanych.

Sklepione kopuły sklepów bazarowych podobne były w świetle księżyca do niezliczonych balonów, przytrzymywanych niewidzialną ręką. Zatrzymaliśmy się przed szerokim murem, w którv wpuszczona była mosiężna brama, zdobna w piękne esy floresy. Brama otworzyła się i wjechaliśmy na dziedziniec pałacu.

Gdy sam kiedyś odwiedziłem ten pałac, przy bramie stał stary sługa, w podartym ubraniu. Dziś front budynku ozdobiony był girlandami i lampionami i ośmiu ludzi składało nam głęboki ukłon, gdy karoce zatrzymały się przed wejściem.

Olbrzymi dziedziniec podzielony był niskim murem na dwie części. Jedna należała do haremu. Tam pluskała fontanna i śpiewał słowik. Po stronie męskiej znajdował się tylko zwyczajny basen ze złotymi rybkami.

Wysiedliśmy i stryj powitał nas na progu. Zasłonił ręką twarz, złożył głęboki ukłon i wprowadził nas do pałacu. W dużej sali, o złoconych kolumnach i rzeźbionych drewnianych ścianach było już pełno gości. Widziałem czarne papachy baranie, turbany i szerokie, powłóczyste powiewne szaty z ciemno brązowego jedwabiu. W środku sali siedział starszy człowiek z ogromnym hakowatym nosem, siwymi włosami i szeroko zarysowanymi brwiami. Był to jego cesarska wysokość, książę. Wszyscy wstali, aby nas powitać. Najpierw skłoniliśmy się księciu, potem innym. Usiedliśmy na miękkich poduszkach, a wszyscy obecni poszli za naszym przykładem. Siedzieliśmy tak w milczeniu parę minut, potem zerwaliśmy się wszyscy i ponownie składali sobie wzajemnie głębokie ukłony. Wreszcie na dobre zajęliśmy nasze miejsca i pogrążyliśmy się w uroczystym milczeniu. Służba wniosła niebieskawe filiżanki z wonną herbatą. Z rąk do rąk przechodziły kosze z owocami i wreszcie jego cesarska wysokość przerwał milczenie słowami:

— Dużo już podróżowałem i znam wiele krajów. Ale nigdzie nie ma ogórków i brzoskwiń, które dorównywałyby perskim pod względem smaku.

Obrał ogórek, posypał solą i jadł powoli, patrząc smutno przed siebie.

— Wasza wysokość ma rację, — powiedział mój stryj. — Będąc w Europie zawsze się dziwiłem, że owoce niewiernych są małe i niepozorne.

— Ja zawsze oddycham z ulgą, powracając do Persji, — powiedział jeden z panów, który był przedstawicielem cesarstwa perskiego u jednego z dworów europejskich. — My Persowie nie mamy światu nic do pozazdroszczenia. Właściwie, to poza Persami są na świecie tylko barbarzyńcy.

(C. d. n.)

Przeciw prądowi

List ze wsi

Kochana Zosiu!

Mama wyczytała w gazetach ogłoszenie o dworku wiejskim, który przyjmuje na lato letników (w zimie chyba „zimników“?) i za skromną opłatą zapewnia im wszelki komfort, wykwintny wikt wiejski i piękną plażę nad jeziorem, sporty, gry towarzyskie i t. d. Ponieważ w tym roku nie stać nas nawet na Krynicę, więc pojechałyśmy do tej Koziej Woli. Dzielę się z tobą wrażeniami zaraz po pierwszym dniu pobytu.

Prawdziwie tu „polska wieś spokojna“. Już o trzeciej rano biją w gong tuż pod oknami mej sypialni. Jest to podobno znak, że konie w stajni mają dostać pierwsze śniadanie. Potem budzą się kaczki i dla figli znakomicie udają klaksony miejskich automobili, oraz indyki, które gniewają się i kłócą, że je za wcześnie obudzono. Czasem jakaś kura starej daty chwali się głośno, że zniosła znowu jajo a inne kury bardziej nowoczesne wyśmiewają ją. Ten miły koncert trwa do siódmej rano. O tej godzinie hoża wiejska dziewoja, pachnąca świeżą oborą, przynosi mleko prosto od krowy. Mleko również pachnie oborą, a gdy zwróciłyśmy na to uwagę właścicielce dworskiego pensjonatu, odpowiedziała urażona: „Trudno wymagać, aby mleko pachniało chlewem!“ Uwaga całkiem słuszna.

Po śniadaniu przebrałam się w strój kąpielowy i idę na ową „piękną plażę nad jeziorem“, o której była wzmianka w ogłoszeniu. Okazało się, że jezioro to niewielki, błotnisty staw, w którym baby wiejskie moczyły konopie i nogi. Jakoś nie miałam odwagi wejść do tej bajury. O dwunastej podano obiad. Zupka na wodzie z pięknego jeziora i jakaś stara kura, której już nie chciał nawet najmłodszy kogut, a która jak się okazało, miała po śmierci same tylko nogi. Po obiedzie poproszono nas, abyśmy pomogły w malowaniu płotów. Po podwieczorku (mleczko prosto od krowy) pani domu zaproponowała nam dla urozmaicenia drelowanie wiśni.

Tak mile i sielsko czas zeszedł do kolacji. Na kolację podano niedopite ze śniadania i podwieczorku mleko, które z rozpaczy zdążyło już nieco skwaśnieć i nieco kaszy, bardzo zadowolonej, że ją podali, bo już trochę biedaczka stęchła. Potem zasiadłyśmy do bridża. Obie z Mamą byłyśmy bardzo śpiące po tym pierwszym dniu wiejskim, ale nie chciano nas puścić od stolika. Pozwolono nam wstać dopiero wtedy, gdy przegrałyśmy dwadzieścia złotych. No a teraz idę spać, bo jutro obiecałam drelować porzeczki od samego rana. Za te wszystkie przyjemności, płacimy tylko po pięć złotych dziennie od osoby. Bajecznie tanio! Całuję Cię serdecznie.

Twoja Mania

przepisał

Rykski

KRONIKA MAŁOPOLSKI

Z Jarosławia

Ruch gospodarczy w okręgu jarosławskim

W Jarosławiu Urząd melioracyjny przygotował cały szereg planów, dotyczących robót melioracyjnych w powiatach: jarosławskim i lubaczowskim. Projektowane prace obejmują regulację rzeki Lubaczówki, dopływu Sanu, na przestrzeni około 60 km, kosztem około miliona złotych. Projektem robót regulacyjnych objęte są potoki Sołotwa i Zawadówka na znacznej przestrzeni. Po przeprowadzeniu robót regulacyjnych nastąpi niewątpliwie znaczna poprawa stanu ziemi, a w konsekwencji nastąpi duża wydajność w rolnictwie. Dość powiedzieć, że powyższe roboty melioracyjne obejmują teren 11 tysięcy hektarów.

Wydział powiatowy w Jarosławiu przeznaczył na inwestycje drogowe około 330 tysięcy złotych. Projektowane roboty obejmą około 150 kilometrów dróg. Przebudowa nawierzchni ma być dokonana w sposób trwały, z materiału bazaltowego. Gruntowny remont dróg odbędzie się na odcinkach: Jarosław—Sieniawa, Żurawica—Kidałowice, Jarosław—Kańczuga, Sobiecin—Oleszyce, Pruchnik—Kańczuga i Zarzecze—Bystrowice.

Wydział powiatowy w Jarosławiu postanowił zadrzewić wszystkie drogi w powiecie. W tym celu założono trzy szkółki drzew alejowych, liczące około 50.000 sadzonek. Przy robotach melioracyjnych i drogowych zatrudniono przeszło 600 robotników.

W Przeworsku Zarząd miejski rozpoczął rozbudowę elektrowni. Postanowiono wybudować halę targową i zaopatrzyć rzeźnię eksportową w nowoczesną chłodnię. W Przeworsku konieczna jest rozbudowa Urzędu pocztowego, dworca kolejowego osobowego i towarowego. Prace te pozostają w związku z projektowaną budową magistrali kolejowej Warszawa—Budapeszt — przez Rozwadów—Przeworsk.

Na terenie Okręgu jarosławskiego zainteresowano się ostatnio pokładami węgla kamiennego i możliwością eksploatacji. Chodzi tu o tereny we wsiach: Jodłówka, Rączyna i Świebodna, oraz o kilka terenów w powiecie przeworskim. Odnośne tereny zostały zabezpieczone i odtąd nie wolno prywatnym osobom czynić żadnych poszukiwań ani wierceń. Z Katowic przybędą w najbliższym czasie wiertacze, którzy dokonają koniecznych wierceń, celem stwierdzenia grubości i jakości pokładu węglowego.

Na powyższym terenie zainteresowano się również złożami wapna hydraulicznego, a zwłaszcza w Węgierce w powiecie jarosławskim, gdzie przed wielką wojną istniała fabryka tego materiału, znanego z doskonałości w Małopolsce, a także w całej Austrii i Egipcie. Badania są w toku. Należy dodać, że powyższe prace gospodarcze i inwestycyjne przyczynią się w dalszym ciągu do zmniejszenia bezrobocia w terenie, który był znany przed kilku laty z dużego nasilenia poszukujących pracy.

Z Czortkowa

ŚWIĘTO ŻOŁNIERZA. Dnia 15 sierpnia b. r. powiat czortkowski organizuje Święto Żołnierza Polskiego. W ramach uroczystości na przystani L. M. K. w Czortkowie odbędzie się wielki festyn, popisy chórów żołnierskich i zabawa ludowa (t. j.)

PÓŁKOLONIE W POWIECIE CZORTKOWSKIM. W roku bieżącym powiat czortkowski organizuje 60 półkolonij dziecięcych, w tym 15 organizuje T. S. L. — Opiekę nad półkoloniami sprawuje Powiatowy Komitet pod przewodnictwem p. starosty dra Kaczkowskiego. Akcją półkolonij zostały objęte wszystkie wsie tutejszego powiatu. (t. j.)

Z Żółkwi

Śmierć od pioruna

W czasie burzy, jaka przechodziła nad Wólką Mazowiecką w powiecie Rawa Ruska, poniósł śmierć od pioruna czeladnik kuśnierski Izak Weintraub, który jechał na furze Jana Calki, napełnionej zbożem.

Z Tarnopola

WYCIECZKA NIEMIECKA W SAPIEŻANCE. Do Sapieżanki pow. Kamionka Strumiłowa przybyła wycieczka uczniów wyższej szkoły technicznej w Stuhm (Niemcy) pod przewodnictwem prof. Kurta Hildebranda. Wycieczka liczy 14 osób.

Ze Stryja

Komunikat O. Z. N.

Sekretariat Obozu Zjednoczenia Narodowego Obwód Stryj mieści się obecnie przy ulicy Bartosza Głowackiego 4, I. piętro. Sekretariat czynny codziennie od godziny 10—12 i od 16—18 w soboty tylko od godziny 10—12.

Z Przemyśla

ROZDZIAŁ KREDYTU BUDOWLANEGO NA M. PRZEMYŚL. Komitet Rozbudowy miasta Przemyśla dokonał pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta inż. Wyspiańskiego rozdziału dodatkowo przyznanego miastu kredytu budowlanego w wysokości 43 tys. zł. pomiędzy ubiegających się, we dług norm ustalonych przez B. Gosp. Kraj.

KOMUNIKACJA AUTOBUSOWA PRZEMYŚL — SANOK. Między Przemyślem a Sanokiem uruchomiona została komunikacja autobusowa. Otwarcie jej będzie miało pierwszorzędne znaczenie w rozwoju stosunków handlowych między tymi dwoma ważnymi ośrodkami i pozwoli na wzrost ruchu turystycznego w kierunku Podkarpacia.

Ze Stanisławowa

POŻEGNANIE PRZEDSZKOLA W MYKIETYŃCACH. Dowodem zrozumienia dla doniosłego problemu wychowania najmłodszych dzieci, było pożegnanie przedszkola w sali Czytelni TSL. w Mykietyńcach. Licznie zebrani rodzice i krewni malutkich mieli sposobność przekonać się jak piękne wyniki daje kilkutygodniowy pobyt dziecka w przedszkolu. Utrzymane w miłej atmosferze zebranie zagaił ks. prof. Tuleja, który w krótkich lecz pełnych treści słowach przedstawił znaczenie wychowania najmłodszych, dziękując serdecznie kierowniczce p. Marii Seneckiej za jej pełną dobroci i poświęcenia pracę w urabianiu rozumu i myśli powierzonych jej opiece dzieci. — Z kolei nastąpiły popisy dzieci, które m. in. bardzo pięknie wykonały tańce oraz odegrały jednoaktówkę pod tyt. „Płoteczki“, „Kto pod kim dołki kopie“ i „Pan nauczyciel w szkole“. — Piękny program i serdeczny nastrój, wywarły wśród obecnych najmilsze wrażenie, utrwalając wśród starszych przekonanie o ważności przedszkola jako czynnika w przygotowaniu najmłodszych dzieci do późniejszej nauki szkolnej.

MARIA KOBIELUSZÓWNA

Z PODROZY DO HELSINEK

(Ciąg dalszy.)

I rzeczywiście. Patrzymy, idzie sobie jachtsman, krępy, niski w białym ubraniu, bosmance, fajeczkę kurzy... Wyładowując na nim całą złość, zaczynamy wymieniać między sobą w przykrych słowach uwagi o jego wzroście, cerowanych rękawach koszuli itp.

Po dobrych paru minutach, ów żeglarz, idący dotąd z „kamienną twarzą“ odwrócił się powoli i z grzecznym uśmiechem zapytał:

— Przepraszam, może będę się mógł paniom czymś przysłużyć?

Historia znana i oklepana, jak świat stara, a jednak o mało nie siadłyśmy ze zdumienia. Nawet nie próbowałyśmy go przepraszać, bo to co mówiłyśmy przedtem, było zupełnie jednoznaczne.

Okazało się jednak, że wcale nie był tak bardzo urażony i naprawdę chce się nam przysłużyć.

Przeprowadził nas do przystani i przewiózł motorówką na wysepkę, gdzie mieści się jachtklub. Wzdłuż brzegu stało około 40 jachtów wszelkich kategorii i klas, od dużych 80-tek sportowych poczawszy, skończywszy na czysto regatowych 50-kach i małych „kajakach“ o pow. żagla około 30 m. kw.

Ze zdumieniem zobaczyłyśmy znajome sylwetki jachtów. Podszedłszy bliżej poznałyśmy widziane jeszcze zeszłego roku w Gdyni w przystani jachtklubu, jachty „Admiral“ i „Hetman“, które tylekroć wzbudzały naszą zazdrość i podziw, oraz trzy mniejsze, również bardzo piękne: „Bożena“, „Goplana“ i „Rusałka“.

I tak się jakoś dziwnie złożyło, że na dwóch jachtach brakowało po jednym członku załogi. Kapitan „Bożenny“ zmierzył nas wrogim spojrzeniem, zamyślił się, i zapowiedział, że mamy się jutro stawić w przystani o godz. 10-tej, ani minuty później. Strój obowiązkowo biało-granatowy albo biały, na jachcie „dekować się“ nie wolno, trzeba pracować na równi z innymi, a oprócz tego szczęście przynosić.

Jak to tragicznie brzmi —rzucono o nas kości — i los zadecydował, że moje miejsce jest na „Bożennie“, zaś Zosi na „Goplanie“.

I tak stałyśmy się „manszaftem“ polskich jachtów na regatach w Tallinie.

Nazajutrz o 10 rano stawiłyśmy się na przystani. A tu już się zaczynał ruch. Przygotowywano do podniesienia żagle, najmłodszy (oprócz mnie) członek załogi „Bożenny“, mianowany na swoje nieszczęście kokiem, czyli kucharzem, kończył zmywać naczynia po śniadaniu, każdy się gdzieś śpieszył, coś miał do załatwienia...

Wreszcie o godz. 11-tej wyruszyliśmy na start. Powierzono mi dwie funkcje, pierwsza: pilnowanie chwili startu, w którym to celu dostałam stopper; a druga: obsługiwanie grota na spółkę z tak zwanym popularnie „Baby'm“.

O godzinie 12-tej, z sędziowskiego statku stojącego na starcie, buchnął strzał, oznaczający start dla 6-tek regatowych. Nacisnęłam stopper. Nasz start — za pięć minut. Pokręciliśmy się jeszcze trochę i przeszliśmy pierwsi linię startu bezpośrednio po strzale.

Trasa wyznaczona była bojkami o kolorowych chorągiewkach. Naszym zadaniem było — wyszedłszy ze startu minąć prawą burtą bojkę drugą — niebieską, przy trzeciej — żółtoczerwonej zrobić zwrot i dążyć do szóstej — niebieskiej, prawą burtą minąć siódmą — żółtą i od ósmej — czerwonej powtórzyć raz jeszcze cały manewr.

Wiatr był troszkę za słaby dla „Bożenny“, która lepiej chodzi na silnym wietrze. Minęliśmy jednak pierwsi trzecią boję i skierowaliśmy się na szóstą. Dobrze tu powiedzieć na szóstą, kiedy nie mogliśmy ani rusz zobaczyć wśród fal małej niebieskiej chorągiewki.

Obraliśmy zły kierunek, no i przez to przepadliśmy. Musieliśmy zrobić nie potrzebnie dwa zwroty i choć druga okrążenie poszło lepiej, nie zdołaliśmy uzyskać dobrego miejsca i na metę przyszliśmy jako trzeci w naszej klasie.

(Dok. nast.)

DZIAŁ LITERACKI

JÓZEF SŁOTWIŃSKI

DWAJ PANOWIE DZIERZKOWSCY

„Był wówczas — mówi Ignacy Komorowski — we Lwowie książę Lobkowicz, młody, poczciwy, z szlachetnym sercem i niewielką głową — udawał, że rządzi. Lubił szlachtę polską i ta się do niego garnęła. Jedli, pili, bawili się — quantum satis. Starzy konsyliarze gubernialni udawali, że sesjonują, adwokaci udawali, że bronią swoich klientów i robili kolosane majątki -- jakim sposobem? to się pokaże na sądzie ostatecznym. Corocznie z paradą odbywane sejmy, których członkowie wyglądali na jenerałów francuskich lub angielskich admirałów, nie udawały że obradują, bo to nie było ani potrzebne — zjechały i wykłaniały się, zjadły kilka obiadów i wysłuchawszy postulatów, rozjeżdżały się uradowane. Wszystko to było piękne — niby za króla Sasa"... kończy pamiętnikarz. Nic dziwnego, że można było o Lwowie powiedzieć słowami wiersza nieznanego autora.

O Lwowie, niegdyś zabaw wszelkich wynalazku
pełno w nim było ludzi, pełno wszędzie wrzasku..
Dawniej, gdzie czas przepędzić, gdzie pieniądze stracić,
Nigdzie, tylko we Lwowie, choćby i przepłacić...

Były to czasy, kiedy jeszcze na starą wieżę ratuszową wchodził co kwadrans w noc i w dzień strażnik i świstał na piszczałce, a w czasie pożarów znaki alarmowe dawał, kiedy w starym grodzie bracia Kratterowie zakładali staruszkę „Gazetę Lwowską" i światło dzienne ujrzały słynne „Rozmaitości"... Wtedy to na pierwsze miejsce w kronice towarzyskiej i kulturalnej Lwowa wybijają się dwaj prawnicy: Franciszek Węgleński i Józef Dzierzkowski.

Pierwszy, człowiek gładki, pełen kultury, mecenas sztuki, bogacz na ówczesne czasy, prowadzący życie aż nadmiernie kosztowne i wystawne w swym pałacyku, leżącym na peryferiach Lwowa, które od tych zabaw i hulanek Pohulanką nazwane zostały. Potem wyniósł się ze Lwowa do Warszawy i został ministrem sprawiedliwości po roku 1809-tym, zostawiając berło rządów i popularności swemu przyjacielowi mecenasowi Dzierzkowskiemu, który przyćmił go zupełnie i stał się jedną z najciekawszych, najbardziej charakterystycznych postaci dawnego Lwowa, o którym fama i poza granice miasta się przedostała.

Tutaj jednak spotykamy się z faktem zastanawiającym. Oto Lwowianie, którzy zwykli tak mocno przywiązywać się do osób sobie drogich, zupełnie niemal zapomnieli o owym orędowniku wszelkiej biedoty, o mecenasie i wspomożycielu braci literackiej, o wielkim adwokacie i ulubieńcu Lwowa. Wiadomości bowiem o Józefie Dzierzkowskim to wzmianki, niezdecydowane urywki, strzępy, z których dopiero wyłania się postać ze wszechmiar ciekawa.

Zaglądnijmy do tych porozrzucanych od niechcenia uwag.

„Nie wiem — pisze Czartoryska do syna w 1800 r. — czy znasz Dzierzkowskiego, to człowiek szczególny w swoim rodzaju. Nie był nigdzie, nic nie widział, edukacją odebrał bardzo zaniedbaną, a jednak wrodzony gust, dowcip, rozsądek, czynią go zdolnym do wszystkiego. Nic mu też obcem nie jest, a kierowany własnem upodobaniem, nachwytał mnóstwo wiadomości. To człowiek najmilszy w całym Lwowie". Trochę się tu myli pani jenerałowa, bo Dzierzkowski ukończył uniwersytet, więc jakie takie wykształcenie posiadał — ale nie myli się mówiąc o wielkim uroku pana mecenasa. Był on podobno bardzo przystojny, wysoki, w polskim stroju chodzący dla ukrycia nadmiernej tuszy. Choć bowiem był dość zgrabny — objętość miał taką, że obie strony podwojów drzwi musiano otwierać, aby przejść mógł, a i w żadne krzesło poręczowe nie był zdolen się zmieścić. Taki to Dzierzkowski staje się osią życia towarzyskiego, kulturalnego i politycznego we Lwowie w pierwszych dziesiątkach XIX wieku. On to podtrzymuje zamierające życie w upadającym grodzie, on niesie pomoc ludziom we wszelkich sprawach, zaprasza do swej kancelarii, wspomaga radą, sądem — a zawsze trafnie, celnie i serdecznie. Sam jest fenomenem pamięciowym o ogromnej masie wiadomości „przykuwającym słuchaczy do siebie i napełniającym ich żądzą ciągłego upragnienia, aby go mówiącego słyszeć" — jak mówi Dembowski w swoich pamiętnikach. Toteż nie dziwna jest dla nas ta wielka popularność pana mecenasa, o którego i patriotyźmie dobrze wiedziano. U niego to bowiem w domu zbierało się swego czasu towarzystwo ludzi o gorących sercach — pod przewodnictwem nie kogo innego, jak samego Kościuszki i tenże Dzierzkowski z Dzieduszyckim, Siemianowskim i kilkoma jeszcze chciał zbrojnie pierwszy upomnieć się o nasze prawa.

Kiedy przebrzmiały echa powstania, Dzierzkowski na drodze legalnej dochodzi do wielkich zaszczytów. Jest on członkiem królewskiego Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk i połączonego z uniwersytetem „towarzystwa naukowego", jest deputatem do stanów galicyjskich, zostaje cesarskim komisarzem sejmowym w 1824 r. i wreszcie wicemarszałkiem koronnym. Te jednak splendory nie zmieniły w niczym przemiłego i doskonałego usposobienia pana mecenasa. Tak samo łatwo obcuje z „wielkimi" i możnymi owych czasów. Z Ignacem i Stanisławem Potockim, księciem Adamem Czartoryskim, czy J. U. Niemcewiczem, lub z „uczonym łacinnikiem" Serrą, pełnomocnym ministrem francuskim przy dworze Saskim, z którym stykał się w Warszawie jako znawca starożytności — jak równie łatwo przestaje z całą gromadą przyjaciół lwowskich z grona prawników i literatów. Codziennie od pierwszej do trzeciej popoł. przyjmuje u siebie gości i interesentów. „Zasiadał — mówi Kazimierz Chłędowski — wtedy za stołem, bawił się wielką kulą z wosku, którą ulepił powoli z topiących się świec i jak jaki prorok galicyjski wydawał swoje sądy i orzeczenia". Orzeczenia te miały być doskonałe i niezwykle mądre, bo obok zaszczytów towarzyszyła Dzierzkowskiemu fama pierwszorzędnej głowy jeszcze z czasów studiów na uniwersytecie, kiedy miał „zwracać baczenie uczonych profesorów".

Zasługi pana mecenasa wobec społeczeństwa lwowskiego i literatury są bardzo wielkie. Społeczeństwu — obok wspomnianych prac patriotycznych robił dobrze gdzie i jak mógł, wykorzystując swoje wpływy rozległe. Jeśli zaś chodzi o naukę i sztukę, był to mecenas doskonały. Bibliofil, który swe zbiory Ossolineum zapisał, za co mu ksiądz Wiesiołowski zapewne piękne wspomnienie pośmiertne w „Czasopiśmie" umieścił, doskonały „łacinnik", pierwszorzędny prawnik, niezły znawca literatury polskiej, — choć nie ukończył żadnego dzieła, tłumacząc się nadmiarem korespondencji i pracą deputata, zostawił cenne materiały dokumentów i studia w manuskrypcie do dziejów Kazimierza Wielkiego. Może jednak największą jego zasługą na polu literatury we Lwowie, obok podtrzymywania ginącego tętna życia kulturalnego, było założenie pierwszego pisma literackiego na naszej ziemi, która mu specjalnie droga była. Wszak pana mecenasa zasługą główną ukazały się w pierwszych dniach stycznia 1816 r. pierwsze numery „Pamiętnika Lwowskiego".

Toteż pomimo tego, że strzępy wspomnień o panu mecenasie, strzępy nikłe i przypadkowe, nieraz lekceważąco o nim się wyrażają, zarzucając mu próżność, chęć robienia się ważnym, polowanie na tanią popularność lub też pewne niewyjaśnione sprawy finansowe — to jednak jest w tym sądzie wiele niesprawiedliwości, bo ułomności ludzkie są tak dawne, a zasługi Dzierzkowskiego konkretne. Niechże dowodem tej prawdziwie lwowskiej popularności, która umie tylko zasługę nagradzać, będzie to znane lwowskie powiedzenie: „Być w Rzymie, a nie widzieć papieża, to tak samo, jak być we Lwowie a nie być u Dzierzkowskiego".

Ten to pan mieszkający na Chorążczyźnie, o którym ksiądz Wiesiołowski mówi, że „rozum miał obfity w zapasy, a serce uczynne nikomu nie szczędziło światłej rady i powabu pożycia", ten ulubiony przez wszystkich i ze wszystkimi w zgodzie będący.., z jednym tylko człowiekiem rady sobie dać nie mógł. Był to jego rodzoniuteńki bratanek, też się Józef nazywał i przysłali go do Lwowa do stryjka, na edukację, bo matka jego po raz wtóry zamąż idąc, nie chciała mieć ananasa w domu. Ten to blondynek, o oczach niebieskich, o niezmiernie miłym uśmiechu — posiadał nadmierny temperament i od pierwszej chwili nie chciał stryjka mecenasa słuchać, pokazując się w naukach nieukiem wstyd jeno przynoszącym. Rozpoczęła się wojna o bohaterskich fragmentach. Stryj bowiem był surowy, nie przebierał w środkach. To schował bratankowi czapkę i mundur i zamykał go na klucz, aby ten się uczył, to znowu zmuszał Józia do studium prawniczego i czytania klasyków, konfiskując mu ulubione książki z literatury francuskiej — a nawet raz wsadził go do karceru z tymi klasykami na strych, gdzie był skład poduszek i piernatów. Aż tu nagle zbiegowisko się czyni pod domem zacnego mecenasa, bo kochany bratanek wszystkie poduszki porozpruwał, pierze wydobył i na podobieństwo śniegu wyrzucał przez okienko w dachu na ulicę... Jednym słowem późniejszy znany pisarz, — bo on to był, wiele kłopotu i strapień swemu dobroczyńcy przyczynił. Studiów żadnych nie ukończył, wykształcenie miał dorywcze — natomiast na pokojach stryja zdobył znaczną ogładę towarzyską, doskonałe opanowanie języka francuskiego i zupełny brak opanowania siebie. Hulał i bawił się — sam opowiada o sobie: „siałem po drodze namiętności, zbierałem ciągłą burzę, mogąc spokojnemi chodzić manowcami, wybierałem ścieżki przepaściste." — Ustatkowała go trochę miłość gorąca. Przynajmniej na jakiś czas. Jednak — „życzenie — jak przyznaje — i ziszczenie nie chodziły razem w jego życiu" — z kobietą ukochaną los go nie połączył.

Po śmierci stryja widzimy Dzierzkowskiego jako skryptora w Ossolineum, potem bierze udział w powstaniu i znów wraca do Galicji. Bawi się, hula, lub oddaje pracy literackiej. W 1833 r. przenosi się na stałe do Lwowa — i bierze udział w licznych zebraniach literackich u Wójcickiego, styka się z Bielowskim, Siemieńskim, Józefem i Leszkiem Borkowskim. Towarzystwo to wpływa na młodego pisarza podniecająco, a Józef Borkowski drukuje mu pierwszą powieść. Równocześnie zostaje wciągnięty do pracy w „Gazecie Lwowskiej" i „Dzienniku mód", gdzie współpracuje z co najlepszymi piórami. I choć na pewno nie przelewało się państwu Dzierzkowskim, bo były to czasy, kiedy taki Wagilewicz pierwsze we Lwowie honorarium za artykuł otrzymał we formie sukna na kamizelkę od krawca Kulczyckiego, wydawcy „Dziennika Mód", w dwóch małych pokoikach na Chorążczyźnie co czwartku zbierali się u gościnnych gospodarzy W. Pol, Leszek Borkowski, Szajnocha, Zawadzki i inni. Przerywa to rok 1848, w którym Dzierzkowski jako członek rady narodowej zostaje wysłany do Paryża, Wiednia i Budapesztu. W 1851 r. wraca do Lwowa i znowu bierze się do pracy literackiej i publicystycznej. Żyje jednak teraz po kawalersku, mieszkając skromnie w jednym pokoiku. Życie mocnymi bruzdami wyżłobiło go przez tych lat parę. „W łagodnym spojrzeniu jasnych niebieskich oczu znać było miękkość charakteru, niezdolnego oprzeć się sile namiętności wiodących na bezdroża" — opowiada o nim Zawadzki. Tkwił jednak w nim znaczny talent, choć nie na miarę współczesnego mu Kraszewskiego, ale zawsze wyróżniający go w szarej masie ówczesnych pisarzy obyczajowych i publicystów. Doskonała spostrzegawczość, znaczna wyobraźnia, kolosalny temperament przy ogromnych siłach żywotnych. Po prostu wierzyć się nie chce, że na barkach jednego człowieka, obok powieściopisarstwa spoczywała nieraz praca tak olbrzymia. Zakłada „Przegląd Powszechny", pisuje w „Gazecie Lwowskiej", „Rozmaitościach", „Nowinach", „Dzienniku Literackim", „Przyjacielu Domowym" i innych czasopismach. Sam się przyznaje, że gdy brakło artykułów, sam nieraz zapisywał cały numer. „Po przebytej na hulance jednej lub kilku nocach, wróciwszy do domu, kładł zimny okład na głowę, smarował wąsy amoniakiem i zasiadłszy do stolika, pisał nieprzerwanie 6—8 godzin". Praca jednak taka wyczerpywała, a rozliczne strapienia podcinały skrzydła i czyniły zeń „maszynkę i nic więcej, od cudzej fantazji zawisłą, jak najskąpiej smarowaną, byle tylko szła dalej". Źródłem bolu będzie to przeświadczenie, że ze swej pracy publicystycznej i powieściopisarskiej ani pożytku nie ma ani sławy nie uzyskał — jak sam się boleśnie przyznaje.

A były to jednak utwory bardzo ciekawe, poczytne, często skandalikiem pachnące, bo z życia lwowskiego fotografowane. Dotyczy to specjalnie tej chwili, kiedy Dzierzkowski przez „Szpicrut honorowy" i „Salon i ulicę" staje się heroldem demokracji, zwalczającym obóz przeciwny w bezwzględny sposób. Ta właśnie bezwzględność w malowaniu charakterów, zbyt wielkie kontrasty i szablon w przedstawianiu sytuacji sprawiły, że był on słabym pisarzem, choć doskonałym publicystą...

Był też — co nas bardzo interesuje — romantycznym, doskonałym typem lwowskim, człowiekiem o szerokiej duszy i złotym sercu. Mimo ciężkiego ży-

DZIAŁ LITERACKI

JÓZEF MAYER

W twierdzy chocimskiej

„Dzieło przedziwne kunsztu i natury
— Widać Kamieniec obronny z daleka —
Wznoszą się twierdze nad skaliste góry,
Huczy w opokach zacieśniona rzeka;
Strzegą przystępu niedobyte mury
I zamki w mocy stwierdzone od wieka:
Szkopuł fatalny hardego pogaństwa,
Twierdza. Ojczyzny, zastęp Chrześcijaństwa..."

Tymi słowy opisywał niegdyś Zamek chocimski Książę-Biskup warmiński, Ignacy Krasicki, w poemacie epicznym o „Wojnie chocimskiej", sławiącym zwycięstwo Jana Karola Chodkiewicza nad sułtanem Osmanem II, u stóp tegoż zamku w 1621 r. odniesione. Pierwsza to (nie licząc wielu pomniejszych potyczek) z dwu głównych walk Rzeczypospolitej pod murami jego stoczonych — obu zwycięskich i okrywających chwałą oręż polski; druga rozegrała się tu w przeszło pół wieku później: w r. 1673, kiedy to wielotysięczną armię turecką Husseina-baszy, znów zagrażającą Polsce, rozbił w tymże miejscu hetman Jan Sobieski, zdobywając sobie w ten sposób przyszłą koronę, a z nią i niedalekie — o lat dziesięć — zwycięstwo już na europejską miarę pod Wiedniem.

Przytoczony poetyczny opis Chocimia przez Krasickiego jest jednak — przynajmy — dość szablonowy i ogólny; widać nieomal, że był tworzony na niewidziane. Jakoż istotnie wytworny biskup-poeta nie bywał nigdy w tych, zawsze trochę dzikich stronach; może tylko znał ów zamek z jakichś, kto wie czy nie również z fantazji jeno rytowanych, modnych podówczas takich właśnie sztychów? Cały bowiem sztafaż zamkowy w jego poemacie posiada rysy pseudoklasycznej maniery: nagromadzenie obowiązkowych, tradycyjnych elementów „kunsztu i natury": owych murów, skał i wody, nie dających mimo to konkretnego, plastycznego obrazu. A szkoda — zamek chocimski bowiem zasłynął nie tylko bitwami, ale i bogatą literaturą o nich, zarówno militarno-taktyczną jak i poetycką, sam zaś do dziś pozostał interesującym i malowniczym zabytkiem polskim, choć obecnie poza granicami kraju się znajdującym — w niegdyś rosyjskiej, a dziś rumuńskiej Besarabii.

Jest to osiedle dość stare, którego dzieje łączą się w ścisły sposób z korzystnym jego położeniem na stromej wyniosłości nad prawym brzegiem Dniestru. Być może, że istniały tu niegdyś jakieś grody obronne, nad przeprawą przez rzekę czuwające. W czasach historycznych pierwsi — jak często — zwrócili nań uwagę obcy. Była to epoka, w której handel całego wówczas znanego świata skupiał się w dwu rywalizujących ze sobą miastach: Genui i Wenecji. Sięgały one wtedy swymi wpływami aż do... Chin. Jedna z tych dróg na daleki Wschód szła właśnie tędy, przy czym sprawą pierwszego znaczenia było utrzymanie jej punktów węzłowych. Nic dziwnego przeto, że Chocim w XIII w. był w ręku Genueńczyków. Istniejące tu też do dziś ruiny starej baszty nad Dniestrem noszą ich miano. Może to zresztą tylko legenda — przecież jedna z wież położonego obok, już w Polsce, zamku w Czerwonogrodzie zwie się wprost... etruską. Lecz potęga handlowa Genui nie utrzymała się długo w tych stronach. Z kolei Chocim, leżący na pograniczu czterech państw, przechodzi kolejno kilkakroć do każdego z nich: do Polski, Mołdawii, Turcji czy Rosji. Każde z nich przyczynia się w jakiś sposób do jego wyglądu. Od hospodarów mołdawskich pochodzą ornamenty z cegły w formie krzyży wschodnich wmurowane w ściany, które też dlatego zachowały się nawet pod Turkiem. Od Turków zaś elementy zdobnicze — zgodnie z islamem — czysto linearne. Oni też przemienili dawną cerkiew zamkową, założoną przez księżnę grecką Zofię pod wezwaniem św. Mikołaja, na meczet. Rosja, która tutaj na dłużej usadowiła się dopiero w XIX w., wzniosła potem obok nową cerkiew o baniastych kopułach, dziś rumuńską. Polska natomiast obdarzyła ów gmach nie tyle jakimiś materialnymi przybudówkami, ile raczej sławą dwu bitew, które rozniosły wieść o Chocimiu w daleki świat.

Nie sposób przypominać tu dokładniej dzieje owych kampanij z 1621 i 1673 r. W obu nich znacznie mniejsza armia polska gromi kilkakroć liczniejsze wojska tureckie. Tak przynajmniej sądzić można na podstawie dotychczasowej literatury — póki jakieś nowe rewelacje Górki lub Boya nie ukażą tej sprawy w całkiem odwrotnym świetle. Bohaterem pierwszej wyprawy jest sędziwy i surowy hetman Chodkiewicz, w romantyczny zgoła sposób oderwany na pole bitwy niemal wprost od zaślubin z 20-letnią księżniczką Hanną Ostrogską — i zmarły na zamku chocimskim wśród najgorętszej walki, w tajemnicy przed wszystkimi, by śmiercią tą nie osłabiać serca w obozie. Jeśli zgon wodza musiał pozostać zakonspirowany, to za to echa zwycięstwa rozeszły się o wiele szerzej niżby można przypuszczać. W kraju wywołały całą literaturę pamiętnikarską — wśród niej i diariusz Jakuba Sobieskiego, ojca króla Jana — i poetycką z poematem Wacława Potockiego i cytowanym (późniejszym) Krasickiego, pod tym samym tytułem: „Wojny chocimskiej". Opiewał ją też południowo-słowiański poeta Gundulić w epopei o „Osmanie", relacje zaś o Chocimiu ukazały się nie tylko we Włoszech, ale i w odległej Hiszpanii.

Drugie zwycięstwo podchocimskie to znany, wspaniały epilog „Pana Wołodyjowskiego" (1673 r.). Jak tamta bitwa tutaj z 1621 r. zmyła niejako hańbę o rok wcześniejszej Cecory i pomściła śmierć Żółkiewskiego — tak ta stanowiła rehabilitację Rzeczypospolitej w rok po oddaniu przez nią sułtanowi pobliskiego Kamieńca Podolskiego. Triumfatorem jej był hetman — a niedaleko już król — Sobieski. Snać Chocim dziedzicznie niejako wiązał się z jego rodem. Tamtą bitwę opisał Ojciec, tę prowadził Syn... I jeszcze jeden szczegół z niej miał powtórzyć się w dziesięć lat później — pod Wiedniem: owe listy z ledwo zdobytego namiotu nieprzyjacielskiego wodza pisane — najbarwniejsze polskie komunikaty wojenne — jeszcze upojone niedawną walką, a już zarazem wyliczające skrzętnie, z gospodarska, wszystkie „pożytki" w łupach przypadające...

Ostatni to raz wtedy — w 1673 r. — o mury Chocimia, o ów „szkopuł fatalny hardego pogaństwa" szczerbiły się polskie szable. Był on jeszcze potem obiektem trzykrotnych działań wojennych, lecz już mniej nas obchodzących pomiędzy Rosją a Turcją, przy czym pierwsze zdobycie go przez Moskali w 1739 roku zaznaczyło się znów wybitniej w literaturze — tym razem rosyjskiej — znaną odą Łomonosowa. Wracał jednak mimo to zawsze do Turcji, tak, że dopiero w czasach napoleońskich Rosja weszła w jego posiadanie wraz z całą żyzną Besarabią. Po wojnie światowej zaś wraz z nią przypadł Rumunii.

W dzisiejszym Chocimiu trzeba rozróżnić dwie rzeczy: miasteczko i twierdzę. Pierwsze przedstawia dość zwykły typ osiedli besarabskich, drugie jest dziś już tylko ruiną. Oboje mają pewne rysy egzotyki. Szeroko rozrzucone miasto cechuje wschodnie nieliczenie się z miejscem: niezwykle szerokie, ledwie w ćwierci wykorzystane ulice, płaskie dachy sadyb z bezdeszczowych okolic, podcienia przed skwarem z czterech stron luźnie — każdy z osobna — stojących domów, i... równie orientalny brud. Zamek zaś posiada po bokach: minaret i baniastą cerkiew — oboje jednako wschodnie. W miasteczku znać niedawne wpływy rosyjskie — zwłaszcza w restauracji. Pełno wprawdzie wszędzie tanich, lecz zbyt słodkich i muszkatelowych win rumuńskich (przepyszne winogrona przywożą tu na targ furami, jak u nas ziemniaki — w półkoszkach!) ale gospody zastawiają po dawnemu wszelakie „zakuski", czarny i czerwony (sztuczny i tańszy) kawior, rozmaitego gatunku rybki, masy cebuli, słonecznikowe „siemia", wyhodowane gorącym słońcem Besarabii, różne, niemal południowe warzywa — wśród nich wielkie fioletowe bakłażany zwane tu niewiadomo dlaczego „gruszkami miłości", smażoną paprykę z baraniną, rachat-łakum i orzechy w miodzie — słowem jakaś mieszanina rosyjska i blisko-orientalna zarazem. Wszędzie też słychać obok popsutej romańszczyzny Rumunów i częstego żargonu — śpiewny, bezkostny (jak go doskonale nazwał Tomasz Mann) język rosyjski.

Bardzo marna, choć szeroka droga prowadzi do Zamku. Na polach złoci się kukurydza, pęcznieją olbrzymie kule dyni i kawonów i pachną świeże liście tytoniu. Sznury ich zdobią wieńcem niemal każdą chatę, nieraz — jak na Ukrainie — aż błękitną od ubarwionych ścian i w burzanach tonącą. Dawne główne wejście do twierdzy prowadzi od strony drogi do Jass, przez rozrzucone już dziś wały i wyrównane przez czas, wyschłe fosy. Mimo, iż zamek jest już tylko jedną ruiną, pilnuje go armia rumuńska, nędznie odziani szarzy żołnierze i eleganccy jak lalki oficerowie, na biało od stóp do głów — niczym marynarka — z masą błyszczących sznurów, guzów i akselbantów, niczym na... Wschodzie. Obowiązuje też zakaz fotografowania, choć ruiny są malownicze, ale do niczego nieprzydatne; ostatecznie może i nie dziwota, bo wszak tuż za Dniestrem jest już Z. S. S. R. Wewnątrz twierdzy natomiast ma się często przed oczyma widok nie tylko pokojowy, ale wręcz idyliczny. Na dawnych placach ćwiczeń czy walk, dziś zarosłych bujną trawą pasą się leniwe i spokojne besarabskie woły i krowy o długich, pokrętnych rogach rasy czarnomorskiej. Trzymają się właściwie głównie tylko zewnętrzne, potężne do dziś mury. W środku zwalone ruiny podniosły wysoko poziom dawnych dziedzińców. Pod puszystą murawą dudnią głucho od kroków zasypane krużganki i lochy. Wiercą zaś one głęboko skaliste podłoże fortecy. Sławna też była tu niegdyś jej studnia głęboka na zwyż 33 sążni i doskonale skonstruowane przez Turków wodociągi. Zachowały się też jeszcze gdzieniegdzie nadokienne łuki, ornamenty z cegieł w mur wpuszczane i — ostatnie, jakże już nikłe ślady malowideł na poodbijanych tynkach. Tylko nazwa pozostała prawie bez zmiany: turecki „Chutin", dziś rumuński „Hotin"

Najokazalej wygląda zamek chocimski od dołu, od samego brzegu Dniestru. Gdy się tu zejdzie stromą ścieżką nadbrzeżną, trzeba potem dobrze głowę zadrzeć do góry, by objąć go okiem w całości, aż po zębate szczyty murów. Niemal wprost z wody wznosi się zielone wzgórze; dalej jeszcze warstwice skał, a wprost z nich zrośnięte niemal z nimi w jedno, strome ściany z potężnymi przyporami i maleńkimi stąd, z oddali, otworami okien czy strzelnic. Biegną pomiędzy nimi zawiłe ornamenty tureckich wzorów i dawne mołdawskie krzyże z ongiś czerwonej, dziś spełzłej cegły.

Nieopodal na wzgórzu rozłożył się stary, dziś spalony meczet z przetrąconą przez pół wieżyczką minaretu. Wewnątrz niej napół zrujnowane kamienne schodki biegną wąską ślimacznicą, zajmując całą szczupłą szerokość iglicy. Tuż pod utrąconym szczytem obiega ją wokół napowietrzny okrągły balkonik — dawne miejsce modłów muezina i wzywań do oddania czci Jedynemu Bogu i Jego Prorokowi. Najwyższy to punkt w okolicy. Na północ od niego leży nad Smotryczem inny słynny zamek, niegdyś polski: Kamieniec Podolski, ongiś również „Twierdza Ojczyzny, zastęp Chrześcijaństwa", dziś — nadgraniczna strażnica bolszewicka. O sześć kilometrów na Zachód przebiega granica polska, kędy u zbiegu dwu rzek: Dniestru i Zbruczu, i trzech państw: Polski, Rumunij i Rosji — leży małe, ciche miasteczko: Okopy Św. Trójcy. Z kluczowego trójkąta trzech twierdz czuwających u południowo-wschodnich ziem Rzeczypospolitej ono jedno dziś pozostało. Na polach jego przebiega dawny, na pół legendarny Wał Trajana — znak, świadczący, że aż dotąd docierał niegdyś od południa i tu zamykał się w obliczu Wschodu okrąg cywilizacji zachodniej. Tak, jak w tym małym miasteczku o symbolicznej nazwie z polskiego pogranicza kończy się on może jeszcze bardziej — i dziś...

---

cia, które go nie oszczędzało, Dzierzkowski zachowuje charakterystyczną pogodę ducha i jest najmilszym towarzyszem i motorem we wszelkich eskapadach. A oto jeden mały obrazek: Po świetnej kolacji u ówczesnego dyrektora Ossolineum, Kłodzińskiego, znaleźli się o drugiej w nocy na ulicy Szajnocha, Pol, Dzierzkowski i kilkoro pomniejszych. Noc była cudna, wiosenna, więc postanowili tę „resztę wieczoru" spędzić na przechadzce na Wysoki Zamek. Idą więc w świetnych humorach, a świt się już pono robił, kiedy się na miejscu znaleźli. Chodzili sobie po alejach, oglądali kamienne lwy i lwowskie tarcze herbowe przeniesione tu ze starej wieży ratuszowej. W końcu rozmowa schodzi na Dzierzkowskiego.. Śmieją się i żartują z jego niezmiernej a dziedzicznej otyłości. Przezwali go grubasem obawiali się, że do domu sam nie zajdzie. W odpowiedzi na to pan Józef zaproponował Szajnosze i Polowi wyścig o zakład. Start miał być u stóp Wysokiego Zamku — meta przy pałacu arcybiskupim. Szajnocha i Pol zgodzili się... Był to zapewne najcudniejszy wyścig i najpiękniejsza olimpiada ze wszystkich polskich wyczynów sportowych. Poskładali swoje surduty, swoją powagę i uczoność wielką, podciągnęli paski i ruszyli... Jaki był przebieg — kroniki milczą. Dość. że pierwszy wpadł na metę grubas Dzierzkowski, za nim Pol z Szajnochą, odsadzeni pewnie o jedno okrążenie... pałacu arcybiskupiego. Wtedy, na pewno wtedy również pierwszy promień roześmianego słońca wpadł na stoki Wysokiego Zamku...

Wiadomości bieżące

31 lipca — **Niedziela**

Ignacego

Jutro: Piotra

GODZINY PRZYJĘĆ W REDAKCJI „DZIENNIKA POLSKIEGO“. W redakcji „Dziennika Polskiego“ przyjmuje się codziennie — z wyjątkiem niedziel i świąt rzym. kat. — WYŁĄCZNIE od godz. 12—13. W innych godzinach BEZWZGLĘDNIE żadnych spraw Redakcja nie załatwia.

Za artykuły nie zamówione Redakcja nie płaci wierszowego.

Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

OBÓZ ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO: Prezydium Okręgu Lwowskiego we Lwowie mieści się w lokalu przy ul. Bourlarda 5, II p.

Prezydium Okręgu przyjmuje w poniedziałki, środy i piątki w godzinach od 10—12-tej przed poł. Tel. Prezydium nr. 110-45, tel. Sekretariatu nr. 111-24.

Obwód Lwów-północ, do którego należą dzielnice: II, III, VII, VIII i IX, mieści się w lokalu przy ul. Leona Sapiehy 4, I p.

Biura czynne codziennie od godziny 9—13-tej i od 17—19-tej z wyjątkiem soboty popołudnia, oraz niedziel i świąt, tel. nr. 110-09.

Zgłoszenia osobiste lub listowne na członków przyjmuje się codziennie od godz. 9—12-tej i od 17—19.

ZJEDNOCZENIE POLSKICH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH: Lokal organizacji i świetlica mieści się przy ul. Rutowskiego l. 8. Godziny urzędowania codziennie od 17-tej do 20-tej, w niedzielę od 10-tej do 13-tej.

TEATR WIELKI:

Niedziela, 31. VII. o 4 „Musisz być moją“, o 8 „Romans z urzędem skarbowym“.

Poniedziałek, 1 VIII. o 8 „Jan“.

Wtorek, 2 VIII. o 8 „Roman z urzędem skarbowym“.

TEATR ROZMAITOŚCI:

Od 11. VII. teatr nieczynny.

KINOTEATRY:

APOLLO: „Szalona Claudette“.
ATLANTIC: „Wyspa skazańców“.
BAŁTYK: „Zaczęło się w pociągu“ i „Dwoje z tłumu“.
CASINO: „Świecznik królewski“.
CHIMERA: „Anonimowy kochanek“.
EUROPA: „Kombatanci“.
GLORIA: Z powodu rekonstrukcji nieczynne.
GRAŻYNA: „Nie zapomnij o mnie“ i „Bella Donna“.
KOPERNIK: „Człowiek, który żył dwa razy“.

METRO: „Nie ufaj mężczyźnie“ i „Wyprawa na Mongo“.
MUZA: „Groźny Bill“.
PALACE: „Dom Bankowy i Ska“.
PAX nieczynny.
RAJ: „Sam na sam“ i „Pat i Patachon w raju“.
RIALTO: „Świat mówi o nas“.
ROXY: „Będziesz zawsze moją“.
STYLOWY: „Po wielkiej wojnie“ i rewia.
ŚWIT: „Dorożkarz Nr. 13“ i „Tajny plan R. 8“.
TON: „Cienie Paryża“ i „Kawiarnia na granicy“.
UCIECHA: „Srebrna torpeda“ i rewia.

FOTOPLASTIKON — plac Mariacki 5: „Lourdes“ — miasto cudów.

Doroczna Wystawa Radiowa

Z dniem 25 sierpnia br. otworzy po raz pierwszy w Warszawie swe podwoje Doroczna Wystawa Radiowa. — Organizowana przez Polskie Radio wespół z szeregiem instytucyj oraz krajowym przemysłem radiotechnicznym — wystawa ta ma za zadanie stworzyć stałą instytucję propagandy radiofonii, rozwoju radiotechniki, oraz przemysłu radiotechnicznego.

Doceniając znaczenie Wystawy Radiowej dla życia gospodarczego kraju, protektorat nad nią objęli Minister Przemysłu i Handlu Antoni Roman oraz Minister Poczt i Telegrafów Emil Kaliński.

Na terenie gmachu YMCA w Warszawie przy ul. Konopnickiej 6 wre już gorączkowa praca przygotowawcza, celem przygotowania trzech piąter wielkiego gmachu pod tereny wystawowe. Wystawa odbędzie się w czasie od 25. VIII. do 11. IX. br., w którym to okresie czasu na terenie wystawy odbędzie się szereg ciekawych imprez propagandowych.

Doroczna Wystawa Radiowa obejmować będzie przede wszystkim dwie wielkie sale przemysłu radiowego i pomocniczego. Jednocześnie z prezentacją wieloletniego dorobku naszego przemysłu radiotechnicznego, zobrazowane zostaną najciekawsze fazy produkcji odbiorników i lamp katodowych.

Specjalną ciekawość obudzi z pewnością stoisko Polskiego Radia, obrazujące w sposób syntetyczny stan zradiofonizowania kraju, rozbudowy sieci nadawczej, pracy popularyzacyjnej, oraz łączności z radiosłuchaczami. Drugie piętro wystawy obejmować będzie dział dydaktyczny. Znajdzie tu pomieszczenie ciekawe muzeum radiowe, ilustrujące rozwój radiotechniki, dział wynalazków, dział radiokomunikacji morskiej, lądowej i lotniczej. Na tym samym piętrze znajdzie się sala radioamatorów i krótkofalowców. Czynne stacje krótkofalowe stanowić będą zapewne jeden z atrakcyjnych momentów tego działu wystawy.

Ze studia wystawowego, mieszczącego się w pięknej sali gmachu YMCA, zostanie nadane około 50 audycyj rozrywkowych; poza tym z terenu wystawy Polskie Radio transmitować będzie szereg imprez sportowych i rozrywkowych. Wymienić tu już można radiową rewię gwiazd sportowych, zawody pływackie na miejscowym basenie, wreszcie szereg innych imprez rozrywkowych. Niezależnie od codziennych transmisyj radiowych, nadawanych na całą Polskę, na wystawie funkcjonować będzie stałe kino, wyświetlające najnowsze kroniki filmowe oraz szereg specjalnych filmów, nie oglądanych dotychczas w stolicy.

W związku z wystawą zorganizowane będą ponadto dwie wielkie imprezy dla świata radioamatorów. Pierwszą z nich będzie konkurs wynalazków, którego wyróżnione prace zostaną wystawione na D. W. R. Poza tym po raz pierwszy w Polsce odbędą się wielkie zawody o mistrzostwo w nadawaniu i odbiorze znaków Morsa. Jednocześnie ujrzymy po raz pierwszy w Polsce szklane skrzypce i specjalne przyrządy elektro-muzyczne wynalazku profesora Teremina.

Specjalne ulgi kolejowe dla zwiedzających wystawę oraz szereg pociągów popularnych umożliwi zwiedzenie Dorocznej Wystawy Radiowej mieszkańcom najodleglejszych zakątków naszego kraju.

Samochód i motocykle dla nowych abonentów radiowych

Polskie Radio uruchomiło w czerwcu b. r. Wielką Letnią Akcję Premiową „W drodze do miliona abonentów“, opartą na zupełnie nowych i atrakcyjnych podstawach: nowi radiosłuchacze rejestrujący swe odbiorniki w czerwcu, lipcu lub sierpniu b. r. i zgłaszający się ponad to na kartce pocztowej z podaniem nazwiska, zawodu, adresu, urzędu poczt. numeru karty i daty rejestracji, do Polskiego Radia (Warszawa—1, Letnia Akcja Premiowa, ul. Mazowiecka 5), są specjalnie rejestrowani w kartotekach i numerowani. Było zapowiedziane, że abonenci, którzy otrzymają kolejne numery 15.000, 30.000 i 45.000, uzyskają premie w postaci dwu motocykli i auta.

Piętnastotysięczny nowy abonent Letniej Akcji Premiowej został już zanotowany w kartotekach: jest nim p. Franciszek Przeszłowski, sekretarz gminy zbiorowej Przeworsk w województwie lwowskim.

Onegdaj w Studio Rozgłośni lwowskiej p. Przeszłowski otrzymał motocykl z rąk p. dyr. inż. Scazighino. — Przez czynne podczas tego mikrofony dowiedzieliśmy się, jak to p. Przeszłowski dawno już marzył o motorze, jak z wiarą, że wygra wrzucał swą kartkę ze zgłoszeniem do skrzynki pocztowej, jak to teraz wszyscy jego koledzy i znajomi zakupują odbiorniki, rejestrują je i zgłaszają się do konkursu by wygrać z kolei auto przeznaczone dla 30.000 abonenta. A liczba ta wkrótce zostanie osiągnięta i przekroczona. — Wychodząc z Rozgłośni p. Przeszłowski natknął się na Szczepka i Tońka, którzy coś manipulowali koło jego nowego motoru. Szereg zabawnych momentów i nieporozumień — (obaj uważali p. Przeszłowskiego za hrabiego, potem wzięli go za dygnitarza) zakończył się rozpoznaniem pierwszego szczęśliwego laureata konkursu.

Kto zdobędzie auto i drugi motor, okaże najbliższa przyszłość.

TEATR

— OSTATNIE PRZEDSTAWIENIE KOMEDII PT. „MUSISZ BYĆ MOJĄ“. Dziś, tj. 31 bm. o 4-tej popoł. wystawiona zostanie po raz ostatni w Teatrze Wielkim po cenach 1 zł., oraz 50 gr. arcyzabawna komedia L. Verneuilla pt. „Musisz być moją“ w doskonałej obsadzie premierowej.

— „ROMANS Z URZĘDEM SKARBOWYM“. Zabarwiona lekką satyrą polityczną, pełna dowcipu farsa, w wykonaniu świetnie zgranego zespołu: Barwińskiej, Kruszelnickiej, Baryki, Nawrockiego, Szajawskiego, Szletyńskiego, Wilczkowskiego i Wojteckiego, dana będzie w Teatrze W. o 8-mej wiecz. dziś 31 bm. Ceny miejsc zniżone.

— „JAN“. W poniedziałek daną będzie w Teatrze Wielkim, wobec kończącego się sezonu, nieodwołalnie ostatni raz, doskonała i pełna powodzenia komedia pióra Bus-Fekete pt. „Jan“ po cenach popularnych 1 zł. i na III-cim balkonie 50 gr.

— GOŚCINNE WYSTĘPY OPERETKI POZNAŃSKIEJ W TEATRZE W. W dn. 5, 6 o godz. 8-mej wiecz. i 7 sierpnia o g. 4-tej i 8-mej wiecz. wystawiona zostanie na scenie Teatru Wielkiego tylko cztery razy w wykonaniu Teatru Poznańskiego melodyjna i pełna werwy operetka pt. „Gejsza“ (Dziewczę z herbaciarni). Ceny miejsc od 40 gr. do 4 zł. 40 gr., abonamenty i kupony najemne ważne.

— „CIESZMY SIĘ ŻYCIEM“ — oto tytuł wesołej komedii T. Harta i G. Kaufmanna, którą rozpocznie w Teatrze Wielkim dnia 8-go sierpnia swe gościnne występy Warszawski Teatr Ateneum ze Stefanem Jaraczem na czele całego zespołu.

RADIO

— WISŁĄ DO POLSKIEGO MORZA Z MIKROFONEM RADIOWYM. Zespoły i artyści radiowi coraz częściej wychodzą poza mury studiów, coraz chętniej występują bezpośrednio przed słuchaczami, coraz żywszy jest ich kontakt z publicznością. Tego rodzaju radiowe koncerty publiczne nie ograniczają się do zamkniętej sali lub ogrodów, ale przenoszą się również na peryferie miast, a nawet daleko poza granice siedziby swych Rozgłośni.

Taką wielką tegoroczną imprezą muzyczną będzie podróż z mikrofonem statkiem po Wiśle aż do morskich wybrzeży. Polska Kapela Ludowa Feliksa Dzierżanowskiego, „Czwórka Radiowa“, Aniela Szlemińska i — jako konferansjer — Henryk Ładosz, na statku Tow. „Vistula“ 31 lipca pożegnają o 7.20 pogodnym koncertem stolicę i słuchaczy.

Pierwszym etapem tej wesołej propagandowej podróży będzie Płock, który swym przepięknym położeniem i starymi murami stylowych budowli tworzy wspaniałe tło koncertu. Wieczorny koncert w Płocku przeznaczony został dla publiczności miejscowej, a zatem nie będzie transmitowany. Następnego dnia zatrzyma się zespół radiowy w Włocławku, by o godz. 12.10 przedstawić się miejscowej ludności, po czym ruszy w dalszą drogę do Torunia. W historycznym tym mieście wystąpią artyści o godz. 19.30, przy czym koncert ten transmitowany zostanie na całą Polskę. Nazajutrz, tj. dnia 2 sierpnia zawitają nasi artyści do Grudziądza, gdzie koncertować będą miejscowej publiczności. Dalsza podróż prowadzi przez Tczew, gdzie zespół radiowy przesiądzie się na parowiec morski „Carmen“, na pokładzie którego koncertować będzie dnia 3 sierpnia o 7.00. Jeszcze tego samego dnia odbędzie się uroczysty wjazd radiowej ekipy do Gdyni. Następnego dnia (4. VIII.) o godz. 16.00 zorganizowany zostanie na Oksywiu „koncert dla marynarzy“, transmitowany na wszystkie Rozgłośnie, wieczorem zaś koncert w Orłowie, który transmitowany nie będzie.

Artyści radiowi zatrzymają się na polskim wybrzeżu do soboty, by nawiązać jak najbliższy kontakt z ludnością, która rzadko może mieć sposoność bezpośredniego poznania swych dobrych mikrofonowych znajomych. Dn. 5. VIII. odbędzie się koncert w Wielkiej Wsi; w sobotę zaś 6. VIII. w Chojnicach nad jeziorem Charzykowskim, skąd o godz. 16.00 nadana zostanie transmisja na całą Polskę. Tutaj też zakończy się podróż mikrofonowa, która z pewnością na długo zostanie w pamięci zarówno publiczności jak i radiosłuchaczy.

— MISTRZOSTWA NADAWANIA I ODBIORU ZNAKÓW MORSA na Dorocznej Wystawie Radiowej w Warszawie. Jak się dowiadujemy, 3 września br. i dni następnych w programie Dorocznej Wystawy Radiowej w gmachu YMCA odbędą się Pierwsze Ogólnopolskie Mistrzostwa w odbiorze i nadawaniu znaków Morsa. Regulamin mistrzostw został już opracowany. Dla zawodników, którzy zdobędą miejsca punktowane, przeznaczono — oprócz szeregu nagród honorowych i dyplomów — bardzo cenne i miłe upominki. Między innymi Two Okrętowe Żegluga Polska S. A. ofiarowało bezpłatną podróż dalekomorską, a Polskie Linie Lotnicze „Lot“ srebrne etui. Mistrzostwa zapowiadają się bardzo ciekawie ze względu na konkurencję grup amatorów i zawodowców, zgłoszonych już z całej Polski. Życzącym sobie wziąć udział w zawodach, Biuro Dorocznej Wystawy Radiowej w Warszawie, ul. Konopnickiej 6 wysyła dokładny tekst regulaminu zawodów i deklarację.

— DZIEŃ NOWOGRÓDKA W POLSKIM RADIO. Pośród niedzielnych audycyj regionalnych Polskie Radio wprowadza do programu dn. 31 lipca — „Dzień Nowogródka“. Regionalną tę audycję organizuje Rozgłośnia w Baranowiczach, która po raz pierwszy wchodzi do programu na fali ogólnopolskiej. — Transmisję nowogródzką rozpocznie o 9.15 reportaż malujący piękno Nowogródka i okolic, w opracowaniu Jundziłł-Balińskiego, Cis-Bankiewicza i R. Horoszkiewicza. Msza święta transmitowana będzie również z Nowogródka; po nabożeństwie pogadankę o przeszłości tego miasta, które było kolebką Mickiewicza — wygłosi J. Żmigrodzki. Następnie nadana zostanie transmisja z posiedzenia „Dni Mickiewiczowskich“ i wreszcie na zakoń-

Komendant główny Policji Państwowej we Lwowie

(a) Od trzech dni przebywa we Lwowie komendant główny Policji Państwowej, gen. Kordian Zamorski. W czasie swego pobytu w naszym mieście wyjeżdżał gen. Zamorski do Stanisławowa, a w dniu wczorajszym udał się do Mostów Wielkich, gdzie w tamtejszej szkole policyjnej kończy się kurs, urządzony dla posterunkowych.

Wycieczka do Morszyna

Delegatura L. P. T. organizuje 7 sierpnia br. jednodniową wycieczkę pociągiem popularnym do Morszyna. Odjazd ze Lwowa dnia 7 sierpnia o godz. 6.40. Odjazd z Morszyna dnia 7 sierpnia o godz. 21.25. Koszt przejazdu w obie strony wynosi 4.40 zł. Karty kontrolne na przejazd są do nabycia w kasie biletowej PKP., ul. Krasickich 5, oraz w biurach podróży.

„Coś takiego w Stylowym“

Osławiony sezon ogórkowy w całej pełni — odbija się on też wszędzie, w każdym objawie życia, tylko nie na deskach estrady „Stylowego“, gdzie sympatyczny zespół artystyczny Ref-Rena brawurowym, szampańskim humorem codziennie utrąca łeb hydrze nudy i ospałości letnich miesięcy.

W nowej rewii, której wczorajsza premiera była jeszcze jednym triumfem całego zespołu, na scenie wre i kipi humor w najlepszym gatunku, raz po razie eksplodują nieszkodliwe bomby świetnych dowcipów, przeplatane melodyjnymi dźwiękami piosenek i efektownymi popisami baletu. Rewia nosi frapujący tytuł „Coś takiego“, ale bo też każdy z widzów mimowoli, gdy po świetnym finale spadnie kurtyna, powtarza ze zdumieniem: Coś takiego. Istotnie bowiem coś takiego, coś tak oszałamiającego swym humorem jak nowa rewia w „Stylowym“, jeszcześmy nie oglądali.

W dodatku na ekranie wspaniały film „Po wielkiej wojnie“ z Franchot Tone i Spencerem Trace w roli głównej.

Tegoroczny Targ-Pokaz
Drobiu we Lwowie

Zwyczajem lat ubiegłych Towarzystwo Hodowców drobiu i królików we Lwowie (ul. Sykstuska 44), łącznie z Lwowską Izbą Rolniczą organizuje w ramach i w okresie trwania Targów Wschodnich Targ-Pokaz drobiu i królików w dniach od 9 do 13 września b. r.

Impreza ta ma na celu zaznajomienie szerokich warstw społeczeństwa rolniczego, jak i ludności miejskiej z wynikami dotychczasowych prac hodowlanych nad podniesieniem jakości materiału zarodowego. W pokazie wezmą bowiem udział nie tylko hodowle zarodowe większej własności, lecz także hodowle małorolnych z całych gromad, nasilonych jedną i tą samą rasą drobiu. Pokaz-Targ drobiu i królików obejmie następujące gatunki i działy: kury, pantarki, indyki, kaczki, gęsi, ozdobne ptactwo lądowe i wodne, króliki, futerka i skórki królicze, ponad to przybory do hodowli drobiu, oraz wydawnictwa z zakresu hodowli drobiu i królików.

Tegorocznym więc pokazem, a równocześnie i targiem drobiu organizowanym na szeroką skalę powinni się żywo zainteresować wszyscy miłośnicy drobiu, hodowcy, oraz kupcy, znajdą bowiem okazję jedni nawiązania kontaktu z rynkiem zbytu, drudzy nabycia pięknych okazów ptaków o wysokiej wartości użytkowej, inni wreszcie dokładnego poinformowania się w sprawach związanych z hodowlą drobiu.

Nie należy też zapominać, że w jesieni najkorzystniej nabywać materiał zarodowy, dzięki któremu znacznie można poprawić swoje gospodarstwo drobiowe tak pod względem jakościowym jak i dochodowym.

---

czenie audycja regionalna w opracowaniu W. Zdziarskiego pt. „W nowogródzkiej stronie". W godzinach popołudniowych o 18.00 znajdą słuchacze w programie jeszcze jedną audycję z Nowogródka; tym razem będzie to audycja słowno-muzyczna pt. „W świetlicy tatarskiego Oddziału Z. S." w Nowogródku, opracowana przez Romana Horoszkiewicza.

RÓŻNE

— ZARZĄD GŁÓWNY LIGI OCHRONY ZWIERZĄT we Lwowie zawiadamia swych członków o śmierci nieodżałowanej pamięci wiceprezesa Towarzystwa Wawrzyńca Kapeckiego, sędziego okręgowego i zaprasza na pogrzeb, który odbędzie się w niedzielę, dnia 31 lipca br. o godz. 15-tej z krypty OO. Bernardynów.

— CENY ARTYKUŁÓW POWSZEDNIEGO UŻYTKU. Bułka wodna przem. 65 proc. wagi 5 dkg. 4 gr., chleb żytni 65 proc. 1 kg. 32 gr., chleb żytni razowy 95 proc. 27 gr., pszenno-żytni 41 gr., mąka pszenna 30 proc. 48 gr., 50 proc. 46 gr., 65 proc. 44 gr., mąka żytnia 65 proc. 36 gr., 95 proc 27 gr., masło deserowe zł. 3.30, kuchenne 2.90 zł., mleko niezbierane litr 19 gr., śmietana zł. 1.20, śmietanka 90 gr., ser zwyczajny 70 gr. za 1 kg., jaje świeże 8 gr., kiełbasa zwycz. 1 kg. zł. 1.70, sadło zł. 1.80, smalec wieprz. zł. 2.20, słonina świeża i solona 1.65 zł., buraki ćwikł. 25 gr., cebula wybier. 20 gr., marchew 15 gr., pietruszka 25 gr., kalafior od 10—40 gr., szpinak 1 kg. od 30—40 gr., czosnek 80 gr. fasola szparagowa od 20—30 gr., pomidory zł. 1—1.40, grzyby suszone 8—10 zł., ogórek świeży 1—5 gr., gęś bita 3—3.50 zł., kaczka bita 2—3 zł., kura żywa 2—3 zł., kurczęta para 1.20—3.40 zł., ziemniaki 10 kg. 75 gr.

— DYŻURY NOCNE W APTEKACH od 31 lipca do 6 sierpnia:

Błądzińskiego, Łyczakowska 57. — Brettlera i J. Pinelesa, Rynek 18. — Dorżawetza, pl. Teodora 3. — Ettingera, pl. Gołuchowskich 14. — Haya, ul. Kołłątaja 12. — Kaziewskiego, Leona Sapiehy 15. — Kurkiewicza, Unii Brzeskiej 4. — Lauera, ul. Jagiellońska 12. — Łazowskiego, 29 Listopada 75. — Marguliesa, ul. Żółkiewska 82. — Markowicza, Zyblikiewicza 50. — Mikolascha, ul. Kopernika 1. — Nussbauma, ul. Krakowska 26. — Pilewskiego, ul. Akademicka 28. — Poratyńskiego, pl. Bernardyński 1. — Reissowej, Zamarstynów, ul. Lwowska 43. — Scheinbacha, ul. Gródecka 30. — Somersteina, ul. Janowska 2. — Sussmana, ul. Kurkowa 5. — Teneckiego, Zielona 33. Wójtowicza, Leona Sapiehy 77. — Zarzyckiego, ul. Żółkiewska 71. — Zygmuntowicza, ul. Gródecka 84.

ZMARLI WE LWOWIE: Grzegorz Kiryłczuk, lat 21, Aleksandra Gołuchowska l. 67, Bolesław Szubrowski l. 48, Franciszek Barycz l. 23, Adam Wolicki l. 2 i pół, Amalia Prytykowa l. 81, Oziasz Keller l. 59, Franciszek Lipiec l. 59, Maria Chruszczycka l. 60, Jan Musiał l. 52, Bronisława Matkowska l. 79, Adalbert Andrejczuk l. 47, Ilko Wynnyk l. 20.

Przyjechali do NOWEGO „HOTELU EUROPEJSKIEGO"

Stankiewicz Jan, redaktor IKC. — Kraków. Dr. Ziarnecki Ignacy, adwokat — Tyczyn. Luttinger Iza, wł. dóbr — Borszczów. Siemion Adam, przemysł. — Warszawa. Rotsztejn Mieczysław, urzędnik — Warszawa. Szewczyk Ludwik, technik — Kraków. Woźniak Czesław, prof. — Zawiercie. Dr. Tajtelbaum Salomon, adwokat — Sosnowiec. Dr. Rasiek Wojciech — Kraków. Dr. Sadowski Czesław, adwokat — Kielce. Ks. dr. Dąbrowski Bolesław — Peplin. Rudziński Jacek, urzędnik — Warszawa. Knastowa Jadwiga, urzędniczka — Warszawa. Klimowicz Cecylia, urzędn. — Warszawa. Bohosiewicz Jan, wł. dóbr — Podhajczyki. Champoisian Pabice, dyr. — Paryż. Bydelski Wiktor, urzędnik — Wilno. Sosnowski Zygmunt, inż — Warszawa. Zaleska Helena, żona kpt. — Warszawa. Kulczycka Helena, żona adwokata — Warszawa. Skowrońska Honorata, nauczycielka — Łódź. Kosiński Stanisław, urzędnik — Łódź. Gaylhoffer Isturen, urz. — Budapeszt. Ks. Sawicki Adam — Wilno. Dr. Mastalski Marian, lekarz — Piekary Sl. Czertok Gdala, kupiec — Lido. Niklewicz Wacław, wł. dóbr — Skierbierzów. Spiewak Pola, urzędniczka — Brody. Igler Izydor, dyrektor — Jasło. Dr. Sojka Walenty — Katowice. Kublak-Ziembicki Jan, przemysł. — Nowy Targ. Wieczorek O., pryw. — Chorzów. Turbowicz Juliusz, producent film. — Warszawa. Slaski Zbigniew, student — Warszawa. Dąbrowski Mieczysław, redaktor — Kraków. Żak Leon, przemysł. — Warszawa. Bastga Stefania, naucz. — Bielsko. Miłodrowski Janusz, inż. — Jezierna. Ks. Dzieżok Eryk — Świętochłowice. Steczkowski Adam, przem. — Gorlice. Ciuk Eustachy, insp. — Warszawa. Ciesielski Kazimierz, nacz. Urzędu skarb. — Łuck. Mjr. Jonczy Władysław — Warszawa.

KRONIKA WYPADKÓW

(a) W dniu wczorajszym późnym wieczorem autodorożka nr. 40.258, prowadzona przez nieznanego szofera, potrąciła na ul. Peltewnej przechodzącą przez jezdnię Bertę Kupferschmidt (ul. Alembeków 6), która doznała silnego ogólnego potłuczenia.

Fatalny upadek czeladnika blacharskiego wydarzył się wczoraj wieczorem przy ul. Sapiehy l. 87. Abraham Fischmann, liczący 27 lat, czeladnik blacharski, zajęty w pracowni Zwiebla (ul. Sapiehy 87) w czasie odnawiania fasady frontowej w tej kamienicy spadł z drabiny na chodnik, skutkiem czego doznał rozbicia głowy. W stanie nieprzytomnym przewieziony został przez Pogotowie Ratunkowe do szpitala powszechnego.

O godz. 9-tej wieczorem nieznana kobieta porzuciła w bramie kamienicy przy ul. Gródeckiej l. 59a, dziecko płci żeńskiej, liczące około dwu tygodni. Podrzutkiem zaopiekował się Miejski Urząd dzielnicowy.

Z sali sądowej

Sprawca przykrej afery skarbowej uznany umysłowo-chorym

(a) Głośną była niedawno przykrza afera sądowa, która rozegrała się w czasie lustracji urzędu skarbowego w Brodach, przeprowadzanej przez Leona Kiryłowicza, inspektora Izby skarbowej ze Lwowa. Kiryłowicz dopuścił się na szkodę Skarbu Państwa nadużycia w ten sposób, iż pod jakimś pozorem wysłał z biura kontrolowanego przez siebie kasjera Friedberga, któremu następnie oświadczył, „że go wyręczył i wypłacił stronom kilkaset złotych za kupony bieżące".

Ponieważ zachowanie się insp. Kiryłowicza wydało się kasjerowi podejrzanym, przeto zawiadomił swą władzę przełożoną a ta stwierdziła, że kupony, zrealizowane przez Kiryłowicza w czasie nieobecności kasjera, były już przedziurkowane, względnie zrealizowane i że pochodzą z innych urzędów skarbowych, w których Kiryłowicz poprzednio przeprowadzał lustracje.

Na rozprawie sądowej na wniosek obrońcy poddano Kiryłowicza, który w więzieniu śledczym w Złoczowie zdradzał objawy obłędu, badaniom psychiatrycznym. Na podstawie orzeczenia psychiatrów, iż Kiryłowicz jest istotnie umysłowo-chory, zostało przeciw niemu postępowanie sądowe zawieszone. Kiryłowiczowi przyznano 50 proc. emerytury z tej przyczyny, iż wedle orzeczenia psychiatrów nabawił się on choroby umysłowej już po aresztowaniu i że w czasie popełnienia przestępstwa także był nienormalny.

Wyrok w głośnym procesie
komunistycznym

(a) W głośnym procesie komunistycznym, który odbywał się od ponie działku, zapadł w dniu wczorajszym wyrok. Otrzymali: dr Wohlberżanka 8 lat, Hranyczko 7 lat, dr Brüstigerowa 6 lat, Wechselberg i Feret po 5 lat, aplikant adw. Grossfeld 3 lata, literat Weintraub i Manaster po 3 lata z tym, że temu ostatniemu na podstawie amnestii obniżona została kara do połowy, Katner 2 lata, Fiszel 2 lata z zaliczeniem aresztu śledczego, Mandel i Anna Feld zostali uwolnieni. W ten sposób wywrotowa robota zbrodniczej szajki dr Brüstigerowa — dr Weinberżanka i tow. pokryta została karą 44 lat.

Dwaj rabusie uliczni przed sądem

(a) W dniu wczorajszym toczyła się przed trybunałem karnym, któremu przewodniczył s. o. Horodyski rozprawa przeciw Piotrowi Łazurkiewiczowi, który w dniu 6 maja b. r. w pobliżu gmachu Państwowego Monopolu Spirytusowego dokonał napadu rabunkowego na Różę Neumann, której zrabował teczkę z zawartością 543 zł., a następnie zranił ścigającego go przechodnia N. Huculaka. Łazurkiewicz skazany został na karę 8-letniego więzienia.

Przed tym samym trybunałem toczyła się o podobnej treści rozprawa, na której odpowiadał Markus Auschussmann, który na ul. Kleparowskiej wyrwał z rąk SamuelaStolzenberga walizkę, zawierającą wyroby tytoniowe wartości 80 zł., Auschussmann, który pochodzi ze znanej rodziny złodziejskiej i jest bratem trzech niebezpiecznych i notowanych złodziei - włamywaczy, został wówczas ujęty przez posterunkowego i odprowadzony do dyspozycji sądu.

Zagadkowa afera trucicielska
pod Lwowem

(a) Wypłynęła w dniach ostatnich zagadkowa afera kryminalna, która stanowi treść energicznie prowadzonych dochodzeń policyjnych i sądowych. W dniu przedwczorajszym odbył się w Zimnej Wodzie pogrzeb 34-letniego Mikołaja Zdrzałki, zamieszkałego w Wólce Hamuleckiej pod Lwowem, zamożnego gospodarza, który miał umrzeć rzekomo na udar serca. Ponieważ lekarzowi, który wydawał świadectwo śmierci nagły zgon młodego człowieka wydawał się podejrzany, przeto o swych podejrzeniach zawiadomił posterunek policyjny. Komenda powiatowa P. P. skierowała wobec tego doniesienia sprawę do prokuratury, nasunęły się bowiem władzom policyjnym podejrzenia, iż zachodzi tu wypadek morderstwa.

Zarządzona została ekshumacja zwłok, a przeprowadzona ich sekcja w zupełności potwierdziła podejrzenia w kierunku morderstwa, ustalono bowiem, że Zdrzałka zmarł skutkiem otrucia jakąś silną, nieznaną trucizną. W związku z wynikami sekcji policja dokonała w dniu wczorajszym aresztowania Marii Zdrzałkowej oraz niejakiego Pawła Schneidra, który miał zabiegać o jej względy. Oboje odstawiono do dyspozycji sędziego śledczego, który zawiesił nad nimi areszt śledczy. Podczas, gdy Schneider wypiera się winy, Zdrzałkowa zeznała, że wsypała do herbaty mężowi w przededniu jego śmierci jakiś proszek, uzyskany od nieznanej jej bliżej kobiety, chciała bowiem według jej rady spowodować w ten sposób zmianę w postępowaniu męża, który miał ją źle traktować.

Fabrykantka aniołka
aresztowana

(a) W dniu wczorajszym aresztowana została niejaka Joanna Dębicka, zamieszkała w Chrusnie Starym, w pow. lwowskim. Przyjęła ona w marcu b. r. na wychowanie 4-letniego Janusza Steciowa, syna robotnika z Malechowa. W krótkim czasie dziecko poczęło zapadać na zdrowiu, a gdy to pogarszało się z każdym dniem, na polecenie zawezwanego przez ojca dziecka lekarza, przywiezione dziecko do szpitala powszechnego we Lwowie, gdzie nagle ono zmarło. Przeprowadzona sekcja zwłok wykazała, że dziecko miało połamane żebra, ręce i nogi. Pod zarzutem dzikiego pastwienia się nad nim Dębicka została przytrzymana. Dalsze dochodzenia w toku.

Złóż grosz na T. O. M.!!!

Weselmy życie na wesoło

Szczęście

Zespół opery w Bayreuth przybył obecnie na gościnne występy do Paryża. Podczas pierwszego przedstawienia wagnerowskiej „Walkirii" sala była wypełniona do ostatniego miejsca, a przed teatrem zebrały się tłumy osób na próżno usiłujących dostać się do wnętrza.

Jakaś elegancka dama woła do policjanta stojącego przy wejściu:

— Musi mnie pan wpuścić! Ja szaleję za Wagnerem!

Policjant uśmiecha się i mruczy:

— Ale ci aktorzy filmowi mają szczęście do kobiet!...

Tragedia Marysi

Marysia siedzi w kuchni i płacze.

— Dlaczego Marysia płacze? — pyta pani.

— A bo proszę pani... bo... mój Stasiek idzie do wojska...

— Niech się Marysia uspokoi... Gdy wróci z wojska, będzie go Marysia już miała przy sobie na zawsze.

— Ale, proszę pani... — płacze w dalszym ciągu Marysia. — Właśnie dlatego płaczę, bo... bo wiem, że do tego czasu będę już miała na pewno innego...

Dobry sposób

Nowa wiosenna moda wprowadziła, jak wiadomo, wysokie damskie kapelusze. W kinie siedzi jakaś pani właśnie w takim kapeluszu, toteż siedzący za nią dwaj sąsiedzi nic nie widzą.

— Może pani będzie tak dobra zdjąć kapelusz, bo nic nie widzę — odzywa się jeden z nich.

Pani milczy. Wówczas drugi z nich odzywa się półgłosem:

— Daj spokój, ona nie zdejmie, bo ma łysą głowę.

Pani natychmiast zdjęła kapelusz.



— Już trzy razy pokaleczył mnie pan przy goleniu. Jeśli pan tak wszystkich goli, to wkrótce majster nie będzie miał gości!

— Gości i tak nie wolno mi jeszcze golić, tylko obcych!

Królewskie ogłoszenie

Królowa duńska Aleksandra stara się na każdym kroku dawać wyraz swym demokratycznym zapatrywaniom i odznacza się wielką prostotą.

Niedawno np. umieściła w gazetach ogłoszenie tej treści:

„Potrzebna dobra kucharka do zamożnej rodziny, zamieszkałej w centrum Kopenhagi".



— Wspaniale! Naprawdę cudowne!

— Słowo daję, pochlebiasz mi...!

— Tak, tak to są najpiękniejsze ramy w całej pracowni!

Słuszna oszczędność

Robotnik jednej z fabryk w północnej Szkocji wręcza swej żonie tygodniowy zarobek.

— Tu brakuje 5 pensów — stwierdza żona.

— Ach, istotnie. Zapomniałem ci powiedzieć, że we wtorek był u nas na fabryce wybuch i gospodarz potrącił nam za czas, kiedy znajdowaliśmy się w powietrzu.

Pech

Dwaj włóczędzy rozmawiają:

— Czy nigdy nie ciągnęło cię do pracy?

— Owszem. Kiedy byłem młodym człowiekiem, chciałem koniecznie założyć sklep z aparatami radiowymi.

— No i co?

— Wyobraź sobie co za pech: wtedy jeszcze radio nie było wynalezione.

Dobry uczynek

Matka uczy Janka, iż powinien co dzień spełniać dobry uczynek, który sprawi bliźniemu zadowolenie. Mimo to Janek dziś właśnie tego sprał Henryczka, syna sąsiada.

Gdy matka strofuje go za to, Janek odpowiada:

— Ale gdyby mama widziała, jak jego młodszy braciszek się cieszył!

Zły interes

Pewien nie grzeszący zbytnią mądrością młodzieniec zwrócił się do Bernarda Shawa:

— Pragnąłbym godzinę porozmawiać z panem. Wie pan, wymiana naszych myśli...

— Bardzo przepraszam — przerwał mu Shaw — ale ja z zasady nie robię takich złych interesów.

Nad czerwoną Sekwaną

W Paryżu odbywa się wiec komunistyczny.

— Towarzysze — oświadcza jeden z mówców — żądamy podwyżki płac o 300 procent i 365 dni urlopu płatnego w roku.

— Protestujemy! — woła drugi mówca, tym razem trockista — gdyż w tym wypadku musielibyśmy pracować jeden dzień co cztery lata!

Spotkała ziomka

Rzecz dzieje się w Warszawie. Pani wysłała służącą do pobliskiego sklepiku. Ta jednak wróciła dopiero po trzech godzinach.

— Gdzie byłaś, Marysiu? — oburza się pani. — Przecież mogłaś wrócić po pięciu minutach.

— Tak proszę pani, ale ja spotkałam ziomka, z tego samego miasta, co i ja. I tak jakoś ten czas zeszedł.

— A skąd ty pochodzisz?

— Z Warszawy, proszę pani.

MIĘDZY SĄSIADAMI

— Tak nie można, pan oszczędza na wyrywaniu zębów, a ja dokładam na wstawianiu drzwi!



Weterynarz: „Powiedz aaaa...!"

PRZEZ KOBIETĘ

— Znowu się ściąłeś na egzaminie. Domyślam się, że powodem tego musi być jakaś kobieta.

— Zgadł tatuś. Pytali mnie o panowanie Marii Teresy.

BOHATER

On i ona znajdują się w lesie.

— Najdroższy, co by to było, gdyby nas teraz napadli rozbójnicy?

— Nie bój się kochanie, ja biję rekord w biegu na trzy kilometry.

DOBRY MĄŻ

— Wiesz najdroższy, śniło mi się, że kupiłeś dla mnie prześliczny wiosenny kostium.

— Tak. A wiesz — to doskonale: włóż go jutro, bo zdaje się będzie ciepło.

FRONTEM DO MORZA

Manewry odbywają się nad morzem.

Rekrut do kaprala: — Czy, jak pan kapral do mnie mówi, to ja mam stać frontem do morza, czy do pana kaprala?

U LEKARZA

— Co mam uczynić, żeby mój mąż nie mówił przez sen?

— Niech mu pani pozwoli na jawie od czasu do czasu dojść do słowa.

LEKKOMYŚLNY

— Nie pozwolę ci wyjść za tego człowieka. Jest zbyt lekkomyślny!

— Z czego to mama wnosi?

— Ponieważ chce się z tobą ożenić!

KONDOLENCJA

Jeden z sowieckich dyplomatów, przebywający za granicą, otrzymuje wezwanie do natychmiastowego stawienia się w Moskwie. Na dworzec odprowadza go sekretarz poselstwa.

— Niech towarzysz nie zapomni powtórzyć swojej wdowie moje kondolencje.





NIEDZIELA, 31 LIPCA

Godz. 7.15 pieśń „Serdeczna Matko". — 7.20 „Wisłą do polskiego morza", koncert poranny na przystani Tow. „Vistula" w wyk. Kapeli Ludowej F. Dzierżanowskiego. 8.00 Dziennik poranny. — 8.15 Audycja dla wsi: Gazetka rolnicza. — 8.35 Lw. „Lwów pozdrawia". — 8.40 Lw. „Uporządkowanie prawne wspólnot gruntowych", pog. roln. — wygł. dr. Wł. Świrski. — 8.50 Lw. „O uprawie rzepaku", pog. roln. — wygł. red. W. Góralewski. — 9.05 Lw. Pieśni polskie w wyk. Barbary Kostrzewskiej. — 9.15 Transmisja regionalna z Nowogródka: a) Reportaż, b) Msza św. i kazanie, c) Przeszłość Nowogródka, d) „W domu Mickiewicza", e) „W nowogródzkiej stronie". — 11.45 Lw. Przegląd muzyczny w opr. Janiny Strzembosz. — 11.57 Sygnał czasu i hejnał. — 12.03 Poranek muzyczny. — 13.00 „Książki mojego dzieciństwa" — „Jan z Tęczyna" — szkic literacki. — 13.15 Lw. Muzyka obiadowa — na wsz. Rozgł. P. R. — 15.00 Audycja dla wsi. — 16.30 Powszechny Teatr Wyobraźni: „Gość z Ameryki", słuchowisko Janiny Morawskiej, osnute na tle noweli Zofii Żurakowskiej. — 17.05 Recital śpiewaczy. — 17.35 Tygodnik dźwiękowy. — 18.00 Trans. z Nowogródka: „W świetlicy tatarskiej oddziału Z. S. w Nowogródku", audycja słowno-muzyczna. — 18.30 „W tyskim ogródku", podwieczorek przy mikrofonie. — W przerwie: Chwila Biura Studiów. — 20.00 Lw. Program na jutro. — 20.05 Lw. „Lwowska Warta" — „Pan Onufry zwiedza Polskę", audycja popularna słowno-muzyczna, poświęcona szlachcie zagrodowej. — 20.35 Lw. Wiadomości sportowe. — 20.40 Przegląd polityczny. — 20.50 Dziennik wieczorny. — 21.00 Lw. „Ta-Joj" nr. 16 pt. „Śpiączka" — wesoła audycja pióra W. Budzyńskiego — na wsz. Rozgł. P. R. — 21.40 „Żeglarstwo śródlądowe", pog. — 21.48 Lw. Wiadomości sportowe — na wsz. Rozgł. P. R. — 21.49 Wiadomości sportowe zbior. ze wszystkich Rozgłośni. — 22.00 „Trubadur", opera Verdi'ego. Reportaż operowy (płyty). — 23.00 Ostatnie wiadomości Dziennika wieczornego i Komunikat meteorologiczny.

AUDYCJE ZAGRANICZNE:

11.00 Wiedeń. Festiwal Salzburski. Koncert orkiestrowy.
20.15 Radio Paris. „Rigoletto" — Verdiego.
21.10 Hilversum I. Maurice Chevalier śpiewa piosenki.



ZE SPORTU

Sukces naszych tenisistek

Prowadzimy z Czechosłowacją 2:0

W piątek rozpoczął się w Warszawie na kortach Stadionu Wojska Polskiego międzypaństwowy mecz tenisowy pań Polska—Czechosłowacja o puchar królowej Marii jugosłowiańskiej i mistrzostwo środkowej Europy. Pierwszego dnia Polska odniosła dwa zwycięstwa i prowadzi 2:0.

Łuniewska pokonała Deutsch 6:3, 6:2, a Jadwiga Jędrzejowska odniosła zwycięstwo nad Hein-Mueller 6:1, 6:3.

Zwycięstwo Łuniewskiej było do pewnego stopnia niespodzianką. Na ogół gra nie stała na zbyt wysokim poziomie. Obie zawodniczki grają z głębi kortu, nie podchodząc w ogóle do siatki. — Polka wygrała dzięki swej przewadze taktycznej nad przeciwniczką. W pierwszym secie walka była początkowo zacięta. Stan gemów brzmi kolejno: 1:1 1:2 2:2 3:2 4;2 4;3 5;3 6;3. W drugim secie przewaga Polki była znacznie wyraźniejsza, tak, że Czeszka uzyskała pierwszego gema przy stanie 5:0 dla Łuniewskiej.

Drugi mecz pomiędzy Jędrzejowską i Heine-Mueller wykazał znaczną przewagę Polki, która jednak nie wysilała się, mając znacznie słabszą przeciwniczkę. Stan gemów w pierwszym secie brzmi: 1:0 2:0 2:1 3:1 4;1 5;1 6;1, a w drugim secie 1:0 1:1 2:1 2:2 3:2 4:2 5;2 5;3 6;3.

Finały o puchar Davisa

Niemcy — Jugosławia 1:1

W piątek rozpoczął się w Berlinie oczekiwany z wielkim zainteresowaniem mecz finałowy o puchar Davisa pomiędzy Niemcami i Jugosławią. Pierwszy dzień zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 1:1.

Spotkanie Henkla z Puncecem przyniosło zdecydowane zwycięstwo Jugosłowianinowi w stosunku 6:1, 7:5, 6:7. Puncec górował bezapelacyjnie nad przeciwnikiem, imponując pewnością uderzenia, precyzją i taktyką.

W drugim spotkaniu Metaxa po ciężkiej, wyczerpującej walce pokonał Palladę 1:6, 6:4, 6:1, 3:6, 12:10. Walka ta trwała przeszło dwie i pół godziny i obfitowała w szereg emocjonujących momentów. Zwłaszcza z ogromnym naprężeniem śledzono grę w ostatnim secie, gdy szala zwycięstwa przechylała się kolejno w jedną i drugą stronę, zmuszając obu zawodników do najwyższego wysiłku.

Lepsza forma fizyczna Metaxy w tym dniu zadecydowała o jego zwycięstwie. — Zwycięstwo Metaxy wywołało burzę oklasków z widowni. Utrata bowiem drugiego punktu miałaby decydujące znaczenie dla wyniku całego spotkania.

KALENDARZYK SPORTOWCA

W ciągu niedzieli odbędą się we Lwowie następujące imprezy sportowe:

Godz. 7 rano: Wyścig kolarski Ukrainy, start na rogatce stryjskiej, obok miejskiej betoniarni.

Godz. 10.30: Legia (Warszawa) — Pogoń, zawody w piłce wodnej o wejście do Ligi waterpolowej.

Godz. 11-ta: TSL. — Sian (Przemyśl) o wejście do Ligi Okręg. Boisko Pogoni.

Godz. 13-ta: Zawody konne o mistrz. Wojska, boisko Sokoła-Macierzy.

Godz. 14-ta: Mecz pływacki Czarni — Hasmonea, kąpielisko wojskowe na ul. Kleparowskiej.

Godz. 15.30: Mecz bokserski Ukraina — Pogoń, boisko Pogoni.

Godz. 17:15: Czarni — Rewera o wejście do Ligi, boisko Czarnych.

Godz. 19.30: Zawody bokserskie z udziałem zawodników Czarnych, Lechii, Świtezi i Rekordu, Hala sportowa przy ul. Jabłonowskich.

W STREFIE AMERYKAŃSKIEJ PROWADZI JAPONIA Z KANADĄ 2:0

W Montrealu rozpoczął się mecz tenisowy o puchar Davisa w strefie europejskiej pomiędzy Japonią i Kanadą. Po pierwszym dniu prowadzi Japonia 2:0.

Nakano pokonał Wilsona 6:2, 6:3, 6:2, a Yamagishi wygrał z Murrayem 6:1, 6:3, 6:3.

TERMIN OLIMPIADY W HELSINKACH

Prezes Fińskiego Związku Związków Sportowych oświadczył dziennikarzom, że przygotowania do 12-tej olimpiady w Helsingforsie trwają już w całej pełni. Termin igrzysk ustalony zostanie na 8—20 lipca 1940 roku. — Program olimpiady obejmie wszystkie konkurencje olimpijskie za wyjątkiem gier sportowych, hokeja na trawie i polo. Zaproszenia do udziału w olimpiadzie zostaną wystosowane do wszystkich państw świata we wrześniu br., natychmiast po definitywnej uchwale fińskiego parlamentu w sprawie przyjęcia przez Finlandię organizacji igrzysk. Nie ulega wątpliwości, że uchwała parlamentu będzie pozytywna.

Pielgrzymka do Lourdes

W roku bieżącym upływa 80 lat od chwili, gdy Matka Boża ukazała się św. Bernadecie w Lourdes. — Odtąd z całego świata śpieszą pielgrzymi, aby w cudownej grocie szukać uzdrowienia dla ciała i duszy. Z okazji tej rocznicy katolickie Stowarzyszenie przyjaźni polsko-francuskiej organizuje d. 19—28 sierpnia popularną pielgrzymkę do Lourdes i Lisieux. W powrocie z Lourdes pielgrzymi będą u grobu św. Marcina i zwiedzą zamki królewskie nad Loarą.

Poza tym jest w programie pielgrzymka do Chartres, gdzie w gotyckiej katedrze, wśród licznych witraży i rzeźb, znajduje się cudami słynąca figura Matki Boskiej. Przed 300 laty król Ludwik XIII. oddał tutaj naród francuski pod opiekę Najświętszej Panny. — W Paryżu przewidziane jest zwiedzanie najnowszych kościołów (Chantiers du Cardinal), zbudowanych przez J. Em. ks. kardynała Verdier według planów wybitnych architektów, a ozdobionych przez znakomitych współczesnych malarzy, rzeźbiarzy i dekoratorów francuskich.

Informacje i zapisy: Katolickie Stowarzyszenie Przyjaźni Polsko-Francuskiej — Warszawa, Krakowskie Przedmieście 42.

Wśród wydawnictw

„O WYBORZE ZAWODU PRAWNIKA"

Ważne dla kandydatów na prawników

W związku z decyzją Ministerstwa Sprawiedliwości, które na wniosek Naczelnej Rady Adwokackiej zamknęło na 7 lat dostęp młodym prawnikom do niektórych Izb Adwokackich, wśród młodzieży, która zamierzała w nadchodzącym roku akademickim zapisać się na wydział prawa, daje się zauważyć pewna dezorientacja i wahanie w sprawie wyboru zawodu prawnika. Dlatego też należy uznać za niezwykle szczęśliwą inicjatywę Instytutu Oświaty Pracowniczej, który wydał w bieżącym miesiącu drukiem pracę prof. Jana Namitkiewicza p. t. „O wyborze zawodu prawnika". Autor, znakomity uczony, profesor Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego, sędzia Sądu Najwyższego i były adwokat, świetnie orientujący się we wszystkich dziedzinach działalności prawnika, daje młodzieży informacje o niezbędnych kwalifikacjach do tego zawodu, oraz o różnorodnych możliwościach, stojących przed prawnikiem.

Na treść wydawnictwa „O wyborze zawodu prawnika" składaja się następujące rozdziały: 1) Wstęp, 2) Prawnik-naukowiec, 3) Prawnik w sądownictwie, 4) Prawnik w notariacie i hipotece, 5) Prawnik-obrońca, 6) Prawnik w administracji, 7) Prawnik w przemyśle, handlu, bankowości i ubezpieczeniach, 8) Studia prawnicze, 9) Zakończenie. Poza treścią zamieszczone są informacje, dotyczące formalności, związanych z zapisami na wydział prawa Uniwersytetu J. Piłsudskiego.

Wszyscy kandydaci na prawników powinni przeczytać tę pożyteczną i pouczającą książkę. Do nabycia w Instytucie Oświaty Pracowniczej, Warszawa, Wilcza 47/49 m. 5. Dalsze tomiki o wyborze innych zawodów akademickich w przygotowaniu.

Konkurs „Dziecko w fotografii"

Do dnia 31 sierpnia można nadsyłać prace fotograficzne na konkurs, ogłoszony przez Komitet Kongresu Dziecka na temat „Dziecko w fotografii". — Tematem zdjęcia musi być dziecko, przy czym chodzi o żywe i interesujące ujęcie. Jeden autor może przedstawić nie więcej, niż 12 zdjęć. Szczegóły regulaminu i wszelkie informacje można otrzymać w Komitecie Ogólnopolskiego Kongresu Dziecka, Warszawa, ul. Koszykowa 19, m. 12 a.

Dla laureatów Konkursu wyznaczone są nagrody Stowarzyszenia Uczestników Walki o Szkołę Polską w liczbie 7-miu, w tym jedna 100 zł., dwie po 50 zł., cztery po 25 zł. Nagrody deklarowały też firmy: „Kodak" — 1 aparat fot. Kodak Vollenda 620, za najlepsze zdjęcie na błonie „Kodak"; firma „Alfa" 4 nagrody w towarze wartości po 25 zł. „Foton" 2 takież nagrody za prace na papierach „Foton".

Do jury konkursu należą: pp. dyr. St. Dąbrowski, inż. M. Dederko, prof. J. Neuman, dyr. W. Suchodolski i prof. J. Włodarski.

OGŁOSZENIA

Spieszcie! Bo już kończy się wyprzedaż

płaszczy, kostiumów, sukien, kompletów, bluzek, spódniczek, szlafroków i t. d. w znanej FIRMIE **E. TAUBE** Lwów ul. Rutowskiego 11

Znana ze swej wyśmienitej kuchni Restauracja i Pokój do śniadań **„POMORZANKA"**

Lwów, ul. Akademicka 24

zaprasza P. T. Znawców dobrych potraw i dobrej muzyki wieczorowej — na doskonałe kolacje. Kuchnia prowadzona przez pierwszorzędnych mistrzów sztuki kulinarnej. **Koncerty znanej orkiestry salonowej „BAJKA". Ceny przystępne dla wszystkich.** 3574

NAUKA

RUMUŃSKIEGO JĘZYKA

nauczyciela poszukuję. Zgłoszenia do Adm. „Rumun". 10056

WOLNE POSADY

PIEKARZ

potrzebny na prowincję. — Listownie podać warunki. Sęp, p. Błudów. 10028

ZDOLNY POMOCNIK

manufakturzysta, potrzebny do firmy Antoniego Uwiery. Lwów, ul. Halicka 10. 10030

ZDROJOWISKA

ZAKOPANE

Pokoje piękne z utrzymaniem bardzo tanio. — Wikt doskonały. Przepiękne położenie willi. Ul. Kościeliska willa „Wysoka". 3

KRYNICA

„Wielkopolanka" kulturalna, zaciszna, urocza, pełny komfort, auto — od 5 zł.

PIWNICZNA.

Pierwszorzędny chrześcijański pensjonat „Orlęta". Bieżąca ciepła i zimna woda, kanalizacja. Tenis, biblioteka pianino. 4

PENSJONAT

drowej Nehrebeckiej, piękna górska okolica, idealne warunki wypoczynkowe. — Mszana Dolna, willa „Stacha". 2

WISŁA.

Pensjonat „Złocień", pięknie położony, dużo słońca, kuchnia obfita i smaczna. — Ceny przystępne. Tylko dla chrześcijan. 5

KUPNO

W rubryce tej zamieszczamy ogłoszenia po 5 gr. za słowo kupieckie i handlowe po 10 groszy.

KUPIĘ

mały dom w okolicy Lwowa Listy „Dom z ogrodem" do Admin. 10025

DWA POKOJE

przedpokój, kuchnia, zpn., komfort, Zielona, do wynajęcia. Tel. 217-03. 10035

MIŁY POKÓJ

umeblowany solidnym odnajmę. Zadwórzańska 74. — 10037

EMERYTOWANY

profesor poszukuje pokoju bez komfortu w starym domu, ogród, słońce. — Listy „Przyroda" do Adm. 10021

SPRZEDAŻ

W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia po 5 gr. za słowo kupieckie i handlowe po 10 groszy.

NAJPIĘKNIEJSZE

firanki, kapy, brokaty. Ceny fabryczne. — Freilich, Sykstuska 21. 3206

BRZUCHOWICE.

Okazyjnie sprzedam realność pięcio-pokojową, ogród — prawie za połowę ceny. Rączkowski, Brzuchowice-Łączki. 10036

BIURKO

antyczne sprzedam lub zamienię za mniejsze. — Plac Dąbrowskiego pięć, sklep kaflowy. 10039

DOM SZTUKI Lwów, ul. Fredry 1

(A. WIŚNIEWSKI) Telefon 284-78

OKAZJE: MEBLE NOWOCZESNE I ANTYCZNE

TAPCZANY, DYWANY PERSKIE, OBRAZY. — Projektowanie wnętrz. — Własna pracownia stolarska i tapicerska. — KUPNO — SPRZEDAŻ — ZAMIANA

FOTO-AMATORZY! Pospieszne laboratorium fotograficzne — wykonuje wszelkie roboty amatorskie fachowo — szybko i starannie

„FOTO-ELEKTROKABEL"

LWÓW, KOPERNIKA 10, TEL. 214-21 3443

Wielki wybór nowych i **okazyjnych aparatów fotograficznych.**

Najtańsze źródło w Polsce.

Żarówki oszczędnościowe **Lampy** elektryczne oraz wszelkie **Instalacje** poleca **STANISŁAW CHĘĆ** Lwów Łyczakowska 4

Stałe pogotowie napraw. 3236 Telefon 118-55

MIESZKANIA

W tej rubryce zamieszczamy wszelkie ogłoszenia mieszkaniowe przy 3 razach do 10 słów, 2 razy bezpłatnie.

TRZY POKOJE

kuchnia, balkon, do wynajęcia. Gródecka 51. 10029

POKÓJ

frontowy I. p., spokojny — Zbarazka 3/3 (boczna Zadwórzańskiej). 10044

POSZUKIWANE

4 pokojowe pełnokomfortowe mieszkanie w centrum od zaraz. Zgłoszenia „Pewny płatnik" do Admin. 10027

POSZUKUJĘ

pokoju z utrzymaniem bez mebli. Listy do Administr. „Wdowa". 10041

CZTERY POKOJE

przedpokój, kuchnia do wynajęcia. Zielona 29. 10042

CZTEROPOKOJOWE

pełnokomfortowe, odświeżone pomieszkanie, Wronowska ośm, do wynajęcia. 10049

WŚRÓD OGRODÓW

blisko Politechniki, czteropokojowe, pełnokomfortowe, Teresy 12, gospodarz. 10018

DO WYNAJĘCIA

w willi wśród ogrodów 1 lub 2 pokoje umeblowane, osobne wejście, światło, usługa. Klucz od bramy. — Zadwórzańska 74. 10053

CZTERY POKOJE,

kuchnia, pełny komfort, balkon, Dwernickiego 11 a do objęcia natychmiast. Dozorca wskaże. Bliższe szczegóły adw. Jerzy Milch, Lwów, 3-go Maja 2, — tel. 284-50. 10051

DWA POKOJE

kuchnia, łazienka, słoneczne, balkon, — ul. Ostrołęcka 15. 10057

KOPCOWA 16.

Pięciopokojowe pełnokomfortowe mieszkanie, balkon, słoneczne, ewent. garaż — do wynajęcia. 9966

POT NÓG RĄK, PACHWIN i t. p. uniknie się pewnie przez użycie specjalnego, niezawodnego i nieszkodliwego patent. **PUDRU „CSAVE"**

2855 Próbny pakiet 50 gr.

Perfumeria S. FEDERA

Lwów, UL. SYKSTUSKA 7

FILIE: Kopernika 15a i Halicka 16

FORTEPIANY, PIANINA gwarantowane najtaniej sprzedaje, kupuje, mienia **HANAK** Piłsudskiego 21, I. p. 3322

FLUDENT Płynna pasta do zębów BEZ KREDY

POMOC LEKARSKA

Koncesjonowane **KURSY KOSMETYCZNE** **STEFANII HAWRYSIEWICZ**

Lwów, Kopernika 42 a, tel. 272-18

pod kierownictwem LEKARZA i INŻ. CHEMII. Wpisy przyjmuje codziennie Dyrekcja. — Początek wykładów we wrześniu. Ilość słuchaczek ograniczona. 3573

MOTO-ROWER

sprzedam. Łozińskiego 6, od 8—4. 10038

SPRZEDAJE SIĘ

parcela przy ul. Pełczyńskiej 18. Informacji udziela: inżynier Przewirski, Supińskiego 7a, II. p. 9915

FORTEPIAN

krótki sprzedam. — Listy „Krzyżowy" do Adm. 10023

WILLA

3-mieszkaniowa, nowa, w okolicy Stryjskiego parku, tanio sprzedam. Listy do Admin. pod „20.000". 10040

MEBLE kompletne oraz poszczególne urządzenia pokojowe poleca solidne i tanio **Fr. Zieliński** Lwów, KOŁĄTAJA 8. Telefon 228-10. 3833

OKULARY PLAŻOWE poleca firma **KOPERNICKI i SYN** Lwów, Hetmańska 12 tel. 234-24. P. K. O. 143.590

KREM PERŁOWY do ZĘBÓW Ihnatowicza jest lepszy... **KREM do ZĘBÓW IHNATOWICZA!** LWÓW SYKSTUSKA 25. TEL. 216-82

BROŃ MYŚLIWSKĄ

naboje, noże, latarki, brzytwy angielskie, straszaki oraz specjalność dla Pań i studentów, pistolety i karabinki, wiatrówki na ptactwo poleca Bieńkowski, Lwów, Akademicka 3, tel. 219 87. 3578

LODOWNIE HERMETYCZNE

kuchnie nowoczesne najtaniej Meblak-Milwiw, Sykstuska 30. 10052

NOWY DUŻY DOM

murowany, pół komfort, do sprzedania w Pustomytach. Wiadomość na stacji.

OBRAZY oryginały malarzy polskich najtaniej, dogodne warunki **Salon Obrazów Malarzy Polskich** Lwów, PIŁSUDSKIEGO 11 telefon 265-86 3255

KSIĄŻKI

WYSPRZEDAŻ

pierwszorzędnych bibliotek za bezcen w nowozałożonej antykwarni „Jarmark książek" pl. Halicki 14/I. 10046

RÓŻNE

CERUJĘ

pończochy, skarpetki. Naprawiam bieliznę tanio i szybko. Łyczakowska 7, I. p. drzwi 10. 10055

NA SIERPIEŃ

wyjadą 2 osoby w okolicę górzystą Małopolski Wschodniej. Niedrogo. Dokładne informacje do Admin. pod „Lasy szpilkowe". 10058

FIZYK-CHEMIK

ma list do odebrania w kantorze „Dziennika Polskiego" 10043

POSZUKUJĘ

stróżówki, złożę kaucję, naprawiam gaz—elektrykę. — Zgłoszenia pod „Kaucja" Dziennik Polski. 10034

SKRZYPCE

stare mistrzowsko naprawia lub kupuje Pracownia skrzypiec Greipner, Lwów, Gródecka 43. 10033

BEZPŁATNIE

informuje, czystość wykonuje, — tępienie pluskiew, odnowienie sufitów, posadzek itp. 259-17. 616

ŁÓŻKA METALOWE

łóżeczka dziecinne w wielkim wyborze, tapczany nowoczesne, otomany, kanapki, fotele, garnitury salonowe, wkłady do łóżek, materace włosienne i z trawy morskiej oraz meble wszelkiego rodzaju po cenach przystępnych i na dogodnych warunkach poleca

Fabryczny skład mebli STEIL i Ska

3329 ul. Kazimierza Wielkiego 28, tel. 264-13

Reklama prowadzona niefachowo — to błądzenie naoślep. Ustrzeże Cię od tego pomoc fachowa, którą znajdziesz w dziale ogłoszeniowym

„Dziennika Polskiego"

CENNIK OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia w tekście. Na pierwszej stronie zł. 0·90 W tekście od 2—5 str. zł. 0·70. W tekście od 6-tej do końca działu redakcyjnego zł. 0·50. **Cała pierwsza strona zł. 1.100** Cała strona od 2—5 zł. 1.100. Cała strona od 6-tej zł. 650. — **Ogłoszenia za tekstem:** Ogłoszenia zwyczajne zł. 0·18. Cała strona zł. 450. Ogłoszenia wśród drobnych zł. 0·18. **Nekrologi:** zł 0·50 za mm. jednoszpalt — **Ogłoszenia drobne:** Ogłoszenia drobne za wyraz zł. 0·05. handlowe po zł. 0·10 dla poszukujących pracy zł. 0·03, matrym. zł. 0·15 Podstawą obliczenia jest 1 mm. w jednym łamie; strona w tekście ma 4 łamy za tekstem 6 łamów. — **Komunikaty notatki, wzmianki kronikarskie, artykuły o treści handlowej, osobiste** zł 1·50 za mm. (strona 4-ro łamowa). — Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne o 50% drożej.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI „DZIENNIKA POLSKIEGO": Lwów, ul. Zimorowicza 15. Telefony red. 262-42, 262-43. Telefon administracji 274-44. — KANTOR OGŁOSZEŃ i PRENUMERAT ul. ZIMOROWICZA 15, telefon 240-42. — Konto P. K. O. 506.250

Wydawca: Małop. Wydawnictwo we Lwowie Sp. z ogr. odp. Redaktor odpow.: Stanisław Starzewski

Drukarnia Sp. Wyd. Słowa Polskiego, Lwów, ul. Zimorowicza 15.